

GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl

Julka oczarowała jury i krakowską publiczność

10. FESTIWAL ZACZAROWANEJ PIOSENKI IM. MARKA GRECHUTY

MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE JUBILEUSZE MAJĄ COŚ W SOBIE NIEZWYKŁEGO, COŚ ZACZAROWANEGO, I CHYBA TAK JEST. WŁAŚNIE TEN JUBILEUSZ X EDYCJI FESTIWALU ZACZAROWANEJ PIOSENKI OKAZAŁ SIĘ DLA NASZEJ KRAJANKI OGROMNYM SUKCESEM.

Spośród 198 kandydatów zgłoszonych do tegorocznej edycji Julka znalazła się w gronie laureatów zajmując drugie miejsce. Przypomnijmy, że w maju w półfinale w Warszawie Julka oczarowała jury piosenką „My Cyganie”, gdzie nie tylko śpiewała, ale też tańczyła. Na Rynku w Krakowie było podobnie, piosenki, które wybrano dla Julki: „Za daleko mieszkasz miły” w duecie z Anią Rusowicz oraz solo „Nie ma jak pompa” z repertuaru Maryli Rodowicz również przypadły do gustu jury. Urszula Dudziak tak skomentowała werdykt: „Dla mnie liczy się wyłącznie głos i osobowość sceniczna. Tylko one decydują o moim werdykcie”.

Kiedy jurorzy, po wysłuchaniu wokalistów w kategorii dziecięcej, weszli na scenę, emocje sięgnęły zenitu. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali, kto w tym roku okaże się szczęśliwcem. Agata Passent – przewodnicząca jury najpierw pogratulowała wszystkim uczestnikom konkursu, a także ich rodzicom oraz opiekunom. Następnie odczytała werdykt jury 10. Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty.

Pierwsze miejsce w kategorii do lat 16 zajęła Amelia Dubanowska (stypendium w wysokości 24 000 złotych ufundowała Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko”). Drugie – Julia Bagińska (stypendium w wysokości 10 000 złotych ufundował firma kurierska GLS Poland). Trzecie – Aleksandra Orłowska (stypendium w wysokości 5 000 zł ufundowała księgarnia Matras).

Na zakończenie pierwszej części Zbigniew Preisner stwierdził z pełną powagą: „Wszyscy występujący tu wokaliści powinni śpiewać w Opolu”.

- Do zobaczenia za rok! - powiedziała na zakończenie koncertu finałowego Irena Santor. - Niech radość, jaką wywołała w nas dzisiaj



Julka z Amelią Dubanowską na krakowskim rynku

piosenka, towarzyszy nam zawsze i pomaga żyć. Tymi słowami ta wielka artystka zaprosiła na niedzielny koncert podsumowujący jubileusz Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty – „10 lat Zaczarowanej Piosenki”. W niedzielnym koncercie, oprócz tegorocznych laureatów, wystąpili wszyscy laureaci poprzednich edycji.

W Krakowie Julce kibicowali koledzy i koleżanki ze szkoły wraz z nauczycielami, uczniowie innych szkół: z Zakliczyna, Paleśnicy, Filipowic i Gwoźdźca wraz z opiekunami. W tym ważnym momencie nie zabrakło także władz gminy: Pana Burmistrza i Pani Dyrektora GZOSiP, którzy cały czas wspierają Julkę w jej artystycznej karierze.

Dla Julki, jej rodziców i opiekunów to ogromny sukces, ale też przynajmniej na trzy lata zamyka się jej droga dalszego udziału w tej kategorii Zaczarowanej Piosenki. Dopiero kiedy skończy 16 lat będzie mogła startować już kategorii dorosłych – tak zakłada regulamin konkursu. Kto raz zdobył statuetkę Zaczarowanego Ptaszka, nie może ponownie o nią ubiegać się w tej samej kategorii. Z pewnością



Na scenie z Anią Rusowicz

przez ten czas Julka będzie się mogła spełniać w innych konkursach.

Julka na ten sukces zasłużyła, po prostu zapracowała, nie ma żadnej nagrody bez wysiłku, to siedmioletni okres ciężkiej pracy, przygotowań, udziału w różnych innych konkursach, ogromny dorobek artystyczny, który niewątpliwie miał wpływ na zakwalifikowanie się do tego konkursu już w zeszłym roku. Bowiernie w zgłoszeniu największe znaczenie mają różne wcześniejsze osiągnięcia i sukcesy kandydata, a wiemy, że Julka miała ich sporo.

Z finalistami Festiwalu zaśpiewali: Ewa Bem, Mela Koteluk, Ania Rusowicz, Marek Piekarczyk, Mietek Szcześniak i Ernest Staniaszek. W tym roku krakowski Rynek rozbrzmiewał piosenkami Agnieszki Osieckiej. Wykonanie utworów oceniało jury: Ewa Błaszczak, Urszula Dudziak, Agata Passent, Krystyna Prońko, Justyna Steczkowska, Magda Umer, Jacek Cygan, Zbigniew Preisner, Jan Kanty Pawluśkiewicz. Festiwal Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty to wspólne przedsięwzięcie Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko” i Telewizji Polskiej SA, realizowane przy wsparciu Narodowego Centrum Kultury. Opiekunem artystycznym Festiwalu jest Irena Santor. Finał 10. Festiwalu Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty pod patronatem honorowym małżonki Prezydenta RP, Anny Komorowskiej. Komitet Honorowy Festiwalu Zaczarowanej Piosenki tworzyli: Jerzy Miller – Wojewoda Małopolski, Marek Sowa – Marszałek Województwa Małopolskiego, Jacek Majchrowski – Prezydent Miasta Krakowa, Władysław Kosiniak-Kamysz – Minister Pracy i Polityki Społecznej, Jarosław Duda – Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych.

Niezmiernie jest nam miło i bardzo się cieszymy z tego powodu, że Julka kończy Szkołę Podstawową w Stróżach właśnie tym największym sukcesem. To jest ogromna satysfakcja - nie tylko dla opiekuna Julki, Sylwii Żychowskiej, ale i dla całej szkoły. Życzymy Julce dużo, dużo zdrowia, wytrwałości, cierpliwości i dobroci od ludzi, aby dalej rozwijała swoją pasję i spełniła swe marzenia. Dziękujemy za promocję naszej szkoły, gminy i całego środowiska. Będziemy jej kibicować, pomagać i wspierać w dalszej jej karierze.

Zapraszamy do obejrzenia telewizyjnych relacji z koncertów finałowych z Krakowa w TVP2:

kategoria dzieci – 21 czerwca (sobota), godz. 14.40, kategoria dorosłych – 22 czerwca (niedziela), 14.40, koncert „10 lat Zaczarowanej Piosenki” – 28 czerwca, 16.25,

Tekst i fot. Elżbieta Soska

Postraszyło żywiołem...

Wszyscy mamy w pamięci trudne chwile związane z powodziami w roku 1997 i 2010. Dlatego intensywne majowe opady deszczu, spowodowane niżem Yvette, wezbrane rzeki i potoki zadziały na wyobraźnię. Nie zasypiając gruszek w popiele gmina uruchomiła sztab antykrzysowy w Urzędzie Miejskim. Żywiół zadziały na raty, ale jego skutki, choć uciążliwe dla kilku rodzin, nie okazały się na szczęście tragiczne.

„Wzmocniono fragmenty brzegów potoku Wolanka w Stróżach, gdzie strażacy ułożyli ok. 70 worków piasku, oraz przy Paleśnicy w okolicach Bieśnika, gdzie ułożono ok. 35 worków piasku. Strażacy zabezpieczali w nocy oczyszczalnię ścieków w Zakliczynie. Jak informuje pełnomocnik Burmistrza i prezes Zarządu Gminnego OSP Tomasz Damian, w pracach brali udział strażacy z jednostek w Zakliczynie, Filipowicach, Gwoźdźcu i Stróżach. O godzinie 8 zaporą wodną w Czchowie dokonano spustu wody wielkości 1800 m³/s. Deszcz i wiatr ustały, raczej sięgnęli, stosując się do wcześniejszych prognoz, według których w naszych okolicach niż Yvette da trochę spokoju. Padać będzie do soboty, ale już raczej nie intensywnie, za to w niedzielę zobaczymy słońce” - informował na bieżąco red. Dudzik na zakliczyninfo.pl. Portal Zakliczyńskiego Centrum Kultury zamieszczał newsy z aktualnej sytuacji, informował o zagrożeniach i akcjach im przeciwdziałających. Kilka fotoreportaży obrazuje tę niecodzienną sytuację w gminie. Na stronie Urzędu Miejskiego także informowano o działalności sztabu antykrzysowego, podawano numery telefonów interwencyjnych.

Magistrat wycenił szkody nie tylko na drogach. Oszacowane i sfotografowane stanowią materiał dla małopolskich urzędów. Gmina liczy na pomoc finansową państwa, sama sobie nie poradzi z naprawą infrastruktury. Problemem pozostają domy postawione w terenie zalewowym, jak gospodarstwo państwa Pajdaków na granicy Olszowej i Paleśnicy, gdzie woda wdarła się do domu i obejścia mimo zabezpieczeń. Wartka woda spowodowała poważne uszkodzenia upraw, dróg i kilku mostków, najbardziej ucierpiał: przepust w Jamnej w kierunku Bukowca, prywatny most w Bieśniku i kładka na Paleśnicy w państwa Chudybów w Kończyskach. Woda wdarła się na drogę powiatową w Filipowicach, w Gwoźdźcu i na wojewódzką w Melsztynie. Strażacy usuwali połamane drzewa i konary, jak np. przy moście w Olszowej.

Uregulowana na 2,5 mln złotych Paleśniak nie ograniczyła zagrożenia potencjalną powodzią. Burmistrz Jerzy Soska opowiada się za tworzeniem polderów i rozsądnym lokowaniem swoich posesji. Z dala od terenów zalewowych. Strażacy sygnalizują problem drzew wyrastających wprost z koryta rzek, ułatwiających tworzenie się zatorów, ale pozbycie się ich powoduje wzrost szybkości i intensywności nurtu, który w końcu gdzieś trafia na przeszkodę i rozlewa się szeroko. Tak źle, i tak niedobrze. Trzeba się po prostu przyzwyczaić, na żywiół nie ma rady, ale ostrożności nigdy za wiele. (MN)

SZCZEGÓŁY NA STR. 30

8 Mb/s 34 zł
 14 66 53 224 www.km-net.pl

Szczegóły na ostatniej stronie



DOM WESELNY W JANOWICACH ZAPRASZA MIŁYCH GOŚCI



Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem. Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie pośród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.

Posiadamy dwie przestronne, klimatyzowane sale konsumpcyjne, zdolne pomieścić do 200 osób oraz dwie sale taneczne, na których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem, gdzie można zaczerpnąć świeżego powietrza. Jest to idealne miejsce na odpoczynek w przerwach w zabawie.

Na Państwa życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego powozami i bryczkami z urodziwym zaprzęgiem konnym. Prowadzimy również naukę jazdy konnej pod okiem instruktora. Dla dzieci – trzy ułożone kucyki. Ponadto możliwość plenerowych, grupowych wyjazdów konnych w siodle połączonych z biesiadą.

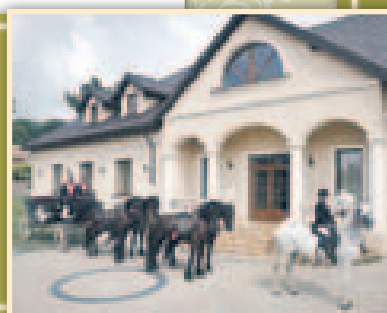
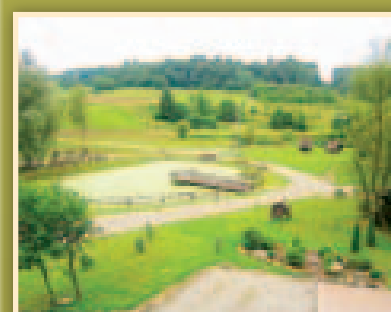
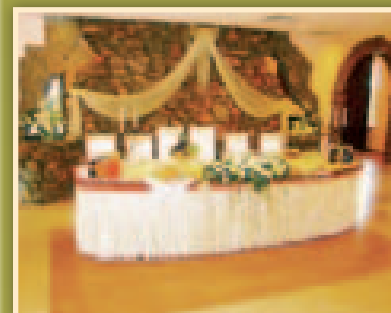
Zapewniamy ogrodzone miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 80 osób. Ponadto – obok organizacji wesel – przygotowujemy profesjonalnie inne uroczystości: pierwsze komunie, urodziny, imieniny, bale sylwestrowe, studniówki, bankiety biznesowe, spotkania integracyjne, zjazdy i konferencje.

Kolejnym naszym atutem jest możliwość zorganizowania różnego rodzaju imprez i wydarzeń sezonowych, w tym obozów zimowych, kolonii letnich, kulisów i tym podobnych. Warto wspomnieć, iż lokalizacja naszego kompleksu jest bardzo korzystna ze względu na bliskość wyciągów narciarskich, szlaków turystycznych jak i innych atrakcji krajozabrazowo-turystycznych.

Szczegółowe informacje o warunkach wynajęcia sali, jadłospisie i cenach podajemy w bezpośrednim kontakcie.



**ZAPRASZAMY
KRAKBUD
ADAM KRAKOWSKI, BOGDAN MALIK
TEL. 606-465-181
WWW.WESELAJANOWICE.PL**



EUROWYBORY 2014 W GMINIE ZAKLICZYN

PREZENTUJEMY WYNIKI GŁOSOWANIA W POSZCZEGÓLNYCH OBWODACH NA NAJPOPULARNIEJSZYCH KANDYDATÓW NA POSŁÓW DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO ORAZ NA LISTY KANDYDATÓW.

OBWÓD WYBORCZY NR 1 Z SIEDZIBĄ W RATUSZU W ZAKLICZYNIE obejmował miejscowości: Melsztyn, Roztoka, Zakliczyn, Zawada Lancorońska. Uprawnionych do głosowania było 1884 osoby, z czego do urn poszło 467 wyborców, co daje frekwencję prawie 25%. Jak głosowali wyborcy?

- Lista nr 1 - Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry uzyskała 47 głosów, z czego lider Zbigniew Ziobro 37
- Lista nr 2 - Ruch Narodowy uzyskał 2 głosy, oba oddane na lidera RN Roberta Winnickiego.
- Lista nr 3 - SLD-UP: koalicja uzyskała 25 głosów, z czego liderka Joanna Senyszyn 14 głosów.
- Lista nr 4 - Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 193 głosy, a najwięcej: Andrzej Duda - 107 głosów - drugi na liście PiS Ryszard Legutko - 33 głosy - lider listy Edward Czesak - 27 głosów - dziesiąty na liście PiS
- Lista nr 5 - Europa Plus Twój Ruch - zgromadziła 8 głosów
- Lista nr 6 - Polska Razem Jarosława Gowina uzyskała 29 głosów, z czego lider Jarosław Gowin zdobył poparcie 24 wyborców, a lider struktur tarnowskich 1 głos.
- Lista nr 7 - Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikke uzyskała poparcie 45 wyborców, z czego lider Stanisław Żółtek 21 głosów.
- Lista nr 8 - Platforma Obywatelska uzyskała 61 głosów, z czego ponad połowę (36 głosów) liderka listy Róża Gräfin von Thun und Hohenstein. Trener Wenta dostał 10 głosów poparcia.
- Lista nr 9 - PSL uzyskało uznanie 43 wyborców, w tym Stanisław Sorys 17, a europoseł Czesław Siekierski 13 głosów.
- Lista nr 10 - Demokracja Bezpośrednia nie miała ani jednego chętnego, aby zagłosował na tę listę.

OBWÓD WYBORCZY NR 2 Z SIEDZIBĄ W ZESPOLE SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE obejmował miejscowości: Bieśnik, Faściszowa, Kończyska, Lusławice i Słona. Uprawnionych do głosowania było 1994, z czego do urn poszło 477 wyborców, co daje frekwencję prawie 24%. Jak głosowali wyborcy?

- Lista nr 1 - Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry uzyskała 58 głosów, z czego lider Zbigniew Ziobro 55
- Lista nr 2 - Ruch Narodowy uzyskał 3 głosy, trzy oddane na lidera RN Roberta Winnickiego.
- Lista nr 3 - SLD-UP; koalicja uzyskała 7 głosów, z czego liderka Joanna Senyszyn 4 głosy.
- Lista nr 4 - Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 246 głosów, a najwięcej: Andrzej Duda - 129 głosów Ryszard Legutko - 40 głosów Edward Czesak - 31 głosów
- Lista nr 5 - Europa Plus Twój Ruch - znalazła tu 1 wyborcę, który głosował na lidera listy.
- Lista nr 6 - Polska Razem Jarosława Gowina uzyskała 21 głosów, z czego lider Jarosław Gowin zdobył poparcie 19 wyborców, a lider struktur tarnowskich nie zdobył ani jednego głosu.
- Lista nr 7 - Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikke uzyskała poparcie 28 wyborców, z czego lider Stanisław Żółtek 12 głosów.
- Lista nr 8 - Platforma Obywatelska uzyskała 46 głosów z czego liderka listy Róża Gräfin von Thun und Hohenstein 24 głosy.
- Lista nr 9 - PSL uzyskało uznanie 56 wyborców, w tym Czesław Siekierski 33 głosy, a Stanisław Sorys 7 głosów.
- Lista nr 10 - Demokracja Bezpośrednia zdobyła poparcie 3 wyborców w tym obwodzie.

OBWÓD WYBORCZY NR 3 Z SIEDZIBĄ W ZESPOLE SZKOLNO-PRZEDSZ-

KOLNYM W PALEŚNICY obejmował miejscowości: Borowa, Dzierżaniny, Jamna, Olszowa i Paleśnica. Uprawnionych do głosowania było 1309, z czego do urn poszło 192 wyborców, co daje frekwencję prawie 14,7%. Jak głosowali wyborcy?

- Lista nr 1 - Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry uzyskała 19 głosów - wszystkie oddane na lidera Zbigniewa Ziobro.
- Lista nr 2 - Ruch Narodowy uzyskał 1 głos oddany na Roberta Winnickiego.
- Lista nr 3 - SLD-UP: koalicja uzyskała 7 głosów.
- Lista nr 4 - Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 88 głosów, a najwięcej: Andrzej Duda - 55 głosów Edward Czesak - 16 głosów Ryszard Legutko - 9 głosów
- Lista nr 5 - Europa Plus Twój Ruch - znalazła tutaj 1 wyborcę.
- Lista nr 6 - Polska Razem Jarosława Gowina uzyskała 19 głosów, z czego lider Jarosław Gowin zdobył poparcie 15 wyborców.
- Lista nr 7 - Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikke uzyskała poparcie 11 wyborców, z czego lider Stanisław Żółtek 7 głosów.
- Lista nr 8 - Platforma Obywatelska uzyskała



15 głosów, z czego liderka listy Róża Gräfin von Thun und Hohenstein 8 głosów.

- Lista nr 9 - PSL zyskało uznanie 19 wyborców, w tym Stanisław Sorys 11 głosów, a lider listy Czesław Siekierski 2 głosy.
- Lista nr 10 - Demokracja Bezpośrednia zdobyła poparcie 2 wyborców w tym obwodzie.

OBWÓD WYBORCZY NR 4 Z SIEDZIBĄ W ZESPOLE SZKOŁY PODSTAWOWEJ I PRZEDSZKOLA W FILIPOWICACH obejmował miejscowości: Filipowice i Ruda Kamealna. Uprawnionych do głosowania było 745 z czego do urn poszło 104 wyborców, co daje frekwencję prawie 14%. Jak głosowali wyborcy?

- Lista nr 1 - Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry uzyskała 15 głosów, z czego 13 oddane na lidera Zbigniewa Ziobro.
- Lista nr 2 - Ruch Narodowy uzyskał 1 głos oddany na Roberta Winnickiego.
- Lista nr 3 - SLD-UP: koalicja uzyskała 2 głosy.
- Lista nr 4 - Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 27 głosów: Andrzej Duda - 11 głosów Edward Czesak - 5 głosów Ryszard Legutko - 5 głosów
- Lista nr 5 - Europa Plus Twój Ruch - znalazła tutaj 3 wyborców.
- Lista nr 6 - Polska Razem Jarosława Gowina uzyskała 5 głosów, z czego lider Jarosław Gowin zdobył poparcie 4 wyborców.
- Lista nr 7 - Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikke uzyskała poparcie 12 wyborców, z czego lider Stanisław Żółtek 11 głosów.
- Lista nr 8 - Platforma Obywatelska uzyskała 18 głosów z czego liderka listy Róża Gräfin von Thun und Hohenstein 6 głosów.
- Lista nr 9 - PSL zyskało uznanie 14 wyborców, w tym obwodzie wygrała Halina Kurtyka z 5

głosami, Stanisław Sorys miał 1 głos, a lider listy Czesław Siekierski 4 głosy.

- Lista nr 10 - Demokracja Bezpośrednia zdobyła poparcie 3 wyborców w tym obwodzie.

OBWÓD WYBORCZY NR 5 Z SIEDZIBĄ W SZKOLE PODSTAWOWEJ W STRÓŻACH obejmował miejscowości: Stróże, Wola Stróška i Zdonia. Uprawnionych do głosowania było 1143, z czego do urn poszło 258 wyborców, co daje frekwencję prawie 22,6%. Jak głosowali wyborcy?

- Lista nr 1 - Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry uzyskała 27 głosów, z czego 25 oddane na lidera Zbigniewa Ziobro.
- Lista nr 2 - Ruch Narodowy uzyskał 2 głosy.
- Lista nr 3 - SLD-UP: koalicja uzyskała 8 głosów.
- Lista nr 4 - Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 133 głosów: Andrzej Duda - 74 głosy Ryszard Legutko - 23 głosy Edward Czesak - 21 głosów
- Lista nr 5 - Europa Plus Twój Ruch - znalazła tutaj 1 wyborcę.
- Lista nr 6 - Polska Razem Jarosława Gowina uzyskała 20 głosów, z czego lider Jarosław Gowin

• Lista nr 8 - Platforma Obywatelska uzyskała 1 głos oddany na Różę Gräfin von Thun und Hohenstein.

- Lista nr 9 - PSL uzyskało 19 głosów, z czego lider listy Czesław Siekierski 10 głosów.
- Lista nr 10 - Demokracja Bezpośrednia zdobyła poparcie 1 wyborcy.

OBWÓD WYBORCZY NR 7 Z SIEDZIBĄ W ZESPOLE SZKOŁY PODSTAWOWEJ I PRZEDSZKOLA W GWOŹDZCU obejmował miejscowości: Gwoździec. Uprawnionych do głosowania było 752, z czego do urn poszło 113 wyborców, co daje frekwencję 15%. Jak głosowali wyborcy?

- Lista nr 1 - Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry uzyskała 17 głosów, z czego 16 lider Zbigniew Ziobro.
- Lista nr 2 - Ruch Narodowy nie uzyskał żadnego głosu.
- Lista nr 3 - SLD-UP: koalicja uzyskała 5 głosów.
- Lista nr 4 - Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 39 głosów: Andrzej Duda - 13 głosów Edward Czesak - 9 głosów Ryszard Legutko - 3 głosy
- Lista nr 5 - Europa Plus Twój Ruch - zagłosowało 2 wyborców.
- Lista nr 6 - Polska Razem Jarosława Gowina uzyskała 10 głosów, z czego lider Jarosław Gowin zdobył poparcie 7 wyborców, a lider struktur tarnowskich Paweł Augustyn ma tu 1 wyborcę.
- Lista nr 7 - Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikke uzyskała poparcie 8 wyborców.
- Lista nr 8 - Platforma Obywatelska uzyskała 10 głosów, z czego oddanych na Różę Gräfin von Thun und Hohenstein 4 głosy.
- Lista nr 9 - PSL uzyskało 17 głosów, z czego lider listy Czesław Siekierski żadnego głosu, natomiast najwięcej Stanisław Sorys 8 głosów, a za nim Wojciech Kozak 6 głosów.
- Lista nr 10 - Demokracja Bezpośrednia nie zdobyła żadnego głosu.

OBWÓD WYBORCZY NR 8 Z SIEDZIBĄ W SZKOLE PODSTAWOWEJ WE WRÓBLOWICACH obejmował wyborców z tej miejscowości. Uprawnionych do głosowania było 540, z czego do urn poszło 97 wyborców, co daje frekwencję ok. 18%. Jak głosowali wyborcy?

- Lista nr 1 - Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry uzyskała 16 głosów, z czego 15 lider Zbigniew Ziobro.
- Lista nr 2 - Ruch Narodowy uzyskał 1 głos.
- Lista nr 3 - SLD - UP: koalicja uzyskała 3 głosy.
- Lista nr 4 - Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 51 głosów: Andrzej Duda - 28 głosów Ryszard Legutko - 8 głosów Edward Czesak - 4 głosy
- Lista nr 5 - Europa Plus Twój Ruch - bez głosów.
- Lista nr 6 - Polska Razem Jarosława Gowina uzyskała 2 głosy - oba Paweł Augustyn.
- Lista nr 7 - Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikke uzyskała poparcie 6 wyborców.
- Lista nr 8 - Platforma Obywatelska uzyskała 2 głosy.
- Lista nr 9 - PSL uzyskało 7 głosów, z czego lider listy Czesław Siekierski 4 głosy.
- Lista nr 10 - Demokracja Bezpośrednia nie zdobyła żadnego głosu.

OBWÓD WYBORCZY NR 9 Z SIEDZIBĄ W ŚWIETLICY WIEJSKIEJ W WESOŁOWIE obejmujący Wesołów. Uprawnionych do głosowania było 703, z czego do urn poszło 151 wyborców, co daje frekwencję 21,5%. Jak głosowali wyborcy?

- Lista nr 1 - Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry uzyskała 26 głosów, z czego 25 lider Zbigniew Ziobro.
- Lista nr 2 - Ruch Narodowy uzyskał 4 głosy.
- Lista nr 3 - SLD - UP: koalicja uzyskała 2 głosy.

Dokończenie na str. 4

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31

e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl

Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury
32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30
Dyrektor: Kazimierz Dudzik
e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski

DRUK:

Media Regionalne sp. z o.o.
0/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641



Dokończenie ze str. 3

- Lista nr 4 – Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 58 głosów:
Andrzej Duda – 32 głosy
Ryszard Legutko – 11 głosów
Edward Czesak – 4 głosy
- Lista nr 5 – Europa Plus Twój Ruch – zagłosował 1 wyborca.
- Lista nr 6 – Polska Razem Jarosława Gowina uzyskała 4 głosy, z czego lider Jarosław Gowin zdobył poparcie 3 wyborców.
- Lista nr 7 – Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikke uzyskała poparcie 10 wyborców.
- Lista nr 8 – Platforma Obywatelska uzyskała 20 głosów, z czego oddanych na Różę Gräfin von Thun und Hohenstein 12 głosów.
- Lista nr 9 – PSL uzyskało 17 głosów, z czego lider listy Czesław Siekierski 6 głosów.
- Lista nr 10 – Demokracja Bezpośrednia nie zdobyła żadnego głosu.

OBWÓD WYBORCZY NR 10 BYŁ OBWODEM ZAMKNIĘTYM PRZEZNACZONYM DLA PENSJO-NARIUSZY DPS W STRÓŻACH.

- Uprawnionych do głosowania było 55, z czego do urn poszło 46 wyborców, co daje frekwencję 83,6%. Imponująca frekwencja, nieosiągalna w otwartych obwodach. Jak głosowali wyborcy?
- Lista nr 1 - Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry uzyskała 16 głosów, z czego 12 lider Zbigniew Ziobro.
 - Lista nr 2 – Ruch Narodowy - 0 głosów.
 - Lista nr 3 – SLD-UP - 0 głosów.
 - Lista nr 4 – Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 25 głosów:
Andrzej Duda – 22 głosy
Ryszard Legutko – 2 głosy
Edward Czesak – 1 głos
 - Lista nr 5 – Europa Plus Twój Ruch - 0 głosów.
 - Lista nr 6 – Polska Razem Jarosława Gowina - 0 głosów
 - Lista nr 7 – Nowa Prawica Janusza Korwin-Mikke - 0 głosów.
 - Lista nr 8 – Platforma Obywatelska - 0 głosów.
 - Lista nr 9 – PSL - 0 głosów.
 - Lista nr 10 – Demokracja Bezpośrednia zdobyła 2 głosy.

Za Państwową Komisją Wyborczą podają oficjalny, zakliczyński ranking wyborczy do Parlamentu Europejskiego:

1. Andrzej Duda z PiS – 491 głosów;
2. Zbigniew Ziobro z SP – 229 głosów;
3. Ryszard Legutko z PiS – 146 głosów;
4. Edward Czesak z PiS – 132 głosy;
5. Jarosław Gowin – 103 głosy;
6. Róża Gräfin von Thun und Hohenstein z PO – 101 głosów;
7. Czesław Siekierski z PSL – 75 głosów.

W gminie Zakliczyn w sposób bezdyskusyjny wygrywa Prawo i Sprawiedliwość, a najpopularniejszy kandydat PiS-u startujący z pozycji 2 na liście - Andrzej Duda deklasuje konkurentów. Z szóstki zakliczyńskiego ranking do Brukseli pojadą: Andrzej Duda i Ryszard Legutko z PiS oraz Róża Gräfin von Thun und Hohenstein z PO oraz Czesław Siekierski z PSL. Ponadto okręg małopolsko-świętokrzyski reprezentować będą: Stanisław Żółtek z Nowej Prawicy Korwin-Mikke, Małgorzata Gosiewska z PiS oraz Bogdan Wenta z PO.

opr. Kazimierz Dudzik

Jesteśmy pozytywnie zakręceni!

ROZMOWA Z ROBERTEM OGÓRKIEM - SOŁTYSEM RUDY KAMERALNEJ

- Ostatnie intensywne opady deszczu dotknęły Rudę Kameralną?

- Nie ma porównania zupełnie do roku 2010, ale mamy szkody w drogach, parę domów podtopiło. Rudzanka w jednym miejscu wylała. Wystąpiły szkody na drodze powiatowej i gminnych. Na szczęście nie było problemów z osuwiskami. Odnawialiśmy jedną interwencję straży pożarnej w prywatnym domu, gdzie rzeczka zablokowała przepust korzeniami i zaczęło zalewać gospodarstwo. Groźnie to wyglądało, ale, dzięki Bogu, wiele się nie podziąło. Razem z jednostką OSP Filipowice interweniował tu ks. Piotr Pabis, proboszcz naszej parafii i zarazem gminny kapelan strażaków. To był ważny dla nas gest w tej sytuacji społecznej.

- Kaplica i świetlica nie ucierpiały?

- Na szczęście, nie. Mimo pewnego niepokoju, bo trochę zniszczyła się droga koło kaplicy, ale jest wszystko w porządku. Osuwiska nie ruszyły. Liny zabezpieczające kaplicę zostały dawno usunięte, jednak pęknięcia po powodzi sprzed czterech lat pozostały. Sytuacja mocno by się pogorszyła, gdyby deszcz popadał jeszcze dwa-trzy dni. Zakres szkód zgłosiłem do powiatu i gminy. W dwóch miejscach droga powiatowa została podmyta, ale da się jeździć, na gminnych są zerwane nawierzchnie, zamulone przepusty, potrzeba będzie dużo żwiru, przynajmniej 200 ton. Liczę na pomoc pracowników interwencyjnych do bieżących robót.

- Ruda Kameralna zadziwia aktywnością. Rozmawiałem z przedsiębiorcą Andrzejem Lupą, który zaimponował mi swoimi pomysłami na rozkręcenie oferty agroturystycznej w swoim gospodarstwie.

- Powiem tak. Wygraliśmy ten konkurs „Wiosek tematycznych”. Do projektu zgłosiło się blisko 70 miejscowości, w tym Gwoździec, Charzewice i Ruda Kameralna. Mieliśmy okazję uczestniczyć w dwóch wizytach studyjnych, na Mazurach i w Austrii, gdzie zapoznaliśmy się z dorobkiem już istniejących miejscowości tematycznych. Biuro Inicjatyw Społecznych z Krakowa wskazało w Małopolsce sześć miejscowości do pilotażowego programu, m. in. Rudę Kameralną i Gwoździec. Celem tego projektu jest m. in. uzyskiwanie dochodów przez mieszkańców z turystyki. Partnerami strategicznymi projektu są właśnie Andrzej Lupa i jego Dom Agroturystyczny „Pod Lupą” oraz Gospodarstwo Agroturystyczne „Złoty Pstrąg” Lidii i Stanisława Ziółkowskich w Kończyskach. Obydwie agroturystyki stanowią zaplecze noclegowe i gastronomiczne dla naszego projektu. Mamy duży potencjał ludzki, ale tu nie wybudujemy hotelu. Chcemy wykorzystać to, co już powstało.

- Na czym polega ten grant?



FOT. MAREK NIEMIEC

- Jesteśmy w środku jego realizacji. Skończy się prawdopodobnie w październiku. Założenie jest takie, żeby przynajmniej kilka osób we wsi zarabiała na turystyce. Motywem wiodącym jest zaangażowanie ludzi. Ludzie pozytywnie zakręceni. Chcieliśmy być wioską ciszy i spokoju, relaksu, rudy żelaza, tematów była cała masa. Wielowatkowość projektu była szeroka, to daje pole do popisu dla uczestników. Najpierw określiliśmy zasoby Rudy Kameralnej. Wioska pozytywnie zakręcona - to hasło wymyślone przez mieszkańców, podobnie jak hasło reklamowe: „Czy się odważysz?” autorstwa Bernadetty Stanuszek.

- Co zrobiono do tej pory?

- Przygotowujemy się do imprezy „Zakręcone lato na Rudzie”, która odbędzie się 26 lipca. Wspomagać przedsięwzięcie będą Rada Sołecka, Stowarzyszenie „Kameralni”. Będzie wiele atrakcji. Po tzw. rondzie będą przejażdżki powozami pana Ziółkowskiego i off-roadowymi pojazdami oraz prezentacje różnych ofert, które powstały w trakcie spotkań. Jedną z nich to pszczelarstwo, połączone z agroturystyką „Pod Lupą”, zajmują się nią osobiście. Druga oferta dotyczy „Lotnej Brygady”, którą nadzorują Małgorzata Płonka i Edyta Garbacz. Nasze dziewczyny ukończyły kurs animacji kulturalnej, będą zajmować się z dziećmi, np. podczas wesela albo imprezy plenerowej. Trzecia grupa zajmować się będzie szyciem, m.in. maskotek i pamiątek. Tę ofertę prowadzi Iwona Padoł. 5 lipca będziemy mieć wizytę testującą, oceniającą nasze efekty pracy. Przyjedzie pełny autobus z Krakowa. Podejmie ich lider naszej zakręconej wsi - wspomniany Andrzej Lupa. Goście przetestują wspomniane oferty. Przygotowany jest „Quest”. Grupa albo indywidualna osoba

pieszo lub na rowerze dostanie mapkę z zagadkami, spacerujemy i odszukujemy wskazane miejsca. Druga gra to „Geocaching” - dotyczy poszukiwania skarbu. Najpierw trzeba załogować się w Internecie, pobrać dane z GPS-u, szukamy miejsca, po odnalezieniu skarbu wpisujemy do komputera logo, swoje dane i zdobywamy punkty. To promocyjne działanie, chodzi o to, żeby Ruda się w sieci jak najczęściej pojawiała. A więc reasumując, takim jądrem projektu są: „Lato na Rudzie”, warsztaty i dodatkowo te gry terenowe. Jak na razie. Program prowadzi Biuro Inicjatyw Społecznych z Krakowa. Biuro pilotuje nasze przedsięwzięcia, przydzieliło nam animatora - panią Annę Pasiękę.

- Wydawało mi się, że postawicie na jakąś charakterystyczną atrakcję, walor wsi, np. na rudę żelaza, kuźnię Lupy, wieś byłaby bardziej rozpoznawalna i kojarzona w świecie. Przy dwudziestu tematach, trudno się zorientować, co zasługuje tu na szczególną uwagę.

- Według naszej analizy, postawiliśmy na ludzi. To jest atut wsi. Jeśli Andrzej Lupa uruchomi kuźnię, będziemy mogli lansować naszą wieś, jako miejscowość historyczną, ze złożami żelaza, dymarkami itp. To dobry kierunek. Sprawa jest otwarta. Muszę tu zaznaczyć, że projekt „Wiosek tematycznych” jest wpisany do strategii rozwoju gminy.

- Wioska zakręcona, wcześniej okrzyknięta jako rowerowa... Po drodze minąłem kilku rowerzystów w kaskach.

- Wiata z paleniskiem przy świetlicy czeka na rowerzystów, są stojaki na rowery. Mamy nowe ogrodzenie terenu, dzięki inicjatywie społecznej. Drewno pozyskaliśmy z lasu wiejskiego. Będzie jeszcze zaimpregno-

wane. Jest spore zainteresowanie, zapowiedziały się właśnie 20-osobowa grupa rowerzystów, przygotowujemy im pobyt w Rudzie. Marzy mi się porozumienie pomiędzy Jamną i Rudą, taki szlak rowerowy poprzez Borową i Dzierżaniny byłby z pewnością atrakcyjny.

- Świetlica ZCK, Stowarzyszenie Kameralni, Rada Sołecka podejmują wiele wspólnych inicjatyw...

- Dobrze nam się współpraca układa. Zresztą ci sami ludzie w tych organizacjach działają. Funkcjonuje Akademia dla Aktywnych, ostatnio organizowaliśmy festyn dla dzieci. Do „Kameralnych” należy 20 osób, kieruje nimi Małgorzata Płonka. Mamy efektowne logo. Nasi ludzie dokształcali się w marketingu.

- Czy za tym projektem „Wiosek tematycznych” poszły konkretne pieniądze?

- Żywej gotówki nie mamy, ale organizujemy wiele warsztatów, np. wikliniarskie, „siła w grupie”. Do organizacji festynu otrzymamy wsparcie z Biura Inicjatyw Społecznych.

- Sołtys Rudy Kameralnej zajmuje się na co dzień...

- ...prowadzeniem gospodarstwa. Pasjonuję się pszczelarstwem, oferuję miody i pochodne produkty pszczele, zajmuje się handlem, skupuję co roku jabłka przemysłowe. Z samej Rudy pozyskujemy rocznie 200-300 ton owoców. Tu są stare drzewa, owocują co dwa lata, ale w tym roku zapowiada się urodzaj.

- Temat uruchomienia przetwórstwa w gminie ciągle powraca...

- Przydałby się taki zakład. Nie zabrakłoby mu surowca. Swego czasu przymierzał się do założenia przetwórci jabłek pan Władysław Hajdecki, ale zamiast tego postawił zajazd przy ul. Krakowskiej w Zakliczynie.

- Nie ma u was zasięgu, Panie Sołtysie, będzie jakaś poprawa w komunikacji?

- Zdziwi się pan, bo można potraktować ten brak zasięgu jako odtrutkę od wielkomiejskiej cywilizacji (śmiech). Tu można odpocząć, na komórkę cię nie złapią. Ruda Kameralna i gmina powinny postawić na turystykę. Innego wyjścia nie ma. Młodzież wyjeżdża, co prawda, za granicę, ale powraca z euro w kieszeni. Chce tu je wydać. Turysty też powracają, jeśli będą mieli podane na talerzu atrakcje, przyciągną i innych. Może kupią miód, może owoców i warzyw, pojedą na wycieczkę rowerową, dosiądą koni w gospodarstwie Lupy, zjadą po linie albo autem terenowym, zażyją rosyjskiej sauny, zabawią się na festynie tanecznym, zagrają w plenerowe szachy, a wieczorem pośpiewają przy ognisku przy wtórce akordeonu albo gitary. Zapraszamy do pozytywnie zakręconej Rudy Kameralnej!

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec

Nowy nabytek gminy

TO JUŻ SZESĆ LAT MINĘŁO OD ZAKUPU PRZEZ GMINĘ ZAKLICZYN W 2008 ROKU SAMOCHODU FORDA TRANSIT PRZYSTOSOWANEGO DO PRZEWOZU OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH. PO KILKU LATACH PRZYSZEDŁ CZAS NA ZMIANĘ.

Dzięki uzyskanej dotacji gmina wzbogaciła się o nowy samochód 9-miejscowy z jednym miejscem dla

osoby na wózku inwalidzkim. Przetarg na dostawę auta wygrała firma Auto Motive, Zbylitowska Góra. Kilkanaście dni temu odebraliśmy kluczyki i samochód marki Ford Transit Custom o wartości 129.965 zł. Dofinansowanie w kwocie 62.377 zł. uzyskano ze środków PFRON w ramach „Programu wyrównywania różnic między regionami II” realizowanego przez Starostwo Powiatowe w Tarnowie. (UM)



Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, Rynek 32, został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Zakliczyn, przeznaczonych do oddania w dzierżawę i najem.

Jednomyślne absolutorium za dobre gospodarowanie

40. SESJA RADY MIEJSKIEJ



Gratulatory po absolutorium dla skarbnik Urszuli Nowak i burmistrza Jerzego Soski

SPOTKANIE ZAPOCZĄTKOWAŁO WYSTĄPIENIE WICEPRZEWODNICZĄCEJ RADY MIEJSKIEJ ANNY MOJ, KTÓRA W OBECNOŚCI NAUCZYCIELSKICH I OSÓB ZAINTERESOWANYCH, ZAWNIOSKOWAŁA O GŁOSOWANIE NAD UCHYLENIEM UCHWAŁY WS. REGULAMINU WYNAGRADZANIA NAUCZYCIELI. TEMAT OMAWIANY WCZEŚNIEJ NA KOMISJI OŚWIATY I POŁĄCZONYCH KOMISJACH RADY MIEJSKIEJ.

Na skutek ustaleń nowego regulaminu, konsultowanego z dyrektorami placówek oświatowych i oboma związkami zawodowymi, dwie osoby po Studium Nauczycielskim w przedszkolach w Paleśnicy i Filipowicach tracily ok. 200 złotych na wynagrodzeniu. Sprawa trafiła nawet do Państwowej Inspekcji Pracy. Wydaje się, że nastąpiło przeoczenie w stosunku do starego regulaminu, zresztą za tę zaskakującą i nieprzyjemną dlań sytuację przeprosiła dyr. Małgorzata Jaworska z Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli. Burmistrz Jerzy Soska zaapelował, by radni pozostawili nowy regulamin w niezmiennym kształcie, uważa, że jest dobry, wypracowany według obowiązujących standardów. W zamian dołoży starań, by zrekomensować straty tym dwóm nauczycielkom. Dyrektorzy tych placówek zdecydują o wysokości ich wynagrodzenia, burmistrz znajdzie środki, by te decyzje w stosunku do tych pań, wszak cenionych za swoją pracę, ułatwić. Radni niejednomyślnie poparli tę propozycję burmistrza Soski. Podczas tej debaty padł wniosek o zajęcie się problemem

właściwej opieki nad dziećmi w filipowickim przedszkolu, poprzez zatrudnienie dodatkowej pomocy wychowawczej.

Po emocjonującym wstępie, wóldarz gminy zdał relację z akcji przeciwpowodziowej. W tych naważnych dniach powołano sztab antykrzysowy w Urzędzie Miejskim pod nadzorem wiceburmistrza Stanisława Żabińskiego i prezesa gminnego OSP Tomasza Damiana. Strażacy wywiązali się ze swoich zadań. Gmina oszacowała straty, GOPS nalicza szkody w 5-6 domostwach na terenie gminy. Regulacja Paleśnianki nie przynosi większej korzyści przy powodzi, ważne są poldery - twierdzi Jerzy Soska. Kosztowne będą remonty mostków w Jamnej na granicy gmin i prywatnych w Bieśniku i Kończyskach. Dochodzą tu kwestie umocowania prawnych obiektów. Gmina nie może dokładać do tych prywatnych i tych nie na swoim terenie, choć powinna pomagać wszystkim swoim obywatelom. Samorząd oczekuje teraz decyzji Urzędu Małopolskiego ws. dotacji popowodziowych na remonty dróg i obiektów.

Jest nowy właściciel Bacówki w Jamnej, który zakupił też działkę leśną. Po gminnych drogach jeździ nowiutki Ford Urzędu Miejskiego, pozyskany dzięki dotacji PFRON, przystosowany do przewozu osób niepełnosprawnych. Powstaną nowe chodniki, m. in. od ronda i w Stróżach. Zakład Usług Komunalnych będzie nadal zajmował się utrzymaniem dróg wojewódzkich dzięki umowie z UM. Jest to kwota 140 tys. zł na lata 2014-2018. Trwają prace przy dokumentacji ronda w Roztoce, burmistrz zaprezentował jego plan. Dojazd do zwirowni

w Roztoce (a w przyszłości do ośrodka rekreacyjnego) będzie biegł bezpośrednio od ronda. Z tzw. resztówki PROW pojawia się szansa przystąpienia do modernizacji sali ratusza. Dzięki programowi szwajcarsko-polskiemu, pilotowanemu przez gminę Szczucin, udało się wymienić 29 dachów z eternitem.

W interpelacjach radni zgłosili wiele spraw, mnóstwo tematów i potrzeb, burmistrz przyjął je z mieszanymi uczuciami: „Skąd weźmiemy środki na ten koncert życzeń?”

Skarbnik Urszula Nowak przedstawiła sprawozdanie finansowe z wykonania budżetu za rok 2013, po czym zgromadzeni wysłuchali opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej i Komisji Rewizyjnej ws. udzielenia absolutorium Burmistrzowi Miasta i Gminy Zakliczyn za ubiegły rok. Obie okazały się pozytywne. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej UM Jerzy Łopatka podsumował analizę komisji, twierdząc, że na uznanie zasługują działania zmierzające do pozyskiwania środków zewnętrznych, uzyskanie nadwyżki operacyjnej, zadania przebiegają prawidłowo. Dobre gospodarowanie przez burmistrza i skarbnik gminy jest bezsporne, dlatego komisja wnioskuje za udzieleniem absolutorium. Wszyscy obecni radni (14) poparli ten wniosek.

Burmistrz odniósł się do kwestii pobytu mieszkańców w domach pomocy społecznej. Powiat kieruje do Domu Pogodnej Jesieni 40 osób. Pozostałe miejsca gmina chce obsadzić po konkursach w ramach pożytku publicznego. 70 ubogich gospodarstw, osoby niepełnosprawne i obiekty użyteczności publicznej w 14 miejscowościach gminy otrzymają dostęp do sieci poprzez projekt tzw. „wykluczenia cyfrowego”, w całości finansowany przez Unię Europejską. Od roku 2016 gmina będzie utrzymywać tę radiową infrastrukturę.

Radni uchwili pomoc rzeczową dla gminy Tarnów dla niepełnosprawnego dziecka uczęszczającego do placówki wychowawczej przy ul. Romanowicza. Prolongowano wynajem pomieszczeń przez posterunek policji w remizie za symboliczną złotówkę.

Kier. GOPS Zuzanna Filipaska zaprezentowała statystykę i zasoby gminy w dziedzinie opieki społecznej, obligatoryjny wymóg związany z planowanymi dotacjami państwa. Kierownik mówiła też o 3-letnim Gminnym Programie



Anna Moj

Wspierania Rodziny na lata 2014-2017 (do wglądu na stronie internetowej GOPS). Program podkreśla rolę naturalnej rodziny, status asystenta rodziny - dotychczas temat pilotażowy w gminie oraz zadania Zespołu Interdyscyplinarnego.

Dofinansowanie dożywiania dzieci w szkołach odbywać się będzie w trybie decyzji dyrektora, a nie administracyjnej - wyjaśniała dyr. Jaworska. Stowarzyszenie Miłośników Szkoły we Wróblowicach skorzysta z grantu „Przedszkole jest super!”. W okresie od września 2014 do czerwca 2015 w miejscowym przedszkolu pojawi się aż 25 dzieci. Radni negatywnie odnieśli się do propozycji połączenia gmin Zakliczyn, Wojnicz i Pleśna w jeden okręg wyborczy. Uchwalono odpłatną służebność za dojazd do posesji w Rudzie Kameralnej.

Sekretarz gminy Janusz Krzyżak omówił współpracę z organizacjami pozarządowymi. Sprawozdanie podkreślało przekazywanie zwiększonych środków na działalność organizacji, zarówno zewnętrznych, jak i gminnych, np. na ośrodki wsparcia. Regularnie uczestniczy w tych zajęciach ok. 300 osób. Gmina przeznacza fundusze na stypendia i udziela pożyczek na zadania organizacjom pozarządowym.

Na zakończenie obrad burmistrz Jerzy Soska pokusił się o krótkie porównanie obu systemów w związku z 25-leciem wolnych wyborów. Pochwalił gimnazjalistów Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie za twórczy udział w prezydenckim projekcie „Młodzież dla Wolności”.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Zakliczyńska SAG podstrefą Specjalnej Strefy Ekonomicznej

OD MOMENTU ZAKOŃCZENIA PRAC BUDOWLANYCH NA TERENACH ZAKLICZYŃSKIEJ STREFY AKTYWNOŚCI GOSPODARCZEJ GMINA POSZUKUJE INWESTORÓW. PROWADZONE SĄ ROZMOWY Z TYMI, KTÓRZY ROZWAŻAJĄ ZAKUP TERENÓW INWESTYCYJNYCH I ROZPOCZĘCIE DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ. OPRÓCZ SAMODZIELNYCH POSZUKIWAŃ INWESTORÓW CZYNIONE SĄ STARANIA O UZYSKANIE STATUTU PODSTREFY SPECJALNEJ STREFY EKONOMICZNEJ.

W dniu 27 maja 2014 r. miało miejsce spotkanie przedstawicieli Krakowskiego Parku Technologicznego (KPT) z Burmistrzem Jerzym Soską. Głównym tematem rozmów było włączenie Zakliczyńskiej Strefy Aktywności Gospodarczej do Specjalnej Strefy Ekonomicznej (SSE). Zanim gmina rozpocznie pełną współpracę z Krakowskim Parkiem Technologicznym wato przybliżyć wszystkim zainteresowanym osobom szereg informacji o działalności KPT i korzyściach jakie wynikną z tej współpracy.

Spółka Krakowski Park Technologiczny powstała w 1997 r. i zarządza specjalną strefą ekonomiczną o powierzchni ponad 700 ha położoną na terenach województwa małopolskiego i podkarpackiego. SSE obejmuje 27 podstref na terenie 25 gmin. Krakowski Park Technologiczny umożliwia realizację nowych inwestycji, uzyskanie pomocy publicznej z tytułu obecności na terenie SSE, wraz z pakietem usług z tym związanych. KPT oferuje inwestorom przede wszystkim tereny greenfield, „zielone pola”, uzbrojone w podstawową infrastrukturę techniczną, gotową do zagospodarowania. Strefy działają na podstawie „Ustawy o specjalnych strefach ekonomicznych” i zgodnie z ostatnimi zmianami będą funkcjonować do końca 2026 r. Specjalna strefa ekonomiczna przeznaczona jest dla wszystkich firm sektora tradycyjnego przemysłu z wyjątkiem produkujących wyroby koncesjonowane przez państwo m.in. alkohol, wyroby tytoniowe czy produkcja stali. Zezwolenie na działalność w strefie mogą także uzyskać niektóre firmy z sektora usług. Należą do nich: usługi informatyczne, usługi badawczo-rozwojowe w dziedzinie nauk przyrodniczych, technicznych, rachunkowości.

Uzyskanie zezwolenia na działalność w strefie nie jest uzależnione od wielkości firmy, ani kraju pochodzenia. Małe i średnie przedsiębiorstwa uzyskują większy poziom pomocy publicznej. Pomoc publiczna z tytułu inwestycji na terenie specjalnej strefy ekonomicznej ma formę zwolnienia z podatku dochodowym. Do korzystania z pomocy publicznej upoważnia przedsiębiorcę zezwolenie wydawane przez Krakowski Park Technologiczny. Wysokość pomocy publicznej jest zróżnicowana ze względu na wielkość firmy. Małe firmy otrzymują najwyższy poziom pomocy publicznej, który w województwie małopolskim wynosi 70%, średnie firmy mogą liczyć na 60%, duże firmy na 50%.

Istnieją dwa sposoby naliczania pomocy publicznej, z tytułu: nowo utworzonych miejsc pracy oraz poniesionych przez przedsiębiorcę nakładów inwestycyjnych w związku z realizacją nowego projektu inwestycyjnego.

Inwestowanie w specjalnych strefach ekonomicznych wymaga złożenia kilku dokumentów i uzyskania stosownego zezwolenia, jednak na każdym etapie działania Inwestor może liczyć na wsparcie i pomoc ze strony gminy i KPT.

Urząd Miejski w Zakliczynie



Interwencja strażaków przy moście w Paleśnicy



Uszkodzony most w Jamnej



Zerwana kładka w Kończyskach



Najlepszy budynek 2012 roku mamy w Lusławicach



26 MAJA W WARSZAWIE, Z UDZIAŁEM PREZYDENTA RP BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO PRYZNANE ZOSTAŁY NAGRODY STOWARZYSZENIA ARCHITEKTÓW POLSKICH ZA NAJLEPSZY OBIEKT ARCHITEKTONICZNY ORAZ DLA NAJLEPSZYCH INWESTYCJI PUBLICZNYCH ZREALIZOWANYCH W 2012 I 2013 ROKU.

Z dumą informujemy, iż Nagrodę Roku 2012 oraz Nagrodę Stowarzyszenia Architektów Polskich za najlepszy obiekt architektoniczny wybudowany ze środków publicznych otrzymało Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego

w Lusławicach. Jury doceniło europejski charakter obiektu zakorzenionego w lokalnej tradycji i wtopionego w malowniczy krajobraz.

Siedziba instytucji to budynek pozbawiony patosu, a jednocześnie harmonijny i szlachetny. Sprzyjający spotkaniom dziedziniec, sale do ćwiczeń oraz główna sala koncertowa wykonana przy użyciu drewna świerkowego tworzą odpowiednią oprawę dla doskonalenia umiejętności muzycznych, spotkań i koncertów. Budynek zaprojektowany został przez krakowską pracownię architektoniczną DDJM, a wykonawcą inwestycji była firma Skanska S.A.

Urząd Miejski w Zakliczynie

Dopłaty do materiału siewnego

JESZCZE TYLKO DO 25 CZERWCA 2014 R. MOŻNA UBIEGAĆ SIĘ O DOPŁATY Z TYTUŁU ZUŻYTEGO DO SIEWU LUB SADZENIA MATERIAŁU SIEWNEGO KATEGORII ELITARNY LUB KWALIFIKOWANY, DOTYCZĄCE MATERIAŁU SIEWNEGO - ZBÓŻ OZIMYCH I JARYCH, ROŚLIN STRĄCZKOWYCH, ZIEMNIAKA, MIESZANEK ZBOŻOWYCH I PASTEWNYCH - ZAKUPIONEGO I ZUŻYTEGO DO SIEWU LUB SADZENIA W TERMINIE OD DNIA 15 LIPCA 2013 R. DO 15 CZERWCA 2014 R.

Głównym celem udzielania takich dopłat jest zwiększenie zużycia kwalifikowanego materiału siewnego, a tym samym podniesienie poziomu jakości uzyskiwanej produkcji roślinnej. Dopłaty nie są objęte uprawy przeznaczone na przedplon lub poplon oraz uprawy ziemniaka odmiany genetycznie modyfikowanej AMFLORA. Stawki dopłat do 1 ha powierzchni gruntów ornych obsianych lub obsadzonych materiałem siewnym kategorii elitarny lub kwalifikowany wynoszą odpowiednio:

- * 100 zł w przypadku zbóż, mieszanek zbożowych i pastewnych,
- * 160 zł w przypadku roślin strączkowych,
- * 500 zł w przypadku ziemniaków.

Producenci rolni, którzy zużyją do siewu lub sadzenia materiał siewny kategorii elitarny lub kwalifikowany na gruntach rolnych będących w ich posiadaniu, mogą się ubiegać o przyznanie dopłaty mającej charakter pomocy de minimis w rolnictwie. Wnioskodawca, ubiegający się o dopłatę powinien posiadać, działki rolne, na których uprawiane są gatunki roślin objęte dopłatami o łącznej powierzchni nie mniej-

szej niż 1 ha, a powierzchnia działki rolnej obsianej/obsadzonej materiałem siewnym kategorii elitarny lub kwalifikowany nie może być mniejsza niż 0,10 ha.

Ważne, aby wniosek wraz z załączonymi dokumentami potwierdzającymi zakup materiału siewnego został złożony:

- * w obowiązującym terminie składania wniosków,
- * na aktualnym formularzu wraz z wymaganymi załącznikami,
- * po faktycznym zużyciu do siewu lub sadzenia kwalifikowanego materiału siewnego.

Pod adresem <https://elf.arr.gov.pl/> dostępna jest bezpłatna aplikacja „ELF”, służąca do wypełniania i drukowania wniosku o przyznanie ww. dopłaty. Należy pamiętać, że bez względu na formę i cel pomocy otrzymanej w ramach pomocy de minimis w rolnictwie, całkowita kwota tej pomocy nie może przekroczyć 15 000 euro dla producenta rolnego w okresie trzech lat obrotowych, przy czym jeśli producent rolny jest powiązany osobowo lub kapitałowo z innym/i podmiotem/ami to limit 15 000 euro należy odnieść do „jednego przedsiębiorstwa” w rozumieniu art. 2 ust. 2 rozporządzenia Komisji (UE) nr 1408/2013.

Szczegółowe warunki uzyskania dopłaty oraz formularz wniosku są dostępne na stronie internetowej ARR www.arr.gov.pl. Wszelkie informacje dotyczące ww. mechanizmu można uzyskać w Oddziale Terenowym Agencji Rynku Rolnego w Krakowie, przy ul. Mogiłskiej 104, 31-546 Kraków lub pod numerami telefonów: (12) 424 09 51, (12) 424 09 62.

Urząd Miejski w Zakliczynie



POMOC TECHNICZNA
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



Hierarchia postępowania z odpadami

CZ. 1 - ZAPOBIEGANIE

BADANIA PROWADZONE PRZEZ EUROPEJSKĄ AGENCJĘ OCHRONY ŚRODOWISKA WSKAZUJĄ, ŻE WZROST ILOŚCI ODPADÓW TO JEDEN Z WAŻNIEJSZYCH PROBLEMÓW ŚRODOWISKOWYCH KRAJÓW UNII EUROPEJSKIEJ. ROCZNIE PRODUKUJEMY OK. 1,3 MILIARDA TON ODPADÓW, Z CZEGO 14% STANOWIĄ ODPADY KOMUNALNE, KTÓRYCH PRZECIĘTNY MIESZKANIEC EUROPY PRODUKUJE AŻ 400 KG NA ROK. NIESTETY WIĘKSZOŚĆ Z NICH WCIAŻ

TRAFIA NA SKŁADOWISKA ODPADÓW STAJĄC SIĘ ŹRÓDŁEM ZANIECZYSZCZENIA POWIETRZA, GLEBY I WODY. DLATEGO TAK WAŻNYM JEST UŚWIADOMIENIE SOBIE JAKI WPŁYW NA ŚRODOWISKO MAJĄ ODPADY I JAK NALEŻY Z NIMI POSTĘPOWAĆ. W KOLEJNYCH NUMERACH MIESIĘCZNIKA TARNÓW.PL PRZEDSTAWIMY OGÓLNE ZASADY POSTĘPOWANIA Z ODPADAMI, KTÓRE ZAWIERAJĄ SIĘ W PROSTEJ HIERARCHII POSTĘPOWANIA Z ODPADAMI:



W pierwszym z serii pięciu artykułów, zajmiemy się podstawowym elementem gospodarowania odpadami jakim jest zapobieganie ich powstawaniu, czyli redukcja produkowanych odpadów. Zapobieganie powstawaniu odpadów jest najbardziej pożądaną i zdecydowanie najlepszą metodą ich gospodarowania. Jednak - aby ten proces był jak najbardziej efektywny - należy zacząć od minimalizacji odpadów „u źródła”.

Warto jednak zacząć od samej definicji odpadu i odpadu komunalnego. **Odpadem** jest każda substancja lub przedmiot, których posiadacz pozbawia się, zamierza się pozbyć lub do których pozbycia się jest obowiązany. Natomiast **odpady komunalne** to odpady powstające w gospodarstwach domowych, a także odpady niezawierające odpadów niebezpiecznych pochodzące od innych wytwórców odpadów, które ze względu na skład są podobne do tych, powstających w gospodarstwach domowych.

Dzisiaj łatwiej jest pójść do sklepu i zakupić nowy, gotowy produkt, niż naprawić stary. A przecież wiele przedmiotów doskonale nadaje się do wielokrotnego i długoterminowego użytkowania, np.: ubrania, meble, urządzenia różnego typu i ich części, opakowania plastikowe lub szklane, garnki, książki i podręczniki oraz wiele innych. Obecnie producenci towarów już w momencie projektowania danego produktu obowiązani są do uwzględnienia takich sposobów produkcji lub wykorzystywania takich surowców i materiałów, które będą zapobiegać powstawaniu odpadów albo pozwolą utrzymać na możliwie najniższym poziomie ich ilość, a także zmniejszą uciążliwość bądź zagrożenie odpadów dla życia lub zdrowia i dla środowiska przyrodniczego. Natomiast my musimy pamiętać, że już w momencie

robienia zakupów decydujemy o ilości i rodzaju odpadów w naszym domu. Opakowania takie jak butelki, torebki śniadaniowe, pojemniki po kosmetykach i artykułach spożywczych, jednorazowe torby na zakupy stanowią ok. 7% masy wszystkich odpadów komunalnych i zajmują dużo miejsca, niemal 30% wszystkich odpadów komunalnych. Dlatego tak ważne jest, by każdy wiedział jak minimalizować ilość zużytych opakowań a tym samym ograniczać ilość odpadów powstających każdego dnia.

Oto kilka uwag, o których warto pamiętać robiąc zakupy w sklepie:

- wybierając się do sklepu, weźmy ze sobą torbę, plecak lub koszyk, w które zapakujemy nasze zakupy – torba wielokrotnego użytku jest pojemna, wytrzymała i będzie służyć całe lata. Warto wyrobić w sobie taki nawyk, szczególnie, że każda torba jednorazowa w sklepie to dodatkowy koszt i dodatkowy śmieć. Jednorazowe torebki służą nam tylko chwilę, a po powrocie do domu lądują w koszu, przyczyniając się do produkcji ogromnej ilości śmieci,
- jeśli to możliwe, kupujemy towary w większych opakowaniach zamiast dużej liczby małych opakowań, zwiększając ilość odpadów (zamiast 6 małych butelek wody, kupmy po prostu jedną dużą),
- robiąc zakupy wybieramy produkty w opakowaniach wielokrotnego użytku,
- wybieramy napoje w butelkach a nie w puszkach. Produkcja aluminium zużywa bardzo dużo energii: na wyprodukowanie 1 kg aluminium potrzeba tyle samo energii ile na wyprodukowanie 20 kg chleba,
- warto kupować produkty trwalsze, o lepszej jakości i dłuższym czasie

użytkowania, taki produkt dłużej bowiem nie będzie odpadem.

Warto także zastanowić się nad kilkoma prostymi sposobami, które w jakimś stopniu ograniczą ilość produkowanych odpadów:

- jeśli przynosimy do domu torby foliowe, warto je wykorzystywać, np. jako worki na śmieci,
 - używamy tradycyjnych obrusów czy serwetek materiałowych zamiast papierowych (6 serwetek z materiału zastępuje 6000 papierowych serwetek),
 - unikamy jednorazowych produktów, np. plastikowych sztućców na grilla czy papierowych talerzyków, które bardzo szybko stają się odpadem,
 - do wycierania np. mokrych powierzchni używamy ściereczek wielokrotnego użycia zamiast papierowych ręczników czy papieru toaletowego,
 - zamiast zwykłych jednorazowych baterii stosujemy akumulatory, które można wielokrotnie ładować.
- Takie zupełnie proste, codzienne zachowania pomogą nam przyczynić się do ograniczenia ilości odpadów, a tym samym do ochrony środowiska.

Materiał przygotowany w ramach projektu pn „Opracowanie kompleksowego planu gospodarki odpadami dla subregionu tarnowskiego” realizowanego przy współfinansowaniu ze środków Unii Europejskiej przyznanych w ramach konkursu dotacji dla jednostek samorządu terytorialnego oraz zrzeszeń jednostek samorządu terytorialnego na działania wspierające podnoszenie dostępności, jakości i efektywności usług publicznych ogłoszonego przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Pomoc Techniczna 2007-2013

Urząd Miejski w Zakliczynie

Rap pedagogia- lepiej zapobiegać, niż leczyć!

20 MAJA BR. W ZESPOLE SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH W ZAKLICZYNIE ZREALIZOWANO PROJEKT „RAP PEDAGOGIA”, KTÓREGO AUTOREM I WYKONAWCĄ JEST DOBROMIR MAKOWSKI- PEDAGOG, ANIMATOR PROJEKTÓW PROFILAKTYCZNYCH, NAUCZYCIEL, WSPÓŁZAŁOŻYCIEL FUNDACJI „KROK PO KROKU”, WOKALISTA I PASJONAT MUZYKI HIP-HOP.

Projekt został zaprezentowany dla dwóch grup odbiorców. Jedno spotkanie adresowane było do uczniów klas III gimnazjum w Zakliczynie i Paleśnicy wraz z wychowawcami, w drugim spotkaniu udział wzięli wszyscy uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zakliczynie.

Projekt stanowi innowacyjną formę przekazu profilaktycznego. Przekaz poparty wieloma przykładami prowadzącego, zawierał ważne treści odnoszące się do sztandarowych wartości, takich jak: miłość, odpowiedzialność. W opinii młodzieży, była to poruszająca,



pełna moralnego przesłania, lekcja profilaktyki.

Tekst i fot. Maria Dudek



FOT. STANISŁAW KUSIAK

Szacunek i podziw dla Jubilatów

SAMORZĄD GMINY PODEJMOWAŁ Z POMPĄ W ZAJĘDZIE ANIA PRZY UL. KRAKOWSKIEJ 22 PARY MAŁŻEŃSKIE, MOGĄCE POSZCZYCIĆ SIĘ 50-LETNIM, TRWAŁYM ZWIĄZKIEM. W TYM GRONIE PAŃSTWO JÓZEFA I STANISŁAW GNIADKOWIE Z KOŃCZYSK, KTÓRZY PO 57 LATACH ŚWIĘTOWALI SZMARAGDOWĄ ROCZNICĘ ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA.

Uroczystość zaczęła się, jakżeby inaczej, od Marsza Feliksa Mendelssohna, charakterystycznego fragmentu uwertury koncertowej do „Snu nocy letniej” Szekspira, najczęściej wykonywanego przy ceremoniach

weselnych. Zaczynali go powitali Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Lucyna Skalska i Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Jerzy Soska, który w imieniu Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego udekorował Jubilatów „Medalami za długoletnie pożycie małżeńskie”. Włodarz gminy wręczył dodatkowo parom małżeńskim pamiątkowe statuetki. Złote Gody to okazja niepoślednia, a więc nie zabrakło wzruszeń, gratulacji, uśmiechów, pięknych bukietów kwiatów i pamiątkowych fotografii.

Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego obchodzili państwo: Halina i Franciszek Baniowscy z Gwoźdźca,

Krystyna i Franciszek Baniowscy z Gwoźdźca, Józefa i Edward Beniowscy z Gwoźdźca, Stanisława i Adam Burnatowie z Olszowej, Józefa i Józef Cebulowie z Zawady Lanckorońskiej, Lidia i Bolesław Dudkowie z Gwoźdźca, Alicja i Marian Franczykowie z Melsztyna, Helena i Piotr Głowaczowie z Wesołowa, Cecylia i Karol Hołdowie z Paleśnicy, Zofia i Leopold Jankoszowie ze Zdoni, Janina i Antoni Łukasikowie z Zakliczyna, Izabela i Marian Machetowie z Gwoźdźca, Janina i Marian Mastalerzowie z Dzierżanin, Janina i Marian Mazgajowie z Gwoźdźca, Florentyna i Stanisław Nadolnikowie z Fali-

szewic, Kazimiera i Edward Rapałowie z Gwoźdźca, Łucja i Aleksander Stopowie z Woli Stróskiej, Maria i Jan Szewczykowie z Dzierżanin, Maria i Antoni Szyłkinowie ze Zdoni, Aleksandra i Józef Urbanowie z Faściszowej, Franciszka i Marian Wszółkowie z Faliszewic oraz Genowefa i Józef Zielińscy z Woli Stróskiej.

Po wzniesieniu toastu, gospodarze uroczystości zaprosili bohaterów dnia i towarzyszące im osoby do świątecznego stołu. Klimatowi spotkania posłużyła witalność Jubilatów oraz propozycje taneczne i biesiadne uznanego wodzireja Tadeusza Malika. **Marek Niemiec**

Powstrzymaj pijanego kierowcę!



POD TAKĄ NAZWĄ PAŃSTWOWA AGENCJA ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH WRAZ Z MINISTERSTWEM ZDROWIA ORAZ WE WSPÓLPRACY Z KOMENDĄ GŁÓWNA POLICJI ZAINAUGUROWAŁA OGÓLNOPOLSKĄ KAMPANIĘ PROMUJĄCĄ TRZEŹWOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO NA DRÓGACH. PRZY POMOCY TEGO HASŁA ORGANIZATORZY CHCĄ DOTRZEĆ DO SZEROKIEGO GRONA ODBIORCÓW I ZACHĘCIĆ DO REAGOWANIA NA PRZYPADKI JAZDY POD WPŁYWEM ALKOHOŁU.

Gmina Zakliczyn włączyła się do kampanii, w ramach realizacji Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Problem nietrzeźwości na drogach od lat pozostaje jednym z głównych zagadnień bezpieczeństwa ruchu drogowego w Polsce. Tylko w 2012 r. doszło do 2336 wypadków z winy nietrzeźwych kierowców. Zginęło w nich 206 osób, a 2125 zostało rannych. Zgodnie z wynikami badań przeprowadzonych w 2011 r. przez OBOP na zlecenie Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego aż 12,5% Polaków przynajmniej raz w życiu prowadziło samochód po pijanemu.

W programach szkół nauki jazdy nie ma obowiązkowego modułu dotyczącego wpływu alkoholu na organizm człowieka i przeliczania spożytego alkoholu na promile we krwi. Tymczasem ta wiedza jest kluczowa

dla podejmowania przez kierujących świadomych decyzji w zakresie prowadzenia pojazdu po alkoholu. Prawa jazdy nie wydaje się jedynie abstynentom, a więc kierowcy mogą spożywać alkohol, choć do pojazdu zawsze powinni wsiadać na trzeźwo.

Kierowców należy uczyć tego, jak alkohol zachowuje się w organizmie człowieka i ile czasu potrzeba na jego spalenie. Należy także przypomnieć, jak działa i zachowuje się człowiek po wypiciu nawet niewielkiej ilości alkoholu. Przekazując tę wiedzę, należy pamiętać, iż naczelną zasadą brzmi: „zero tolerancji dla alkoholu za kierownicą”.

Napoje alkoholowe: piwo, wino, wódka, nalewki, szampan itp., zawierają etanol (alkohol etylowy, C₂H₅OH), który jest substancją psychoaktywną. Oznacza to, że oddziałuje on na centralny układ nerwowy, wpływając bezpośrednio na funkcję mózgu. Efektom tego są czasowe zmiany postrzegania, nastroju, świadomości i zachowania. Czas ich pojawienia się jest dość krótki – alkohol zaczyna być wchłaniany i rozprowadzany po organizmie zaraz po spożyciu. Ilość, rodzaj oraz natężenie efektów związanych z alkoholem zależy od jego stężenia we krwi. Szczególnie niekorzystny wpływ alkohol wywiera na komórki nerwowe w mózgu: zakłóca funkcje tych komórek i komunikację mózgu ze wszystkimi innymi częściami ciała. Pamiętaj, że im więcej alkoholu wypijesz

tym bardziej zakłócone jest funkcjonowanie twojego układu nerwowego – w tym ośrodków mózgowych kluczowych dla prawidłowego kierowania pojazdem i odpowiadających za koordynację wzrokowo-ruchową! **Zapisy prawne dotyczące alkoholu i prowadzenia pojazdów**

- W Polsce dopuszczalny poziom stężenia alkoholu we krwi kierowcy nie przekracza 0,2 promila. W nazewnictwie międzynarodowym określanym ten wskaźnik mianem BAC – blood alcohol concentration.
- Gdy zawartość alkoholu we krwi wynosi lub prowadzi do stężenia od 0,2 do 0,5 promila (lub obecności w wydychanym powietrzu od 0,1 mg do 0,25 mg alkoholu w 1 dm³), określa się to jako stan po użyciu alkoholu.
- Gdy stężenie alkoholu we krwi przekracza 0,5 promila (a w wydychanym powietrzu jest go więcej niż 0,25 mg w 1 dm³), wówczas jest to stan nietrzeźwości.
- Prawo o ruchu drogowym zabrania kierowania pojazdem osobie w stanie nietrzeźwości, w stanie po użyciu alkoholu lub środka działającego podobnie do alkoholu.
- Co ważne, słowo „pojazd” oznacza nie tylko samochód czy motocykl, lecz także rower lub łódź motorową, i tak np. za jazdę rowerem po pijanemu można stracić prawo jazdy.

Co grozi za prowadzenie po alkoholu?

W Polsce najczęściej za prowadzenie pojazdu pod wpływem alkoholu grozi czasowa utrata prawa jazdy. Zgodnie z obowiązującymi przepisami za jazdę po spożyciu alkoholu – gdy jego zawartość we krwi kierowcy wynosi od 0,2 do 0,5 promila (stan po użyciu alkoholu) – grozi do 30

dni aresztu (może być w zawieszeniu) lub do 5000 zł grzywny oraz zakaz prowadzenia pojazdów do lat trzech. Jeśli stężenie alkoholu przekracza 0,5 promila (mamy do czynienia ze stanem nietrzeźwości), kierowcy grozi kara grzywny, ograniczenia wolności lub nawet pozbawienia wolności do dwóch lat (bezwzględna lub w zawieszeniu) oraz utrata prawa jazdy do 10 lat. Ponadto dane kierowcy figurują na liście osób skazanych (osoba taka nie otrzyma zaświadczenia o niekaralności). Dodatkowo, w przypadku skazania nietrzeźwego kierowcy, sąd może orzec inne środki karne, np. nawiązkę.

Od 1 lipca 2010 r. w Polsce dodatkowo zaostrzono niektóre kary dla kierowców jeżdżących w stanie po użyciu alkoholu lub nietrzeźwości. Jeśli kierujący pod wpływem alkoholu spowoduje wypadek, wskutek którego inne osoby poniosą śmierć bądź doznają ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, straci prawo jazdy na zawsze. Taka sama kara spotka kierowcę, który spowoduje wypadek i ucieknie z miejsca zdarzenia. Zaostrzono także kary dla recydywistów. Jeśli kierujący pojazdem w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego był wcześniej skazany za jazdę po pijanemu i złamał czasowy zakaz prowadzenia pojazdu, może zostać ukarany od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności. W poprzednim stanie prawnym przewidywano w takiej sytuacji karę grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat dwóch.

Publikacja wykonana w ramach kampanii „Powstrzymaj pijanego kierowcę” na zlecenie Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

www.powstrzymaj.pl
Maria Dudek



Telefon zaufania - uzależnienia behawioralne

INSTYTUT PSYCHOLOGII ZDROWIA POLSKIEGO TOWARZYSTWA PSYCHOLOGICZNEGO URUCHOMIŁ TELEFON ZAUFANIA 801-889-880, DEDYKOWANY OSOBOM CIERPIĄCYM Z POWODU UZALEŻNIEŃ BEHAVIORALNYCH ORAZ ICH BLISKIM.

Czym są uzależnienia behawioralne? Są to wszystkie uzależnienia, które nie są związane z zażywaniem substancji psychoaktywnych (alkoholu, narkotyków), czyli na przykład uzależnienie od hazardu, uzależnienie od Internetu lub komputera, seksuholizm, pracoholizm, uzależnienie od zakupów czy objadania się.

Do kogo skierowana jest oferta telefonu? Do wszystkich osób, które mają problem lub też zastanawiają się, czy mają problem z uzależnieniami behawioralnymi. Dla osób bliskich osobom uzależnionym – rodziny, przyjaciół, znajomych.

Czy to telefon dla mnie?

Tak, jeśli wydaje Ci się, że Twoje dziecko popadło w nadmierne zaabsorbowanie internetem i komputerem, a wirtualna rzeczywistość staje się dla niego ważniejsza niż realni znajomi i przyjaciele.

Tak, jeśli granie doprowadziło Cię do kłopotów finansowych lub rodzinnych, zdarza Ci się grać do ostatniej złotówki lub pożyczać pieniądze na granie.

Tak, jeśli masz poczucie, że poszukiwanie doświadczeń seksualnych wymyka Ci się spod kontroli, podejmujesz zachowania ryzykowne dla zdrowia lub naruszające prawo. Jeśli seks przestał być przyjemnością a stał się wewnętrznym przymusem. Tak, jeśli z powodu zaabsorbowania pracą zapominasz o ważnych uroczystościach rodzinnych i sprawach swoich dzieci. Jeśli poświęcasz pracy dużo więcej myśli, czasu i energii niż realizowaniu pasji, rozrywkom, sportowi i związkowi z partnerem, dziećmi, rodziną.

Działalność telefonu zaufania obejmuje:

- prowadzenie konsultacji telefonicznych dla osób cierpiących z powodu uzależnień behawioralnych i ich bliskich

- rozwijanie i udostępnianie bazy informacji o lokalnie działających specjalistach i instytucjach prowadzących terapię uzależnień behawioralnych

- prowadzenie działań informacyjnych i edukacyjnych na temat uzależnień behawioralnych. Konsultacje telefoniczne prowadzą doświadczeni specjaliści Instytutu Psychologii Zdrowia Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, przeszkoleni w zakresie problematyki uzależnień behawioralnych.

Nowy telefon zaufania 801-889-880 jest czynny codziennie, także w weekendy, w godzinach od 17 do 22. Koszt połączenia to koszt jednego impulsu, według taryfy operatora.

Projekt uruchomienia i prowadzenia telefonu zaufania świadczącego pomoc w zakresie uzależnień behawioralnych dofinansowywany jest ze środków Funduszu Rozwiązywania Problemów Hazardowych, będących w dyspozycji Ministra Zdrowia.

Maria Dudek



Wspomnienia kampanii i wyborów 4 czerwca 1989 roku

PUBLIKUJEMY WSPOMNIENIA DAWIDA CHROBAKA, ZAPREZENTOWANE W PROJEKCIE „MŁODZI DLA WOLNOŚCI”, KONKURSU OGŁOSZONEGO Z INICJATYWY KANCELARII PREZYDENTA RP I MINISTERSTWA EDUKACJI NARODOWEJ, DO KTÓREGO PRZYSTĄPILI ZAKLICZYŃSCY GIMNAZJALIŚCI. ORGANIZATORZY: OŚRODEK ROZWOJU EDUKACJI I BIBLIOTEKI PEDAGOGICZNE.

DAWID CHROBAK, UR. 1 SIERPNI 1981 R. RADNY POWIATU TARNOWSKIEGO. ABSOLWENT WYDZIAŁU PRAWA I ADMINISTRACJI UNIwersYTETU Jagiellońskiego. RADCA PRAWNY. CZŁONEK RADY POLITYCZNEJ PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI. CZŁONEK NSZZ RI SOLIDARNOŚĆ. SYN ŚP. STANISŁAWA CHROBAKA, WÓJTA GMINY ZAKLICZYN I SENATORA (W LATACH 1989-1991) Z LISTY OBYWATELSKIEGO KLUBU PARLAMENTARNEGO.

W 1989 roku miałem 8 lat. Pamiętam czas kampanii wyborczej i wyborów, które odbyły się 4 czerwca 1989 r. To są rzeczy, których się nie zapomina. Bez trudu wymieniłem wszystkich solidarnościowych kandydatów do Sejmu i Senatu startujących z naszego okręgu. Sposób prowadzenia kampanii wyborczej różnił się od metod prowadzonych obecnie. Kandydaci „Solidarności” przede wszystkim prowadzili kampanię polegającą na bezpośrednim kontakcie z mieszkańcami. W ramach prowadzonej kampanii wyborczej jeździłem wtedy z moim tatą po całym województwie tarnowskim. Rozklejaliśmy plakaty, rozdawaliśmy ulotki. Pamiętam niezwykle pozytywnie nastawionych do nas ludzi. Kampania wyborcza wyzwołała z Polaków ducha zaangażowania w sprawy publiczne. Polacy w większych i mniejszych miejscowościach podjęli kampanię wyborczą. Kandydaci „Solidarności” na wiecach wyborczych, gromadzili duże grupy osób, które mocno wierzyły w „drużynę Wałęsy”. Pamiętam wiec wyborczy w Żegocinie i ciekawe zdarzenie z nim związane. Otóż na wiecu wyborczym w tej miejscowości najpierw mieli prezentować się kandydaci reprezentujący stronę komunistów, a następnie kandydaci „Solidarności”. Uczestnicy wiecu na znak protestu opuścili wiec podczas prezentacji komunistycznych kandydatów, a powrócili na wiec, gdy zaczęli przemawiać kandydaci „Solidarności”.

Spotkania sztabu wyborczego mojego taty - Stanisława Chrobaka odbywały się w moim rodzinnym domu w Paleśnicy oraz w domu pana Ryszarda Knapika w Lusławicach. Sztab wyborczy mojego taty składał się z kilkunastu zaangażowanych osób, głównie z terenu gminy Zakliczyn. Do prowadzenia kampanii wyborczej nie były wykorzystywane nowoczesne strategie marketingowe. Również plakaty czy ulotki nie uderzały ani swoim artystycznym, ani nie były przemysłowe pod kątem „potrzeb grupy docelowej”. Proste i czytelne hasła, takie jak: „Nie śpij, bo cię przegłosują”, „Musimy wygrać”, „Pierwszy raz możesz wybierać - wybierz Solidarność” zostały umieszczone na ulotkach i plakatach przygotowywanych często na jeszcze niedawno zakazanych powielaczach. Przed wyborami można było spotkać charakterystyczny znak graficzny „Solidarności” - plakaty rozklejali ochotnicy, których było tak wielu, że obóz rządzący szybko zrezygnował z akcji zaklejania „solidarnościowych” ogłoszeń swoimi. Pamiętam prowadzoną

przez obywateli niezwykle żywą akcją zbierania podpisów poparcia pod nazwiskami kandydatów do parlamentu. Łączyła zarówno starszych jak i młodszych. Do zgłoszenia kandydata konieczne było zebranie 3 tys. podpisów. Pod kandydaturą mojego taty podpisało się kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców województwa tarnowskiego.

Pamiętam też, co się działo w nocy z 4 na 5 czerwca, to było takie poczucie euforii, było takie poczucie całkowitego, absolutnego zwycięstwa. To Polacy zdecydowali, że wybory w 1989 roku stały się jednak plebiscytem za lub przeciw komunizmowi w Polsce. Ich rezultat nie pozostawił jakichkolwiek wątpliwości: Polacy odrzucają komunizm i wybierają własną drogę. 90 procent głosujących Polaków poparło kandydatów „Solidarności”. Przeciwko kandydatom koalicji rządowej (PZPR, ZSL, SD) głosowano nawet w zamkniętych obwodach jednostek MON i MSW, nawet we wszystkich — z wyjątkiem Tirany — ambasadach PRL. W efekcie kandydaci opozycji objęli już pierwszej turze większość miejsc przeznaczonych do wolnych wyborów, pulę przeznaczoną dla komunistów i ich sojuszników obsadzono dopiero w drugiej turze.

4 czerwca przypadła także tak zwana „lista krajowa”, na której znajdowały się nazwiska czołowych działaczy partyjnych i państwowych. Ostatecznie po drugiej turze wyborów, która odbyła się 18 czerwca przedstawiciele opozycji obsadzili wszystkie miejsca dostępne w ramach wolnych wyborów w Sejmie (161) oraz 99 na 100 miejsc w Senacie. Wybory do Senatu stały się prawdziwym polem walki. Skala zwycięstwa była potwierdzeniem, że Polacy naprawdę chcą zmian. Szkoda, że przyćmiły ją wówczas negocjacje polityczne co do losów składającej się z przedstawicieli rządu listy krajowej, która poniosła klęskę.

Wynik tych wyborów stanowił przełom w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego, możliwość organizowania się i dawał Polakom poczucie, że za pośrednictwem Senatu społeczeństwo może kontrolować tworzone w Polsce prawo. Powołanie wolnego Senatu, którego marszałkiem został Andrzej Stelmachowski, oznaczało też symboliczny powrót do polskiej tradycji parlamentarnej. Wspomnienie wielkich chwil radości, dumy i wolności.

Z perspektywy czasu rok 1989 to wyjątkowy czas, kiedy taktyczny kompromis przy Okrągłym Stole uruchomił potężny proces odzyskiwania przez Polaków swojego państwa. W styczniu tamtego roku nie byliśmy jeszcze pewni następnego dnia, na Boże Narodzenie zaś rządził pierwszy niekomunistyczny rząd, a tuż potem Orzeł Biały odzyskał koronę - znak wolności i związku z tradycją Rzeczypospolitej. Orzeł w koronie to symbol wolności narodu. Polacy wiedzą, że wolności nie otrzymuje się za darmo. Dla Polaków cena wolności była bardzo wysoka. Mimo wojen, rozbiorów i okupacji Polacy zachowali tożsamość narodową i kulturalną. Również po II

wojnie światowej Polacy nigdy do końca nie zaakceptowali narzuconej im sowieckiej dominacji, bo nigdy nie stracili wiary w wolność. To, co stało się w 1989 roku, najbardziej kojarzy mi się właśnie z wolnością. Wolność, troska o prawa człowieka, solidarność powinny być znakami firmowymi

II w 1987 roku, szczególnie spotkanie ze światem pracy w Gdańsku-Zaspie, wzmocniły to przekonanie. Papież upominał się o solidarność między ludźmi, ale także o „Solidarność” pisaną wielką literą, o prawo robotników do godnego życia. Pomimo przeszkód stawianych przez władze

To był, tak naprawdę, jedyny okres, kiedy można było przeprowadzić takie reformy. Tempo prac było przeciętne; olbrzymie; Senat uchwalił projekt legislacyjny 19 stycznia 1990 roku, a już 8 marca 1990 r. Sejm uchwalił ustawę o samorządzie terytorialnym (obecnie o samorządzie gminnym).

Należy tu przywołać najważniejsze osoby - Marszałka Senatu prof. Andrzeja Stelmachowskiego oraz prof. Jerzego Regulskiego - Przewodniczącego Senackiej Komisji Samorządu Terytorialnego i Pełnomocnika Rządu ds. Reformy Samorządowej. Można dziś dyskutować nad tym, co posłowie kontraktowej niższej izby Parlamentu z senackim projektem zrobili (m.in. odrębny ustrój dla Warszawy, zwiększona liczebność rad czy proporcjonalna dla części samorządów ordynacja wyborcza), ale co do zasady była to ustawa dojrzała, nie bez słuszności nazywana jednym z największych osiągnięć przemian solidarnościowych, jakie dokonały się w Polsce

po 1989 r. Był to okres rewolucyjny. Wtedy „Solidarność” stanowiła siłę ideową, zjednoczoną i - mimo że Sejm był kontraktowy - tej siły nikt nie był się w stanie oprzeć. Szkoda jedynie, że te projekty nie zostały przyjęte w kształcie, w jakim zostały opracowane. Sejm wykreślił m.in. krajowy związek gmin, który definiowany był jako reprezentacja całości ruchu samorządowego.

Członków i działaczy Komitetów Obywatelskich należy uznać jako ideowy fundament restytucji samorządu terytorialnego. Byli to ludzie, którzy nie uchyliłi się przed odpowiedzialnością za losy swoich Małych Ojczyzn. Osoby te przyczyniły się do odbudowy samorządu terytorialnego, tworząc u zarania III Rzeczypospolitej Komitety Obywatelskie „Solidarności”. To one wygrały pamiętne wybory w 1990 r. i to w zdecydowanej większości ich kandydaci byli pierwszymi wójtami, burmistrzami i prezydentami, z ich grona wybrano też przewodniczących rad gmin i miast. Komitety Obywatelskie „Solidarności” były bowiem swoistym iunctim spinającym ideały Sierpnia 1980 r. z podwalinami samorządu terytorialnego. „Solidarność” największy pokojowy, obywatelski ruch w dziejach świata - w dokumencie „Samorządna Rzeczpospolita” zapisał: „samodzielne prawnie, organizacyjnie i majątkowo samorządy terytorialne muszą być rzeczywistą reprezentacją społeczności lokalnej (...), muszą mieć osobowość publiczno-prawną oraz prawo do uzyskiwania samodzielnie środków finansowych”.

Samorząd zmienił Polskę z państwa centralnie sterowanego w państwo rozumiane jako wspólnota obywateli, czemu zresztą dano wyraz już w pierwszym artykule wspomnianej ustawy, definiując gminę jako „wspólnotę mieszkańców danego terytorium”. To „Solidarność” jest „ojcem i matką” odrodzonego samorządu, a tysiące samorządowców wywodzących się z tego ruchu faktycznymi budowniczymi społeczeństwa obywatelskiego i współtwórcami najbardziej udanej reformy ustrojowej.

**Dawid Chrobak
Radny Powiatu Tarnowskiego,
radca prawny**



Polski we współczesnym świecie. Czy, jako Polacy, umieliśmy zdawać z nich egzamin? W tym kontekście, kto rozumie historię Polski, nie powinien się dziwić ani naszemu zaangażowaniu podczas pomarańczowej rewolucji na Ukrainie w 2004 roku i obecnie, ani zaangażowaniu w obronie Gruzji w 2008 roku. Cóż byłaby warta nasza polskość, gdybyśmy w trudnych momentach udawali, że nie widzimy problemów naszych przyjaciół? Może najtrafniej ujęła to Madeleine Albright podczas jednego ze swoich pobytów w Polsce. Powiedziała wtedy, że: „Nikt nie znał nieba lepiej niż Kopernik. Nikt nie pisał o morzu lepiej niż Joseph Conrad. I nikt nie poświęcił się nawigacji ku wolności bardziej niż Polacy”.

Przemiany zaczęły się w Polsce. Dziś europejskie narody walczą o prawdę o swojej historii. Traktują ją jako część wizerunku swojego kraju. Strajki w 1980 roku rozpoczęły proces, którego nie było już można powstrzymać. To w Stoczni Gdańskiej zaczęła się droga do wolności dla wielu krajów naszej części kontynentu. Po kilku latach znowu wydarzenia w Polsce w 1989 roku torowały drogę do zmian w całym regionie. Aksamitna rewolucja, zburzenie muru berlińskiego i wiele innych wydarzeń nie byłoby możliwe bez determinacji Polaków, wielkiego pragnienia decydowania o własnym losie i budowania własnej przyszłości, zawierania międzynarodowych sojuszy zgodnie z wyborem samych Polaków.

Czy w 25. rocznicę tamtych dni potrafimy to opowiedzieć Europie i światu? Czy nie zapomnieliśmy w codziennym życiu o tym, że ideały tamtych dni: wezwania do wolności i solidarności, zobowiązują? 2014 rok będzie okazją do odpowiedzi na te pytania. Ogromną rolę w propagowaniu niepodległości odegrał Kościół, szukanowy w okresie PRL. Odzyskanie przez Polskę niepodległości nie byłoby bez naszego wielkiego rodaka św. Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia Kard. Stefana Wyszyńskiego. To ich nieugięta postawa wobec władzy PRL-u dawała nadzieję milionom Polaków w czasach ateistycznego komunizmu. Pielgrzymka Jana Pawła

słowa papieża wywołały pozytywny społeczny ferment, którego władze nie mogły już powstrzymać. Papież mówił między innymi: „Solidarność to znaczy jeden i drugi, a skoro brzemie, to brzemie niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni - przeciw drugim. I nigdy »brzemie« dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności”. Słowa te można odczytać jak ostatnie wskazówki przed ważnymi wydarzeniami, które miały nadejść. Z drugiej strony także dzisiaj brzmią jak memento, że nie wszystko z zobowiązań 1980 roku zostało jeszcze wykonane. Brzmiać jak przypomnienie, że stworzenie Polakom równych szans rozwoju, że skuteczne wspieranie biednych, że pomaganie rodzinom to ciągle jeszcze postulaty do wypełnienia.

W moim przekonaniu rok „1989” - jako trwały czas pamięci - musi zakorzenić się w europejskiej kulturze pamięci. Rok „1989” to czas rewolucyjnego ruchu narodów w walce o demokratyczne państwo prawa, ruchu, który rozpoczął się w Polsce. Celem tego ruchu było lepsze życie bez nadzoru oraz pokonanie granic i dowiodło ono, że zawsze i wszędzie opłaca się stawiać po stronie godności i wolności jednostki, i bronić tych wartości. Rok 1989 to europejski czas pamięci, gdyż dopiero on umożliwił powstanie Europy w jej obecnym kształcie.

Należy zwrócić również uwagę na fakt, iż to właśnie Senat RP I kadencji stworzył podstawy prawne samorządu terytorialnego. Podczas pierwszego posiedzenia Senatu, na którym rozważano sprawę inicjatyw, które należy podjąć, poruszono sprawę utworzenia samorządu terytorialnego. Dzisiaj można powiedzieć, że ta inicjatywa odniosła sukces. Samorządowy sukces nastąpił m.in. dzięki temu, że działało Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych „Solidarności” w Krakowie oraz Społeczna Rada Legislacyjna i były gotowe koncepcje. To pozwoliło wykorzystać chwilę polityczną.

Majówka Rodzinna i Święto Latawca



Po raz kolejny w Zespole Szkół Podstawowej i Przedszkola w Gwoźdźcu odbył się coroczny piknik, tym razem pod hasłem: „Majówka Rodzinna i Święto Latawca”. Tego typu imprezy okolicznościowe w naszej szkole nie mają charakteru typowego festynu, a ich głównym celem jest integracja lokalnej społeczności. Przyciągają one licznie do naszej miejscowości nie tylko mieszkańcy Gwoźdźca, zarówno tych młodszych, jak i starszych, ale również gości. Co roku tego rodzaju przedsięwzięcia mają inną tematykę.

Rok temu, wychodząc naprzeciw tegorocznym obchodom 10-lecia przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, zorganizowaliśmy „Rodzinny Piknik Europejski”, dzięki któremu wszyscy obecni mogli pogłębić swoją wiedzę nt. prezentowanych państw, skosztować tradycyjnych regionalnych potraw oraz odwiedzić atrakcyjne wystawy pamiątek z tych krajów. Jak zawsze mogliśmy wtedy liczyć na ogromne zaangażowanie i poświęcenie ze strony rodziców, bez których te wszystkie przedsięwzięcia nie miałyby tak szerokiego wymiaru.

W nawiązaniu do zorganizowanego w 2012 r. Pikniku Charytatywnego na rzecz chorej Basi – trzyletniej mieszkanki Gwoźdźca, także i w tym roku rozprowadziliśmy cegiełki przeznaczone na jej dalsze leczenie i rehabilitację. Tym razem przyjęły one postać pięknie malowanych pocztówek z wymownym mottem. Można je było nabywać podczas trwania Majówki. Sama bohaterka wydarzenia wraz z rodzicami także zaszczyliła nas swoją obecnością.

W programie tegorocznej edycji rodzinnego święta znalazły się: pokazy kabaretowe i cyrkowe, spartakiada rodzinna, szkolne SPA, kąciaki dla smakoszy, pokazy latawców oraz konkursy z nagrodami i inne atrakcje. 31 maja 2014r. wszystkich licznie zebranych punktualnie o godzinie 12.30 uroczyste i serdecznie powitała pani dyrektor szkoły mgr Halina Tobała. Tak rozpoczęła się trwająca kilka godzin pełna humorem wspólna zabawa.

Na początku miały miejsce prezentacje występów artystycznych poszczególnych oddziałów. Pierwszą przedstawiła się klasa III wraz z rodzicami krótką inscenisacją z elementami kabaretu, odgrywając scenki z życia rodzinnego oraz składając życzenia z okazji obchodzonego Dnia Rodziny. Następnie nasze smurfie przedszkolaki serdecznie zaprosiły na swój taniec do piosenki „Smurfny Rap”, słowami: „Śmieć się śmieć, a uśmiech sprawi, że będziesz miał wad coraz mniej”. Występ najmłodszych, jak zwykle rozczulił wszystkich do łez. Kolejno dzieci z oddziału przedszkolnego wspólnie z rodzicami wystawiły przedstawienie pt. „Rzepka” do

wiersza Juliana Tuwima, nawiązując do tegorocznego gminnego majowego przeglądu twórczości autora, odbywającego się w szkole w Gwoźdźcu. Fenomenalne popisy rodziców, w tym tytułowego „Pana Rzepki” i innych, głównie zwierzęcych postaci, styropianowe jajka czy deszcz cukierków na scenie w rytmach popularnych przebojów, wywołały ożywienie publiczności. Dalej klasa I zaprosiła na kabaret pt. „Co tak naprawdę jest śmieszne?”, przeprowadzając „zajęcia lekcyjne” (tu uczennice w roli nauczycielek) i podając receptę na osiągnięcie dobrych wyników w nauce. Klasa II



z udziałem rodziców w roli klaunów, wystąpiła jako grupa cyrkowa pod nazwą „Śmiech to zdrowie”, gdzie w zastępstwie żywych zwierząt zagwarantowała świetną zabawę i mnóstwo uśmiechu, godnie zastępując ukraiński cyrk „SZOK”, który ze względów organizacyjnych nie dopisał, w przeciwnieństwie do pogody, ale wystąpił u nas w innym terminie.

Po prezentacji cyrkowej i występach dzieci młodszych nastąpiła przerwa, w której na placu szkolnym można było spróbować wspaniałych smakołyków z grilla, gdzie oprócz tradycyjnych kiełbasek, pojawiły się także inne specjalności, takie jak: karkówka, szaszłyki czy nawet regionalne oscypki z żurawiną. Jak zwykle można było spróbować wspaniałych ciast, pieczonych przez utalentowane mieszkanki naszej wsi, które prezentują swój kunszt cukierniczy podczas prawie każdej szkolnej uroczystości, w tym tzw. „Słodkich czwartków” kulturowanych w naszej szkole. Były też pyszne lody i inne słodkości. Na spragnionych wrażeń ruchowych czekała trampolina oraz szkolny plac zabaw, cieszące się dużą popularnością. Maluchy chętnie również malowały sobie twarze pod okiem profesjonalnych wizażystów. Po przerwie i licznych atrakcjach wznowiono występy artystyczne na sali gimnastycznej.

Kabaret, który przedstawiła klasa IV, prezentował, jak skomplikowane potrafią być relacje damsko-męskie. Następnie klasa V, znana każdemu bajkę o Kopciuszku, przeniosła w XXI wiek – erę tabletów i smartfonów. Na zakończenie aktorskich prezentacji, kończącej w tym roku edukację w naszej szkole chłopcy

z klasy VI, niczym teatr „Bolshoi” z Moskwy, „przygotowując się do egzaminów w szkole baletowej, ewentualnie występów operze”, z dystansem do siebie, pokazali nam „Jeziro Łabędzie”. Ich występ w bibułkowych spódnicach i białych rajstopach wzbudził nie lada entuzjazm i wieńczył wszystkie prezentacje artystyczne przygotowane przez uczniów i rodziców pod czujnym okiem wychowawców.

W jednej z sal zorganizowano wystawę latawców, które uczniowie mogli wykonać wcześniej na specjalnie zorganizowanych warsztatach plastyczno-technicznych z ich

konstruowania oraz w domu. Zajęcia odbyły się w 2 grupach: młodszej, której opiekunem była pani mgr Monika Dudek i starszej, pod kierunkiem pani mgr Marii Ojczyk. Okazałe latawce klasowe, rodzinne oraz nauczycielski czy poszczególnych uczestników warsztatów, brały udział w pokazie latania na boisku szkolnym przy oklaskach wszystkich zebranych. Pani dyrektor za oryginalny kształt nagrodziła latawec rodziny pana Przemysława Mrzygłoda. Jednak dziękujemy wszystkim zaangażowanym w to manualne i czasochłonne dzieło samodzielnego stworzenia latawców.

Po pokazie latawców, na boisku sportowym, odbyła się spartakiada rodzinna, do której konkurencje przygotował nauczyciel wychowania fizycznego. Były to między innymi: zawody z piłkami, szczudłami, jankiem, przeciąganiem liny oraz najbardziej wyczekiwany turniej meczu piłki nożnej w różnych kategoriach wiekowych. Mimo nadciągających ciemnych chmur, pojawiających się czasem na niebie, zawodnikom wytrwale i z entuzjazmem kibicowała zgromadzona publiczność. Pani dyrektor nagrodziła rodziców biorących udział w rozgrywkach drobnymi upominkami. A na dzieci czeka jeszcze odłożony z powodu niepewnej pogody Dzień Sportu z nagrodami z okazji niedawno obchodzonego Dnia Dziecka. Pani dyrektor, w imieniu Rady Rodziców, poprosiła także oficjalnie miejscowego stolarza – pana Rafała Bodurę o zaprojektowanie na boisku szkolnym altanki, w której mogłyby przebywać dzieci i dorośli w czasie rozgrywek sportowych.

Dla zainteresowanych muzyką taneczną, w sali gimnastycznej zorganizowano mini dyskotekę, na której w rytmie samych przebojów, oprócz dzieci, wesoło bawili się rodzice i nauczyciele, pod kierunkiem samej pani dyrektora.

W przedszkolu dla chętnych zorganizowano projekcję bajek na temat latawców. Były to: „Świnka Peppa – Leć latawcu”, „Listonosz Pat i uciekający latawiec”, „Zawody latawców” oraz inne.

Po wielu atrakcjach i sportowych zmaganiach na wszystkich chętnych czekał relaks w specjalnie przygotowanym szkolnym SPA. Do dyspozycji gości był: salon fryzur, makijaż twarzy, malowanie paznokci, inhalacje zdrowotne, oferowane przez uczennice klasy VI oraz masaż kregosłupa w wykonaniu wykwalifikowanego rehabilitanta.

Moc atrakcji, mnóstwo wrażeń i rodzinnie spędzony czas na świeżym powietrzu, to to, czym możemy zachęcić wszystkich do odwiedzenia szkoły w Gwoźdźcu znowu za rok!

Oczywiście wspaniała zabawa oraz nagrody i smakołyki to zasługa naszych sponsorów, którym Dyrekcja Szkoły i Rada Rodziców składa serdeczne podziękowania za hojność i dobre serce oraz zaangażowanie w życie szkoły. A są to: Anna Glonek Łukan – Niedźwiedza, Bożena Krakowska, Stanisław Juszkiewicz – Gwoździec, Cichy Kącik – Gwoździec, Strop-Dek Zbigniew Jankowski – Gwoździec, Antoni Jurkowski – Przyzakładowy Sklep Mięsny – Zakliczyn, Restauracja Victoria – Olszyny.

Dziękujemy również naszym paniom ze szkolnej Rady Rodziców za okazane serce, talent, poświęcony czas i wszystkim zaangażowanym w to coroczne wielkie przedsięwzięcie, dzięki któremu nasza szkoła może integrować mieszkańców lokalnej społeczności! Więcej zdjęć z imprezy znajduje się na stronie internetowej naszej szkoły. Serdecznie zapraszamy!

Monika Dudek

Legioniści Ziemi Zakliczyńskiej

W BIEŻĄCYM ROKU MIJA STO LAT OD WYBUCHU I WOJNY ŚWIĄTOWEJ. TO WTEDY W SIERPNIU 1914 ROKU POWSTAŁY RÓWNIEŻ LEGIONY PIŁSUDSKIEGO, NIEZWYKŁA FORMACJA WOJSKOWA, KTÓRA W DUŻYM STOPNIU PRZYCZYNIŁA SIĘ DO ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ NIEPODLEGŁOŚCI PO 123 LATACH ZABORÓW.

Chciałabym zachęcić mieszkańców gminy Zakliczyn do przypomnienia sylwetek ich przodków – legionistów z naszego regionu. Oto ich nazwiska, które podaję na podstawie wydanego w latach 1938-39 opracowania autorstwa Kazimierza Missony „Brzesko w latach 1914-20”, dostępnego na stronie internetowej www.brzesko.ws:

Legioniści z Zakliczyna: Eugeniusz Klasa, Józef Krupski, Julian Mazgaj, Antoni Migdał, Ludwik Ściborowicz, Czesław Stypulski, Cyprian Szczurek, J. Szymanowicz, Władysław Szymanowicz, Antoni Szymanowicz. **Wesołów:** Paweł Łącki. **Roztoka:** Jan Kleczkiewicz. **Luślawice:** Idzi Miguła, Stanisław Migdał. **Kończyska:** Franciszek Malisz. **Gwoździec:** Adam Gargaś, Franciszek Stoszko, Jan Stoszko. **Faliszów (Faliszewice?):** Marek Piech. **Borowa:** Józef Korman. **Bieśnik:** Andrzej Bodzenta

Może są również i inni legioniści, którzy w naszej gminie zamieszkali później, jak chociażby mój dziadek Ignacy Smagowicz pochodzący z Czchowa?

Zwracam się również z apelem o udostępnienie zdjęć do skanowania lub innych pamiątek do sфотографowania. Przygotujmy poświęconą im wystawę na listopadowe Święto Niepodległości, wspólnie z Zakliczyńskim Centrum Kultury. Wszelkie informacje proszę zgłaszać właśnie tam.

Dorota Smagowicz

OSP GWOŹDZIEC
21 CIERWCA SOBOTA
START 15⁰⁰

WSTĘP WOLNY!

INTEGRACYJNA IMPREZA TEMATYCZNA

W PROGRAMIE:

- Występ samorządowej grupy teatralnej „MIĘDZY NAMI GWOŹDZICANAMI”
- Gry i zabawy dla najmłodszych:
 - Na sportowo
 - Wróżka czyta dzieciom
 - Młodzi projektanci
- Konkursy dla dorosłych z wspaniałymi nagrodami!!!
- Wystawa zdjęć „Ludzie z posją”
- Wieczór Ballad
- Zabawa taneczna i inne atrakcje...

Gwiazda wieczoru od godz. 20⁰⁰ zespół **„THE NEW TONES”**

Bufet czynny do końca imprezy!

Organizatorzy: **Sofyts wsi Gwoździec**

Współorganizatorzy: **BIS**



FOT. MAREK NIEMIEC

Nie boję się wyzwań

ROZMOWA Z ANDRZEJEM LUPĄ - PRZEDSIĘBIORCĄ I WŁAŚCICIELEM DOMU AGROTURYSTYCZNEGO „POD LUPĄ”

sposobie na biznes. W kopalni nauczyłem się dobrze hydrauliki, zaryzykowałem. Kupiłem podnośniki koszarowe, a miałem już wyrobione pewne kontakty, więc pojawiły się zlecenia. Teraz mam firmę najmocniejszą w Bytomiu, nie chwaląc się, sięgam 50 metrów w górę. Nie ma większej firmy w tej branży od mojej.

- Jaki zakres prac?

- Wszystkie roboty budowlane na wysokościach. Najpierw miałem tylko podnośniki. Zacząłem wykonywać reklamy, wycinkę drzew, ocieplenia na blokach. Zauważyłem, że konkurencja nie bardzo sobie radzi, zacząłem przyjmować robotników, teraz mam 60-80 pracowników, 40 ciężarówek. Konkurencja nie śpi, też sobie kupili podnośniki, umieją przecież liczyć, ale udało mi się pozyskać dobre zlecenia, np. wymieniam linie energetyczne dla Tauronu. Znam te technologie, dlatego łatwiej mi wygrać przetarg, bo mam uznaną markę na Śląsku. Buduję także domy, pracujemy przy elewacjach, instalujemy ryny, rury spustowe, mamy kilku dekarzy. Cenię sobie to doświadczenie z kopalni, gdzie nauczyłem się tej hydrauliki siłowej. Mimo funkcjonowania na rynku specjalistycznych, dużych firm, jak Bumar, pierwszy opracowałem technologię obrotowych koszy. To mój pomysł i patent. Włosi już to dawno mieli, a mam włoskie maszyny, ale w Polsce byłem prekursorem tych rozwiązań.

- Jest Pan rodzinie związany z tą ziemią. Jestem pod wrażeniem okolicy, nie dziwię się, że przyciąga coraz to więcej miłośników wypoczynku na łonie natury. Jakie były początki?

- Tu chodziłem do szkoły, najpierw w Rudzie Kameralnej do czwartej klasy, potem kolejne cztery lata do Filipowic. Cztery kilometry w jedną stronę przez las. Następnie zawodówka na Śląsku, technik maszyn górniczych, potem poszedłem do technikum, również w Bytomiu. Mieszkałem w internacie. Bracia wyjeżdżali na Śląsk, podążyłem za nimi. Było mi przez to łatwiej.

- Wszyscy górnicy?

- Wszyscy sześciu: Marek, Janusz, Paweł, Andrzej, Mietek i Kazek. Musiałem podjąć pracę na kopalni Rozbark, gdzie zatrudnionych było ok. 2,5 tys. pracowników, bo ona wszystko mi finansowała, trzeba było te nakłady na naukę odpracować. Pracowałem jako mechanik, potem hydraulik, akurat tylko trzy lata, bo w tym czasie kopalnie zaczęły podupadać, przy zmianie systemu w kraju nastąpił kryzys w wydobywaniu. W wieku osiemnastu lat zostałem brygadzystą. W międzyczasie ukończyłem tę szkołę, najpierw dzienną, ale jak zaczęło brakować grosza, uczyłem się wieczorowo, trzy dni w tygodniu, i jednocześnie pracowałem. Miałem trochę tej wiedzy, więc rządziłem tymi starszymi ode mnie kolegami. Dostałem nawet służbowe mieszkanie. Pracowałem w bezpiecznej kopalni, nie odnotowałem w tym czasie żadnych incydentów czy wypadków. Szyb, w którym pracowałem, już nie działa, jest zasypany.

- Górnictwo reklamowało od wojska...

- Po ukończeniu technikum wojsko się o mnie upomniało, kopalnie pozbywały się już pracowników. Postanowiłem przeczekać w policji, byłem na szkółce w Katowicach-Piotrowicach, potem przenieśli mnie do Zgorzelca. Miałem tam nawet dziewczynę, ale żał mi było wszystkiego tu zostawić, więc odszedłem stamtąd. Zacząłem pracować w hurtowni płytek ceramicznych w Bytomiu u Waldemara Legienia, b. mistrza świata w judo, który przebywał we Francji, gdzie trenował młodzież. Obsługiwaliśmy jego hurtownię i siedem sklepów. Rzadko przyjeżdżał, jeśli już to z towarami, interesu doglądała szwagierka. Potem byłem kierownikiem sklepu i przedstawicielem firmy.

- Towar poszukiwany...

- Z czasem pojawiła się większa konkurencja, która dawała ceny dumpingowe, byle tylko wygrać nas z rynku, szwagierka Legienia nie bardzo to wszystko kontrolowała. Zacząłem już myśleć o własnym

pole manewru w celu ich podratowania. Zimą usuwamy nawisy śnieżne. Generalnie jest kryzys, zleceniodawcy oglądają każdą złotówkę, wiedzą, że Lupa ma najwięcej sprzętu i nie nawalił do tej pory. Dlatego zdobywamy wiele zleceń, często jako podwykonawcy. Budujemy też bloki mieszkaniowe i nową bazę firmy przy autostradzie. Działalność w kilku dziedzinach pozwala spokojnie myśleć o emeryturze.

- Kiedy pojawił się pomysł urzędzenia w waszym rodzinnym domu agroturystyki?

- W nasz dom inwestuję od dziecięciu lat, z początku pod kątem pobytu, wypoczynku naszych rodzin, no i w związku z mamą, która wymagała opieki. Pogadaliśmy z braćmi: „Ktoś się musi mamą zająć, w domu trzeba zrobić to, zrobić tamto...”. Tytu synów, a ona nie ma wsparcia, a dom chylił się ze starości. Mietek tu się ożenił niedaleko, trochę próbował, zagląda czasami. Ja przebywam tu praktycznie od trzech lat co tydzień, zająłem się ojcowską jakąś czas temu na tyle, żeby się jakoś trzymało. Myślałem, że wszyscy będziemy tu z braćmi przyjeżdżać. Z czasem tych odwiedzin było coraz mniej. Dom stał pusty. Wpadło mi do głowy, żeby to jakoś wykorzystać. Przyjechali raz znajomi, potem drugi raz. Mówią, że zapłać, bo trzeba pościel wyprać itd. Ja do nich, że to wieś, nic się nie dzieje, a oni na to: „My tak chcemy!”. Skoro pacili, myślę sobie, dlaczego by nie zrobić tu agroturystyki? I tak od trzech lat działam w tym kierunku. Moje trzy córki są oczarowane tym miejscem, a urodziły się na Śląsku. Moja żona jest warszawianką, poznaliśmy się i pobrali w Bytomiu. To był ważny dla mnie argument, by podjąć taką działalność. Taki powrót do korzeni.

- Wieść się rozeszła pocztą pantoflową, że u Lupy można wspaniale odpocząć?

- Nie wiem, skąd się ci ludzie biorą, często są to osoby na wysokich stanowiskach, a nie dbałem zbyt wiele o reklamę. Ci klienci, które u mnie wypoczywali, „sprzedają” gratis ofertę swoimi rodzinom i znajomym. I tak to się kręci. Mam na Śląsku 16-osobowego busa, pakuję towarzystwo do niego i organizuję im staropolską biesiadę w Rudzie Kameralnej.

- Dużo trzeba było zainwestować?

- Poprawiałem na własną rękę dojazd do posesji, drogę gminną każdy z sołtysów w jakimś zakresie

remontował, rozbudowałem dom, zmieniłem dach na styl górski, żeby go odciążać, i dałem ondułinę. Stąd powstały pokoje gościnne na poddaszu. Ten dom budował dla mojego dziadka - pradziadek. Do tej pory zostały wewnątrz bele obytka. Dokoła zaczęło nam zarastać, tam gdzie pastwiska dla koni mieliśmy pole, kiedyś zbieraliśmy plony, a teraz takie drzewa rosną. No więc kupiłem owce. Pobudowałem szałas, budynki gospodarcze, to wszystko mało. Kupiłem konika. Teraz mam już kilka, od półtora roku.

- Córki chętnie je dosiadają?

- Pierwsze dwa kupiłem z myślą o nich. Dziewczeta mają 16, 14 i 7 lat. Jak jedna podrosła, kupiłem większego, oczywiście do tego uprzęży i siodła. Potem też dla siebie. Szukałem okazji w Internecie, zawsze to taniej, nie ze stadniny, ale z gospodarstwa. Te koniki przyciągają córki do Rudy. Każde z nas ma swojego konia. Przywozimy z zaprzyjaźnionej piekarni na Śląsku kilka worków darmowego, świeżutkiego chleba, suszymy go. Koniki są

- Zbudowałem banię rosyjską. Ta bania nawet dzieciom pomaga. Po takim pobycie buzia się robi gładziutka. Mamy kamienie, wodę, witki do biczowania, czapki i ręczniki. Po trzech turach, w pomieszczeniach na przemian: gorących i chłodnych, każdy czuje się jak nowo narodzony. Jest też kilka uli z pszczołami. Jesienią urządzam nocne grzybobranie z latarkami na wyścigi. Takie tu są wyspy runa. Mam też teren do paintballa. Ciągłe coś wymyślam nowego, bo mnie koledzy ze Śląska zachęcają. Za każdym pobycem szukają nowych wrażeń. Urządzam biesiadę dla okolicy, integruję miejscowości, bo mi zarzucali, że tylko Ślązaków podejmuję. Zrobiłem afisze, zaprosiłem ludzi z Piaski-Drużkowa i Rudy Kameralnej, urządziłem im biesiadę z wielkimi konkurencjami, np. zaprzęgi panów z paniami na wozie. Jestem już znany w okolicy i myślę, że akceptowany, poza tym zaopatruję się w wiejskie produkty w gospodarstwach.

- Odkuwa się już Pan w tej dziedzinie?



FOT. MAREK NIEMIEC

Dom Agroturystyczny w Rudzie Kameralnej poleca m.in. jazdę konną

bardzo spokojne i wdzięczne. Obecnie mam cztery dzielne hucyły, dwa kuce i jednego szlachetnego. Urządzam wycieczki konne, wzdłuż potoków i stromymi ścieżkami leśnymi, pierwsze zawsze idą odważne hucyły.

- To nie jedyna atrakcja u Lupy...

- Oferuję turystom przejażdżki pojazdami terenowymi o napędzie 4x4. Mam w Bytomiu warsztat, gdzie takie pojazdy przerabiamy, jeżdżę w miejscowym klubie off-roadowym. Tam tereny się pokurczyły, przerzuciłem się do Rudy. Mam pięć takich specjalnych jeepów. Jednym 7-osobowym można się przejechać ekstremalnie, ale „grzeczniej”, innymi trzema wyposażonymi we wciągarki ze Stara 266 można poczuć prawdziwą adrenalinę. Mam tu 3 hektary swojego lasu i sąsiednie w rodzinie, więc terenu nie brakuje na taką rozrywkę. Polecamy też zjazdy na linie, dzięki pomocy mojego kierownika warsztatu, zawodowego alpinisty, zakupiliśmy oryginalny sprzęt do pracy na wysokości. Zorganizowałem mi tu dwie liny, wiązania i osprzęt, dla niego to bułka z masłem. Powstała drewniana wieża do zjazdu. Kupiłem też używane kajaki, zapinamy je do auta i przewozimy na Dunajec, od promu w Czchowie pływamy do Roztoki. Musimy mieć wiele atrakcji, żeby pozyskiwać turystę. Ja nazywam tę moją agroturystykę - emocjonalną.

- Po emocjach można odpocząć w saunie...

- Może to zabrzmieć górnolotnie, ale mnie nie zależy na kasie. Nie szykowałem tego wszystkiego z myślą o dorobieniu się. Ja mam z czego żyć. Mnie cieszy, jak ludzie się do siebie uśmiechają, moi pracownicy tu wypoczywają, a to później procentuje. Organizuję im biesiady, żeby odreagowali od codzienności, potem mają siły do działania. Moi koledzy ze Śląska, niektórzy na wysokich stanowiskach, promują naszą ziemię, opowiadają znajomym o walorach naszej malej ojczyzny, o krajobrazie, o pysznym domowym smalcu mojej mamy czy chlebie z pieca albo kiszonych ogórkach, to też ma dla mnie ogromne znaczenie. Nie mają specjalnych wymagań, tłumaczyłem im, że to nie hotel kilkugwiazdkowy, łazienki są na korytarzach, ale to dla nich nie ma znaczenia. Szukają swojego klimatu. Dlatego nie dbam zbyt wiele o reklamę, bo wolę mniejszy ruch, byle by koledzy i goście poczuli tę więź, swobodną atmosferę i czuli się jak u siebie.

- Gospodarstwo przyjmuje gości przez cały rok?

- Zimą jest mniejsze obłożenie, szykuję w tym roku mały wyciąg narciarski, 350-metrowy, będzie okazją bezpiecznego szusowania dla całych rodzin. Poza tym organizuję kuligi, mam cztery pary sań. Zapinam je do pojazdu, a obok gdzie asysta na osiodłanych konikach, drogę oświetlają halogeny samochodowe. Zrezygnowałem z pochodni ze względów



FOT. MAREK NIEMIEC

Na poddaszu czekają na turystów pokoje gościnne

bezpieczeństwa, z głośników puszcza dyskretną muzykę, jeśli nie ma grajków. Nawet pan burmistrz był pod wrażeniem takiej przejażdżki.

- Co by się Panu jeszcze marzyło?

- Czasami tak siadamy i debatujemy, co by tu jeszcze zrobić. Stawiam sobie zawsze małe cele. Jak jedno coś wykonam, dopiero myślę o czymś drugim. Mamy koniki, a nie ma kuźni. Lubię dbać o moje konie. Wszystko im daję: zboże, siano, chleb, one mi się ładnie odwdzięczają. Każdy ma osobne siodło, żłób i stanowisko. To grzech, gdyby źle wyglądały. Organizujemy rajdy na Mogiłę, śladami II wojny światowej, lub kupiecki szlakiem polsko-węgierskim, do Tropia, do źródła św. Świerada. Konie muszą mieć dobrą kondycję i być zadbane.

- Jak Pan godzi obowiązki zawodowe z tymi bardziej domowymi?

- Jestem tu praktycznie co tydzień. Lubię tu przyjeżdżać i chęć. Poza tym ciągną mnie tu moje panie. Traktuję ten pobyt jako odfekotację. Na co dzień chodzę w garniturze, codziennie udaję się na biznesowe spotkania, muszę rozmawiać, negocjować, dyskutować. Tam męczę się psychicznie, a tu fizycznie. Tam muszę myśleć, co i jak mówię, a tu gadam sobie z konikami i owcami. Mam tu luz, mogę też wiele spraw przemyśleć. Dobrze się bawię, organizujemy Sylwestra, Andrzejki, mam przyjaciół, z którymi się świetnie rozumiem. Nie piję alkoholu, nie palę, więc mam wszystko pod kontrolą i mogę rzetelnie ich obsłużyć. Palimy ogniska, opowiadam im legendy, jak to się karczma zapadła. Opowiadał ją mój tata, wcześniej dziadek, teraz ja. Cieszę się, gdy goście są zadowoleni. A jeśli wpadnie jakiś grosz - tym lepiej. Zatrudniam w razie potrzeby panią kucharkę ze wsi, jest kelnerka i dwóch pracowników i jeszcze jedna osoba do pomocy. Utrzymują się głównie z roli, ale jak są goście przychodzą do mnie do obsługi.

- Kuźnia powstanie?

- Oczywiście. Chcę ją przystosować do wytopu miejscowej rudy żelaza, mam w lesie miejsca z odkrytą rudą, której wcale nie trzeba kopać, jest w litej skale, 40 proc. zajmuje ruda, reszta to kamień, jest kelnerka i dwóch pracowników i jeszcze jedna osoba do pomocy. Utrzymują się głównie z roli, ale jak są goście przychodzą do mnie do obsługi.

- Jaka to legenda o tej karczmie?

- A to zapraszam pana ponownie i Czytelników do Rudy Kameralnej. Przy trzaskającym ognisku wszystkiego się dowiedzie. Innych atrakcji aż nadto; kolega mi mówił, że przez dwa tygodnie urlopu wakacyjnego nie miał tylu wrażeń, co w ciągu dwóch dni u mnie. Informacje i kontakt na naszej stronie internetowej: www.agroturystylkalupa.pl.

- Dziękuję za zaproszenie i miłą rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec

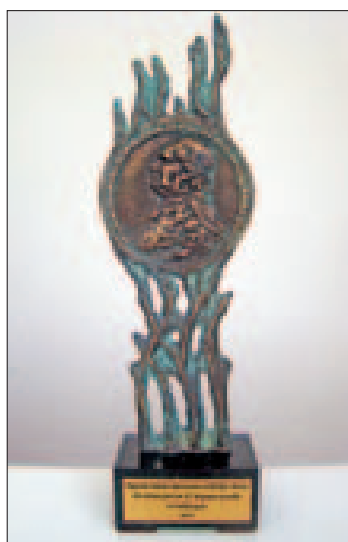
Zakliczyńskie Gimnazjum laureatem Nagrody Jakości Nauczania SAPERE AUSO



11 CZERWCA BR. W MUZEUM SZTUKI I TECHNIKI JAPOŃSKIEJ „MANGGHA” W KRAKOWIE, W TRAKCIE GALI STYPENDIALNEJ MAŁOPOLSKIEGO CENTRUM PRZEDSIĘBIORCZOŚCI, GIMNAZJUM IM. BŁ. KRYSZYNA GONDKA W ZAKLICZYNIE ZOSTAŁO UHONOROWANE NAGRODĄ JAKOŚCI NAUCZANIA SAPERE AUSO.

Nagroda jest przyznawana placówce oświatowej, klubowi lub stowarzyszeniu sportowemu, instytucji kultury i uczelni wyższej (działającej na terenie województwa małopolskiego) w uznaniu szczególnych osiągnięć dydaktycznych, wychowawczych i naukowych w pracy z młodzieżą szkolną lub akademicką. Nagrodę przyznaje Komisja Główna, w skład której wchodzi: Marszałek Województwa Małopolskiego lub jego przedstawiciel, reprezentant Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Miasta Krakowa, przedstawiciel Polskiej Akademii Umiejętności, Małopolski Kurator Oświaty lub jego przedstawiciel, przedstawiciel Komisji Sejmiku Województwa Małopolskiego, Dyrektor Małopolskiego Centrum Przedsiębiorczości lub jego przedstawiciel, Prezes Zarządu SAPERE AUSO - Małopolskiej Fundacji Stypendialnej.

Laureatami tegorocznej edycji Nagrody Jakości Nauczania SAPERE AUSO, oprócz Gimnazjum w Zakliczynie, zostały: Wyższa



Szkoła Turystyki i Ekologii w Suchoj Beskidzkiej oraz Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia w Nowym Sączu.

W latach poprzednich nagrodą tą wyróżniono m.in.: w 2013 r. Akademię Muzyczną w Krakowie, I LO w Limanowej, Zespół Szkół Zawodowych Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu, Gimnazjum nr 2 w Oświęcimiu oraz Młodzieżowy Dom Kultury im. J. Korczaka w Krakowie, a w roku 2012 Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Technikum Łączności nr 14 im. Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku w Krakowie oraz Salezjańskie Gimnazjum Publiczne w Krakowie.

Nagrodę SAPERE AUSO Gimnazjum w Zakliczynie otrzymało za pracę z uzdolnioną młodzieżą, w szczególności za osiągnięcia uczniów uzyskane w roku szkolnym 2012/2013 w konkursach przedmiotowych z: informatyki, chemii, matematyki, języka angielskiego, historii i wiedzy o społeczeństwie oraz w konkursach tematycznych i zawodach sportowych.

Na wyróżnienie zasługują uczniowie, którzy w poprzednim roku szkolnym uzyskali znaczne sukcesy w ww. konkursach, tj.: Tomasz Zieliński, Maciej Mleczo, Krystian Krakowski, Michał Krakowski, Rebeka Dondo, Karolina Świerczek, Przemysław Kaczor, Marcelina Krakowska, Joanna Kwiek, Justyna Robak, Wiktoria Nędza, Arkadiusz Sułkowski, Jakub Biel, Szczepan Biel, Szymon Skorupski, Dominika Gawel, Piotr Okoński, Seweryn Gawlik oraz nauczyciele, którzy z nimi pracowali: Piotr Poręba, Aneta Kaczor, Maria Zawada, Michał Chruściel, Monika Kumorek-Zajac, Lucyna Motak, Zofia Wójcik, Małgorzata Chryk, Marta Korzeniowska, Irena Flakowicz, Janusz Flakowicz, Halina Kochan, Ryszard Okoński.

Serdecznie gratuluję uczniom i nauczycielom naszego Gimnazjum tej zaszczytnej nagrody oraz dziękuję za efektywną pracę.

Józef Gwiżdż
- dyrektor szkoły

Bacówka w prywatnych rękach

W ZESZŁYM ROKU UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU POSTANOWIŁ ZREZYGNOWAĆ Z PROWADZENIA BACÓWKI NA JAMNEJ.

Objekt wraz z przyległą działką został zwrócony samorządowi za symboliczną złotówkę. Ten wczesną wiosną - po wycenie - ogłosił przetarg na sprzedaż obiektu i całości przyległego terenu z ujęciem wodnym i dwoma działkami leśnymi. Wadium w ostatniej chwili wpłaciła, jako jedyna, firma prowadząca wyciąg narciarski w Jastrzębiej. Tym sposobem, spełniając wymogi przetargu, stała się właścicielem wszystkich ujętych przetargiem działek.

Nowi właściciele Bacówki - bracia Adamczykowie - deklarują pozostawienie jej dotychczasowego charakteru.

- Bacówka pozostanie schroniskiem turystycznym. Chcemy ją połączyć z naszym wyciągiem narciarskim w Jastrzębiej, będzie bazą noclegową dla wyciągu - mówi Zygmunt Adamczyk (na zdjęciu). - Krótsza trasa z Jamnej do Jastrzębiej latem jest przejezdna, zimą planujemy konne wycieczki, kuligi saniami na tym leśnym szlaku. Możemy dowozić narciarzy busami. W Bacówce będzie funkcjonowała gastronomia.

Firma, która na co dzień zajmuje się wynajmem lokali i mieszkań, nie zamierza instalować małego wyciągu w Jamnej, opierać będzie się wyłącznie o stok w Jastrzębiej. Bacówka powinna być uruchomiona pod koniec czerwca. Teraz nastąpią prace adaptacyjne wewnątrz. Dach kryty gontem musi poczekać na lepsze czasy.

- Wewnątrz pomieszczenia są bardzo zniszczone, nieinwestowano tu od lat. Musimy wyposażać od podstaw kuchnię, sprzęt został zabrany przez poprzednich nadzorców. Poprawy wymaga całe otoczenie obiektu. Boiska, plac zabaw, itp. Wykorzystamy na noclegi domek rektora, poprawimy stan łazienek i pokoi. Będziemy poszukiwać osoby prowadzącej obiekt.

Za Bacówkę z przyległą działką nowi właściciele zapłacili nieco ponad 500 tys., dodatkowo nabyli działki leśne, deklarują współpracę z samorządem gminy, wsiąg, dominikanami i z sąsiednią „Chatką Włóczykija” Adama Gancarka, dotychczasowego kierownika Bacówki.

Tekst i fot. Marek Niemiec

**BUDOWA DOMÓW
ROBOTY ZIEMNE**

+ DOMY OD PODSTAW
+ OGRÓDZENIA + BRUKARSTWO
+ KANALIZACJE, DRENAŻE
+ REMONTY, ELEWACJE, ADAPTACJE PODDASZY

USŁUGI KOPARKO-LADOWARKA

alex4@wp.pl WWW.ALEXFHUP.PL

tel. 66 37 95 373

USŁUGI MINI KOPARKA, TRANSPORT WYWROTKA

Ubezpieczenia
Navigator

☎ 14 665 26 67
☎ 603 765 656

GALERIA ZAKLICZYN, Rynek 5

Czynne:

Poniedziałek - Piątek 8:00 - 15:30
Sobota 8:00 - 11:00

warta. Gothaer TUZ HDI ERGO HESTIA ezu Proama InzerRisk i wiele innych



Nowo wyświęcony franciszkanin z Zakliczyna

17 MAJA BR. W KOŚCIELE PW. STYGMATÓW ŚW. FRANCISZKA W KRAKOWIE PIĘCIU BRACI OTRZYMAŁO ŚWIĘCENIA Z RĄK KS. BP. DAMIANA MUSKUSA. WŚRÓD NOWO WYŚWIĘCONYCH BYŁ O. MARIUSZ ŻYCHOWICZ, RODEM Z ZAKLICZYNA, KTÓRY PRZEZ KILKA LAT POSŁUGIWAŁ W TYM KLASZTORZE.

25 maja br. społeczność parafii pw. Matki Bożej Anielskiej w Zakliczynie z radością przyjęła o. Mariusza, który ma za sobą długi okres formacji duchowej i przygotowania do pełnienia posługi kapłańskiej. Jako sąsiad klasztoru, miał szczególną estymę do tego zgromadzenia. Wiele zawdzięcza ojcu Mariuszowi Dębińskiemu, który wspierał go w jego drodze.

O mojej decyzji o wstąpieniu do zakonu rodzice nic nie wiedzieli. Najpierw złożyłem podanie i papiery do prowincjała, a dopiero potem oficjalnie dowiedzieli się o mojej decyzji moi rodzice – mówił w swoim słowie o. prymicyjant. Ojciec Mariusz wiedział o tym pierwszy. Dziękuję mu za pomoc, za to, że był moim wieloletnim gwardianem, tutaj w Zakliczynie i we Włocławku, gdzie przebywałem sześć lat.

Ojca prymicyjanta przyjęto z honorami w Roztoce. Chlebem i solą powitali krajana radna z Kończycyk Teresa Piekarcz i zakliczyński przedsiębiorca Paweł Gac, po czym orszak prowadzony przez konną forpocztę i kapelę dotarł do franciszkańskiego klasztoru. Po ucałowaniu ziemi, ojciec prymicyjant wraz z rodzicami został powitany przez społeczność klasztorną i parafialną, po czym udał się do kościoła, by odprawić nabożeństwo majowe.

Nazajutrz przy pięknej, słonecznej pogodzie, wielu parafian i gości wzięło udział we Mszy św. prymicyjnej o. Mariusza. W Eucharystii uczestniczyła najbliższa rodzina, rodzice i bracia, oraz o. prowincjał Rufin Maryjka, o. Mariusz Dębiński, ojcowie, bracia miejscowi i z Krakowa oraz... z Korei Południowej, nasz rodak o. Benedykt Cisoń - red. Radia Maryja, siostry zakonne. Delegacje



O. Mariusz Żychowicz OFM

wielu środowisk złożyły życzenia, kwiaty i dary na ręce prymicyjanta. Piękny ornat ufundowali sąsiedzi.

Po Mszy św. nastąpił ceremoniał błogosławieństwa, poprzez nałożenie rąk. Rodzice o. Mariusza pierwsi dostąpili tego świętego gestu. Wszyscy wierni otrzymali pamiątkowe obrazki.

1 czerwca nasz rodak odprawił swoją Mszę św. prymicyjną w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej Niezawodnej Nadziei we Włocławku, gdzie funkcję gwardiana pełni o. Mariusz Dębiński, honorowy obywatel gminy Zakliczyn, proboszcz parafii, gwardian i kustosz Sanktuarium (zarazem duszpasterz chorych i opiekun grupy modlitewnej św. Ojca Pio i Rodziny Radia Maryja). O. Mariusz Żychowicz kilka lat należał do miejscowej wspólnoty. Podczas Mszy dziękował za czas posługi we włocławskim klasztorze oraz za wszelkie dobro, jakiego tu doświadczył.

Szczęść Boże Ojcu Mariuszowi w posłudze kapłańskiej.

(Fotograficzna relacja z wydarzenia na portalu klasztoru: www.franciszkaniezakliczyn.pl).

Tekst i fot. Marek Niemiec

Tydzień Godności Osób Niepełnosprawnych

W DNIACH 5-10 MAJA NA TERENIE POWIATÓW: DĄBROWSKIEGO, TARNOWSKIEGO I BRZESKIEGO OBCHODZONY BYŁ „TYDZIEŃ GODNOŚCI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH”. SPECJALNY OŚRODEK SZKOLNO-WYCHOWAWCZY W ZŁOTEJ AKTYWNE UCZESTNICZYŁ W TEJ INICJATYWIE SPOŁECZNEJ.

5 maja nasi wychowankowie wzięli udział w X Spartakiadzie Osób Niepełnosprawnych. Spartakiada ta miała miejsce na stadionie Okocimskiego Klubu Sportowego w Brzesku. Gospodarzami imprezy byli: Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, Opiekunów i Wolontariuszy „Ostoja”, WZT Brzesko oraz Starostwo Powiatowe. Nasi uczniowie rywalizowali z uczestnikami Warsztatów Terapii Zajęciowej, podopiecznymi Domu Pomocy Społecznej, Środowiskowego Domu Samopomocy, uczniami klas integracyjnych z Gimnazjum nr 2 w Brzesku oraz dziećmi z przedszkoli integracyjnych.

6 maja uczniowie naszego Ośrodka pojechali do Tarnowa. Najpierw uczestniczyli w uroczystej Mszy św. w Bazylice Katedralnej, a następnie wzięli udział w „Marszu Godności”. Z kolorowymi balonkami w ręku oraz uśmiechem na ustach przemierzali kolejne ulice Tarnowa. Wreszcie wraz z innymi uczestnikami kolorowego, rozśpiewanego korowodu dotarli na Rynek miasta, gdzie spotkali się z przedstawicielami władz. Punktem kulminacyjnym imprezy było wypuszczenie kolorowych balonków do nieba.

7 maja nasi podopieczni wybrali się na wycieczkę do Brzeska i Dębna. Pierwszym celem naszej wyprawy była wizyta w Powiatowym Urzędzie Pracy w Brzesku. Młodzież spotkała się z doradcą zawodowym. Uzyskała obszernie informacje na temat aktywnych sposobów poszukiwania pracy. Doradca zawodowy udzielił również konkretnych wskazówek dotyczących postępowania uczniów kończących Zasadniczą Szkołę Zawodową w zakresie współpracy z PUP w Brzesku.

Kolejnym celem naszej wycieczki był Zamek w Dębnie. Dzięki uprzejmości Muzeum Okręgowego w Tarnowie mogliśmy go bezpłatnie zwiedzić. Bardzo podobała się nam wnętrza tego wspaniałego Zamku.



8 maja to nasza placówka – Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Złotej – pełniła rolę gospodarzy kolejnej imprezy organizowanej w ramach „Tygodnia Godności Osób Niepełnosprawnych”. Miała u nas bowiem miejsce wspaniała plenerowa impreza integracyjna pod hasłem: „Majówka Country”. Majówka jest imprezą cykliczną, która odbywa się już od czternastu lat i zdążyła się wpisać w tradycję złockiego Ośrodka. W naszej pamięci pozostają wcześniejsze spotkania integracyjne, m.in.: „Wielka Majówka”, „Majówka z uśmiechem”, „Majówka z witaminą”, „U naszych przyjaciół w Europie”, „Majówka bez granic”, „Majówka na ludowo”, „Majówka Egzotyczna”, „Majówka Ekologiczna”, „Majówka na sportowo”, „Dookoła świata”, „Bajkowa Majówka”. O tym, że złockie Majówki cieszą się dużą popularnością i uznaniem w całej okolicy, świadczą z roku na rok zwiększająca się liczba gości. W tym roku swoją obecnością zaszczycili nas: uczestnicy, terapeuci, instruktorzy oraz opiekunowie Warsztatu Terapii Zajęciowej „Ostoja” w Brzesku, Zarządu Terapii Zajęciowej w Zawadzku Uszewskiej, Środowiskowego Domu Samopomocy w Brzesku, Środowiskowego Domu Samopomocy w Tarnowie. Pojawili się uczniowie, absolwenci i kadra pedagogiczna Domu Pomocy Społecznej w Brzesku, uczniowie i nauczyciele: Publicznej Szkoły Podstawowej w Lewniowej i Zespołu Szkół i Przedszkola w Złotej. Odwiedzili nas m.in.: redaktor naczelna „Czasu Czerwca” – Joanna

Dębiec, kierownik WZT w Zawadzku Uszewskiej – M. Piech, dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej w Lewniowej – Zbigniew Stanuszek, siostry: Weronika, Augustyna, Estera z ŚDS z Tarnowa. Przybyli rodzice naszych wychowanków, a także absolwenci naszego Ośrodka.

„Majówka Country” rozpoczęła się od wystąpienia dyrektora SOSW w Złotej – mgr B. Barwiołek. Pani dyrektor powitała serdecznie wszystkich gości oraz pracowników i wychowanków naszego Ośrodka. Życzyła też wszystkim wspaniałej zabawy. Niezwykle interesującą okazała się część artystyczna Majówki. Dzięki niej na moment przenieśliśmy się w fascynujący i tajemniczy świat Dzikiego Zachodu. Na scenie zaprezentowali się: absolwenci i uczniowie DPS z Brzeska, uczniowie PSP z Lewniowej, młodzież z Zespołu Szkół i Przedszkola ze Złotej oraz gospodarze, czyli uczniowie należący do szkolnego teatryku „Fantazja”, działającego w SOSW w Złotej, dziewczynki z zespołu tanecznego „Płask”, a także uczennica klasy I ZSZ – uczestniczka festiwalu „Zaczarowana piosenka”. W programie „Majówki Country” znalazł się konkurs plastyczny, w którym licznie wzięli udział zarówno młodszy, jak i starsi uczestnicy imprezy. Posługując się różnymi technikami plastycznymi stworzyli oni ciekawe wizerunki postaci Dzikiego Zachodu. Podczas „Majówki Country” nie zabrakło oczywiście muzyki w stylu country. Wspólnie śpiewaliśmy i bawiliśmy się podczas konkursu muzycznego karaoke. Pełni wrażeń artystycznych uczestnicy imprezy zostali zaproszeni na wyśmienity bigos oraz kiełbaski z grilla.

Potwierdzeniem aktywnego udziału naszego Ośrodka w obchodach „Tygodnia Godności Osób Niepełnosprawnych” było również uczestnictwo przedstawicieli kadry pedagogicznej naszej placówki w konferencji „Mam prawo”. Konferencja ta miała miejsce 9 maja w PWSZ w Tarnowie. Dotyczyła ona prawnych aspektów związanych z funkcjonowaniem osób niepełnosprawnych, a jej głównymi organizatorami byli: Stowarzyszenie „Ich Lepsze Jutro”, PWSZ w Tarnowie oraz Województwo Małopolskie.

Tekst i fot. Maria Dudek



Zaproszenie na warsztaty szycia i kroju

ZAJĘCIA REALIZOWANE W RAMACH PROJEKTU „WARSZTATY PODNOSZĄCE UMIEJĘTNOŚCI I KWALIFIKACJE MIESZKAŃCÓW LGD DUNAJEC-BIAŁA – KRAWIECTWO” REALIZOWANEGO W RAMACH DZIAŁANIA 413 „WDRAŻANIE LOKALNYCH STRATEGII ROZWOJU DLA MAŁYCH PROJEKTÓW”.

Warsztaty odbywać się będą w okresie lipiec – sierpień 2014 w Zakliczyńskim Centrum Kultury oraz w Firmie Produkcyjno-Usługowej „Domena”, ul. Jagiellońska 9.

W programie: teoretyczne zagadnienia związane z szyciem i krojem

oraz zajęcia praktyczne mające na celu przygotowanie uczestników do samodzielnego wykonywania stroju.

Do udziału w warsztatach zapraszamy osoby mieszkające na terenie Lokalnej Grupy Działania Dunajec-Biała w każdym wieku.

Zgłoszenia zawierające imię i nazwisko, adres i telefon kontaktowy prosimy składać w Zakliczyńskim Centrum Kultury, Rynek 1, poddasze, telefonicznie: 14-628-33-31 lub mailowo: maria.chrusciel@op.pl w terminie do 27.06.2014.

Decyduje kolejność zgłoszeń! Zajęcia bezpłatne! Ilość miejsc ograniczona! (MC)

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Inwestycja zrealizowana przez Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn KLUCZ pn. „Warsztaty podnoszące umiejętności i kwalifikacje mieszkańców LGD Dunajec – Biała – krawiectwo”. Inwestycja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach osi 4 LEADER Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Instytucja zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Cyfrowe malowanie z nagrodami

ROZSTRZYGNĘTO II GMINNY KONKURS KOMPUTEROWY „MOJA RODZINA NA SPORTOWO”, KTÓREGO ORGANIZATOREM BYŁA SZKOŁA PODSTAWOWA W STRÓŻACH.

Na konkurs wpłynęło 16 prac uczniów klas I-III i 15 prac uczniów z klas IV-VI z sześciu szkół podstawowych. Jury w składzie: Małgorzata Jaworska, Małgorzata Wojtanowska, Agnieszka Malisz, Kazimierz Dudzik i Marek Niemiec wyłoniło zwycięzców. Oto oni:

Kategoria klasy I-III
I miejsce – Filip Turczak kl. III Szkoła Podstawowa w Filipowicach, opiekun: Ewa Drożdż.

II miejsce – Roksana Chryk kl. IIIb Szkoła Podstawowa w Zakliczynie, opiekun: Anna Woźniak.

III miejsce – Tomasz Niemiec kl. III Szkoła Podstawowa w Paleśnicy, opiekun: Krystyna Michałek.

Wyróżnienie - Karolina Nowak kl. IIIb Szkoła Podstawowa w Zakliczynie, opiekun: Anna Woźniak

Kategoria Klasy IV-VI
I miejsce – Oliwia Więclaw kl. IV Szkoła Podstawowa w Stróżach, opiekun: Elżbieta Soska.

II miejsce - Grzegorz Gancarek kl. VI Szkoła Podstawowa w Paleśnicy, opiekun: Andrzej Niemiec.

III miejsce – Gabriela Tomaszek kl. IV Szkoła Podstawowa w Stróżach, opiekun: Elżbieta Soska.

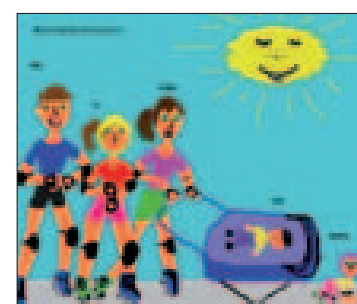
Wyróżnienie - Małgorzata Nowak kl. V Szkoła Podstawowa w Stróżach, opiekun: Elżbieta Soska.

Jury oceniało prace indywidualnie, a gusty i oceny - prawie identyczne. Komisji bardzo dziękujemy, że podjęła się oceny prac. Zwycięzcom gratulujemy! Rozdanie nagród i wyróżnień odbyło się 15 czerwca w Szkole Podstawowej w Stróżach podczas Pikniku Rodzinnego.

Elżbieta Malawska-Pajor
Dyrektor SP Stróże



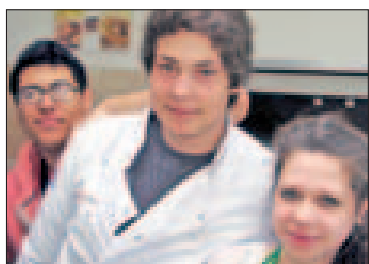
Filip Turczak



Oliwia Więclaw

Kartoffelsalat und bigos, czyli polsko-niemieckie konfrontacje

11-OSOBOWA GRUPA MŁODZIEŻY Z BAD SEGERBERG PRZEBYWAŁA U SWOICH PRZYJACIÓŁ Z ZESPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH. TO DRUGA WIZYTA GOŚCI Z NIEMIEC, NASI UCZNIOWIE MIELI JUŻ OKAZJĘ WYJAZDU DO TEGO UZDROWISKOWEGO, POWIATOWEGO MIASTA W PÓLNOCNÝCH NIEMCZACH, W KRAJU ZWIĄZKOWYM SZLEZWIK-HOLSZTYN, LICZĄCEGO OK. 16 TYS. MIESZKAŃCÓW.



Vivian z kolegami

To druga placówka kształcenia zawodowego zza Odry, po szkole z Sindelfingen, która podjęła współpracę z ZSP. Szkoła z Bad Segerberg, do której uczęszcza prawie 1200 młodych ludzi, nie prowadzi wymiany z innymi zagranicznymi placówkami oświatowymi.

Grupa z Niemiec dotarła w niedzielę 18 maja po południu, zamieszkała w domach uczniów ZSP, była więc okazją do poznania kultury, zwyczajów, klimatu polskiej rodziny. Młodzież najpierw zwiedzała Tarnów, w kolejnym dniu wybrała się do Krakowa (m. in. wizyta w Fabryce Schindlera), w trzecim dniu pobytu nie zabrakło wrażeń w Kopalni Soli w Bochni.

Rodzice Vivian Palengi pochodzą z Jaworzna. Ona sama urodziła się już w Niemczech. Rodzinka zamieszkała k. Bad Segerberg. 16-letnia Vivian ma jeszcze brata i siostrę. W domu rozmawiają po niemiecku, ale pojawiają się na stole polskie dania, np. gołąbki. W Polsce bywa przynajmniej raz w roku, najczęściej w rodzinnych okolicach. W Zakliczynie jest po raz pierwszy, podczas pierwszej wizyty gościła u siebie Weronikę z ZSP.

- Podoba mi się tu bardzo, obie szkoły wyglądają podobnie, dobrze się tu i tam czuję. Uczę się na kierunku

gastronomicznym, po 10-letniej edukacji pójde do dwuletniego gimnazjum, nie myślę jeszcze o studiach. Na kwaterze mile mnie przyjęto, fajna atmosfera, ale bardzo dużo jedzenia. Smaczne potrawy. Po powrocie będą zachęcać kolegów i koleżanki do odwiedzania Zakliczyna. Ładnie tu. Podobają mi się te górki, bo u nas jest płasko - zachwała Vivian.

Dyrektor Olszańska ceni sobie tę współpracę: - Wymianę z kolejną szkołą partnerską zawiązaliśmy dwa lata temu. Są to dla nas niesamowite korzyści, bowiem ta szkoła Bad Segerbergu kształci zawodowo. Nasza młodzież mogła poznać wspaniałe wyposażone pracownie różnej branży. Poza tym cenne są dla obu stron nawiązywane przyjaźnie i łamanie stereotypów.

Opiekunowie niemieckiej grupy są również zadowoleni z pobytu i współpracy: - Odbieramy tę wymianę bardzo pozytywnie. Bardzo dobrze czujemy się tutaj. Poznajemy kulturę tego niezwykłego kraju, zwiedzamy piękne miasta i zabytki. Nasza młodzież poznaje obyczaje, zabawy, życie codzienne swoich polskich przyjaciół. Obserwowaliśmy pracownie w Zakliczynie, np. samochodową. U nas uczniowie odbywają płatne praktyki u prac-

dawców. Szkoła elastycznie reaguje na potrzeby rynku. W tym roku uruchamiamy kierunek wychowawców przedszkola, bo takie jest zapotrzebowanie i nakaz rządu tj. zapewnienia wszystkim rodzicom dzieci poniżej 3 roku życia miejsc w żłobku czy przedszkolu w przypadku podjęcia pracy. Ta wymiana jest wartościowa, w Niemczech istnieje jeszcze stereotypowe postrzeganie Polaki i Polaków. Dobrze, że jest ta możliwość przekonania się na własne oczy, jak faktycznie wygląda życie w Polsce. Jak ten kraj się rozwinął. Trzeba tę wymianę kontynuować.

W przeddzień wyjazdu, na kolacji pożegnalnej spotkali się wszyscy uczestnicy wymiany, rodzice. Pani dyrektor Olszańska podsumowała wymianę i oficjalnie pożegnała gości. Podczas kolacji degustowano narodowe potrawy przygotowywane wspólnie do południa w pracowni gastronomicznej. Młodzież upitrasila po trzy charakterystyczne niemieckie i polskie potrawy, na czele z sałatką ziemniaczaną (Kartoffelsalat) i bigosem.

Zanim grupa z Niemiec opuściła nasz kraj, czekała ją z rana wizyta... w salonie fryzjerskim Magdaleny Świdorskiej. Odświeżeni, pełni wrażeń, udali się w drogę powrotną do Bad Segeberg. Svenja, Robin, Kimberly, Monique, Linda, Jan, Luisa, Vivian, Erick, Lara i Lena zabrali ze sobą miłe wspomnienia, adresy mailowe do korespondencji, oraz rzetelną opinię o polskiej gościnności.

Wymiana możliwa dzięki środkom finansowym otrzymanym z Fundacji Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży w Warszawie. Rewizyta zaplanowana jest na wrzesień tego roku.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Ruch to zdrowie!

PIKNIK RODZINNY W FILIPOWICACH ROZPOCZĄŁ SIĘ NIETYPOWO, BOWIEM PIERWSZYM PUNKTEM JEGO PROGRAMU BYŁ I BIEG O PUCHAR BURMISTRZA MIASTA I GMINY ZAKLICZYN.



Najlepsi biegacze na podium

Na starcie stanęli wspólnie biegacze w kilku kategoriach, z burmistrzem Jerzym Soską - zaprawionym w bojach, uczestnikiem wielu profesjonalnych, ulicznych biegów, Józefem Wojtasem - przewodniczącym RM, Dorotą Wojtanowicz - radną Rady Miejskiej, Marią Dudek - szefową gminnej profilaktyki, nauczycielami, uczniami z UKS Gulon i faworytem biegu - Mateuszem Golonką z Gorlic na czele. Ten uczestnik paryskiego i warszawskiego maratonu dowiedział się o imprezie z Facebooka, nie zastanawiając się długo, postanowił wziąć udział w biegu na dystansie niespełna 5 kilometrów. Jak się później okazało - gorlicki długodystansowiec stanął na najwyższym stopniu podium. Trasę zabezpieczali filipowiccy strażacy, pilotując nawet czołówkę na motocyklach. Rywalizację na wyznaczonej w terenie trasie przygotował i komentował Ryszard Okoński, gminny koordynator sportu.

A oto wyniki. Panie: 1. Małgorzata Różycka - Kończyska, 2. Anna Cichowska - Jasło, 3. Maria Dudek - Zakliczyn, 4. Magdalena Papuga - Zakliczyn, 5. Dorota Wojtanowicz - Faściszowa.

Mężczyźni: 1. Mateusz Golonka - Gorlice, 2. Łukasz Steć - Gromnik, 3. Mateusz Malik - Zakliczyn, 4. Radosław Kieroński - Zakliczyn, 5. Mieczysław Cichowski - Jasło, 6. Marcel Panczerz - Siemiechów, 7. Jerzy Soska - Zakliczyn, 8. Józef Wojtas - Filipowice, 9. Marek Sadko - Żabno, 10. Tomasz Kowalski - Pilzno.

Te ogólne wyniki przełożyły się na bardziej konkretne. Mianowicie w Kate-

gorii do 30 lat wśród pań zwyciężyła Anna Cichowska z Jasła. Kolejne miejsca przypadły Marii Dudek i Magdalenie Papudze (obie z Zakliczyna). Mężczyźni: 1. Mateusz Golonka, 2. Łukasz Steć, 3. Mateusz Malik.

Kategoria powyżej 30 lat. Kobiety: 1. Małgorzata Różycka, 2. Dorota Wojtanowicz. Mężczyźni: 1. Mieczysław Cichowski, 2. Jerzy Soska, 3. Marek Sadko.

Uczestnicy sportowej rywalizacji zostali nagrodzeni na placu przed remizą, gdzie umiejscowiono główną arenę Pikniku. Nie zabrakło atrakcji podczas tej majówki pod hasłem „Ruch to zdrowie!”. Dzieciaki bawiły się świetnie ze swoimi rodzicami. Ich przedstawiciele w Radzie Rodziców postarali się o urozmaicony program. Wraz z nauczycielami obsługiwali kramy, loterię fantową (każdy los wygrał!) i grill. Na scenie pokazali się pięknie z artystycznej strony podopieczni pani dyrektor Iwony Gurgul, zarówno z przedszkola, jak i filipowickiej podstawówki. Zagrała od serca Strażacka Orkiestra Dęta „Filipowice”. Wielką pomoc w organizacji imprezy okazali: SPON Bez Barrier, samorząd gminy, sołtys wsi Małgorzata Soska, ZCK, świetlica wiejska, strażacy oraz pozostałe, miejscowe organizacje pozarządowe.

Tekst i fot. Marek Niemiec

REKLAMA

Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET

33-100 Tarnów, ul. Zamkowa 2

tel. 14-626-86-64, 626-85-84, fax 14-626-89-67

Prezes: 600-380-513

Betoniarnia Zakliczyn: 14-66-534-26

Żwirownia Janowice: 603-206-595

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia



USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE

NITUS
Piotr Nowak

OKNA

BRAMY

DRZWI

nowość

PRODUCENT

DRZWI I OKIEN PCV

ZAWADA LANCKOROŃSKA 9

ZAKLICZYN 32-840

tel.: +48 14 691 05 17

e-mail: okna@nitus.pl

www.nitus.pl

W OFERCIE RÓWNIEŻ:

BRAMY SEGMENTOWE

GARAŻOWE I PRZEMYSŁOWE

STOLARKA ALUMINIOWA I PPOŻ

KOMÓRKI LOKATORSKIE





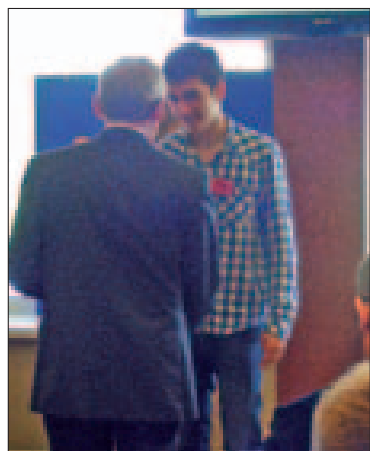
Ponownie na podium!



Puchar i nagrody za zajęcie III miejsca

W FINALE WOJEWÓDZKIM OGÓLNOPOLSKIEGO MŁODZIEŻOWEGO TURNIEJU MOTORYZACYJNEGO DLA UCZNIÓW SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH W NOWYM SĄCZU UDZIAŁ WZIĘŁO 12 POWIATÓW. POWIAT TARNOWSKI ZIEMSKI REPREZENTOWALI UCZNIOWIE ZESPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH IM. J. PIŁSUDSKIEGO W ZAKLICZYNIE, KTÓRZY W FINALE POWIATOWYM ZAJĘLI PIERWSZE MIEJSZE.

Drużyna w składzie: Krzysztof FUDACZ – kl. III LO, Kamil OSYSKO – kl. III TM i Paweł PODOBIŃSKI – kl. IV TB pod opieką naucz. Eugeniusza KUKULSKIEGO, rywalizowała w następujących konkurencjach: w sprawdzianach z przepisów ruchu drogowego, historii polskiej motoryzacji oraz z umiejętności udzielania pomocy przedmedycznej, ponadto: przygotowanie pojazdu i obsługa techniczna samochodu i motocykla, jazda sprawnościowa motorowerem, jazda sprawnościowa samochodem z tzw. „talerzem Stewarda”.



Kamil Osysko odbiera nagrodę za indywidualne zajęcie III miejsca

Miło nam poinformować, że w klasyfikacji końcowej nasi zawodnicy wywalczyli drużynowo III miejsce, zaś indywidualnie: III miejsce zajął Kamil OSYSKO, zaś IV miejsce – Paweł PODOBIŃSKI. W zawodach brało udział 36 zawodników. Gratulujemy motoryzacyjnej smykałki! (MN)

Sanatoryjna oferta Modrzewiowego Wzgórza

24 MAJA I 25 MAJA BR. OSADĘ WYPOCZYNKU I ZDROWIA „MODRZEWIOWE WZGÓRZE” W FAŚCISZOWEJ ODWIEDZILI PACJENCI I TURYSŃCI, BY ZAŻYĆ CZYSTEGO POWIETRZA I ZAPOZNAĆ SIĘ Z OFERTĄ NOWO POWSTAŁEGO CENTRUM REHABILITACJI „ZDROWE ŻYCIE”.

W pikniku wzięli udział zaprzyjaźnieni z Osadą lekarze specjaliści różnych profesji, udzielający niedołącznie fachowych porad w specjalnościach: neurochirurgia, neurologia, ortopedia, chirurgia, pulmonologia, pediatria, dermatologia, kardiologia, reumatologia, choroby wewnętrzne, ginekologia, rehabilitacja. Ponadto do dyspozycji - gabinety hydroterapii i masażu oraz kryta pływalnia.

W niedzielę sporo osób uczestniczyło w zajęciach rekreacyjnych, to m.in. popularne nordic walking i zajęcia w wodzie. Swoją ofertę prezentowali producenci ekologicznej żywności. Podstawowe badania poziomu cukru i ciśnienia wykonywali w ośrodku przedstawiciele tarnowskiej firmy CenterMed, która została partnerem pikniku w Faściszowej. Ta znana firma medyczna Andrzeja Witka, którego rodzinne korzenie sięgają Bieśnika, prężnie się rozwija, zakładając swoje przychodnie w kraju i za granicą.

- To jest okazjna współpraca, ale mam nadzieję, że przetrze się w ciągłą współpracę. Decyzja należy do zarządu firmy, a przede wszystkim do pana prezesa Andrzeja Witka. Naszym celem jest, aby w tym miejscu powstało sanatorium. Wszystko, co zarobiliśmy w ostatnim czasie przeznaczyliśmy na wyposażenie sali rehabilitacyjnej, szczególnie idziemy



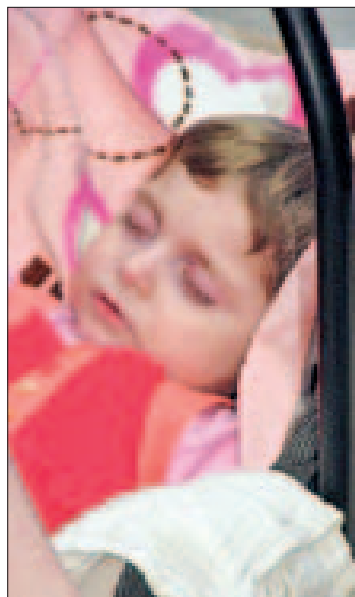
Promocja CenterMed-u

w kierunku hydroterapii, której na terenie powiatu tarnowskiego, i nie tylko powiatu tarnowskiego, brakuje. Udało nam się zakupić szereg urządzeń, czekamy na kolejne, m.in. na aparat do magnetoterapii i masażu podwodnego. Niebawem będziemy aplikować do Narodowego Funduszu Zdrowia - wyjaśnia Zdzisław Jarosz, właściciel Osady. - Jeżeli udałoby się nam współpracować z CenterMed-em w tej dziedzinie, to byłibyśmy bardzo szczęśliwi.

W Osadzie pojawiły się kolejne inwestycje: są dwa plenerowe baseny, grotta solna, ruską kąpiel, jacuzzi ogrodowe. Niebawem powstanie kort tenisowy i boisko do piłki plażowej. Firma obecnie zatrudnia na stałe pięć osób. Oferuje także organizację imprez biśiadnych, wesel, zjazdów i konferencji. Kusi znakomitą, regionalną kuchnią. Podczas pikniku prezentowała tradycyjne wypieki, wędliny oraz potrawy dietetyczne. Uczestnicy spotkania otrzymali cenne upominki, to m.in. weekend spa dla dwóch osób w „Modrzewiowym Wzgórzu”.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Hej ho, hej ha, Basia święto ma!



Basia Hebda



Na widowni przedszkolaki, oficjele i mecenasi

TAKI REFREN MIAŁA PIOSENKA WYŚPIEWANA PRZEZ WSZYSTKIE DZIECI UCZESTNICZĄCE W TRZECIEJ EDYCJI KONCERTU PIOSENKI PRZEDSZKOLNEJ, PRZEPROWADZONEJ 22 MAJA BR. W RATUSZU.

„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to kim jest, i nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi” - słowa św. Jana Pawła II uwidocznione w scenografii sali im. Spytka Jordana odnosiły się do bohaterki koncertu – Basi Hebdy z Gwoźdźca.

- Koncert, w którym zechcieliście Państwo wziąć udział, jest koncertem szczególnym, bo wpływającym z potrzeby serca, tak wykonawców, jak i słuchaczy, jest koncertem charytatywnym, z którego dochód będzie przeznaczony na rehabilitację i leczenie chorej Basi. Tym koncertem pragniemy pomóc maluchowi i jego rodzicom oraz sprawić Państwu odrobinę przyjemności. Basia jest dziewczynką dobrze znaną naszym przedszkolakom, które pomagają swojej młodszej koleżance tak jak potrafią – piosenką, tańcem, zbieraniem zakrętek. A my jesteśmy bardzo dumne z dzieci, za to, że są – tak małe wzrostem, a już takie duże sercem. Jest nam niezwykle miło, że po raz kolejny możemy gościć na koncercie tak zacnych gości oraz tylu najzdolniejszych wykonawców dziecięcych piosenek – powitała uroczystie uczestników koncertu pani dyrektor Przedszkola Publicznego Nr 1 w Zakliczynie Lucyna Gondok.

Na ratuszowej scenie wystąpiły dla Basi dzieciaki: z Przedszkola Publicznego Nr 1 w Zakliczynie wraz z Oddziałem w Lusławicach; z Oddziału Przedszkolnego w Szkole Podstawowej w Stróżach; Przedszkola Publicznego w Paleśnicy; z Przedszkola Niepublicznego pw. Świętej Rodziny w Zakliczynie; z Oddziału Przedszkolnego w Niepublicznej Szkole Podstawowej we Wróblowicach; z Oddziału Przedszkolnego w Szkole Podstawowej w Faściszowej.

W nagrodę za piękne występy przedszkolaki obejrzały przedstawienie „Królewna Śnieżka” w realizacji uczniów ze Szkolnego Koła Wolontariatu działającego przy Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie pod kierunkiem Justyny Iwaniec.



Na scenie wystąpili mali artyści z gminnych przedszkoli

Podczas całej akcji zebrano łącznie 2462,68 zł, czek na 1000 zł wraz z kartą na leki w kwocie 500 zł (przekazane podczas koncertu przez dr. Jerzego Woźniaka - prezesa SPON Bez Barrier). Sporą część tej kwoty zebrano w przedszkolach, które wzięły udział w koncercie. Regulamin koncertu zakładał, iż każde przedszkole przeprowadza

u siebie kermasz, z którego dochód przekazuje na leczenie Basi.

Koncert poprowadziły nauczycielki: Krystyna Biel, Edyta Olszewska-Kwiek i Monika Dudzik. Wolontariusze SPON Bez Barrier - Kinga Rzeszowska i Tobiasz Skurnóg - kwestowali w ratuszu podczas koncertu, na którym pojawili się: pani Izabela Hebda z córeczką Basią, posłanka na Sejm RP Urszula Augustyn, Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Jerzy Soska, dr Jerzy Woźniak, dr Barbara Dagmara Niziołek - dyrektor Samorządowego Centrum Edukacji w Tarnowie, Małgorzata Jaworska - dyrektor Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli - honorowa patronka koncertu, Grażyna Skrzekucka - Szkolny Organizator Rozwoju Edukacji, dyr. Kazimierz Dudzik z ZCK, przedstawiciele SKOK Jaworzno, Oddział w Zakliczynie. Nie zawiedli też inni darczyńcy i sponsorzy koncertu.

Warto wspomnieć, że mali artyści korzystali z fachowych porad swoich oddanych opiekunek, uczestniczących w warsztatach organizowanych w ramach projektu realizowanego przez Powiat Tarnowski „Bezpośrednie wspomaganie szkół poprzez kompleksowe doskonalenie nauczycieli - drogą do sukcesu edukacyjnego uczniów Powiatu Tarnowskiego”, współfinansowanym ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Kwesta Kingi i Tobiasza

Daniel Krzyżak - „Master of English”



Organizatorka Anna Banaś i uczestnicy konkursu

26 MAJA BR. W SZKOLE PODSTAWOWEJ IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI W STRÓŻACH WYŁONIONY ZOSTAŁ 'MASTER OF ENGLISH' - MISTRZ JĘZYKA ANGIELSKIEGO. ADRESATAMI PIERWSZEJ EDYCJI KONKURSU BYLI UCZNIOWIE KLAS V-VI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH.

Każda szkoła desygnowała do konkursu po dwóch uczestników po uprzednim przeprowadzeniu eliminacji szkolnych z uwzględnieniem literatury i zakresu materiału podanego przez organizatora konkursu – mgr Annę Banaś, nauczycielkę języka angielskiego i niemieckiego w stróskiej placówce. Do konkursu przystąpiło 14 uczniów z siedmiu szkół podstawowych gminy Zakliczyn: z Paleśnicy, Filipowic, Gwoźdźca, Zakliczyna, Wróblowic, Faściszowej oraz Stróż. Patronat nad konkursem objęli: Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn oraz Wydawnictwo Pearson Longman.

Uczestnicy przystąpili do pisania testu o godzinie 10. Pytania konkursowe zostały opracowane przez zaprzyjaźnioną ze szkołą panią metodyk języka angielskiego. Test składał się z czterech części: A - część sprawdzająca umiejętności językowe (słuchanie, czytanie), B - część leksykalna, C - część gramatyczna, D - część kulturowa (elementy kultury, geografii, historii i tradycji Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej).

Godzinny test zawierał zadania typu: „prawda - fałsz”, test z wyboru, wypełnianie luk, przyporządkowy-

wanie, tłumaczenie na język angielski, podawanie nazw, podpisywanie.

W skład komisji wchodziła nauczycielka języka angielskiego (opiekunowie uczestników konkursu). Nad przebiegiem konkursu i pracą komisji czuwała organizatorka konkursu - mgr Anna Banaś. Podczas gdy komisja sprawdzała prace uczniów, uczestnicy konkursu wzięli udział w warsztatach plastyczno-językowych. Ponieważ organizator celowo wybrał datę 26 maja jako termin konkursu, zadaniem uczniów w Dniu Matki (ang. Mother's Day) było wykonanie przez uczniów dla swoich mam laurek w kształcie serca z życzeniami w języku angielskim oraz ozdobieniem ich wszelkimi akcesoriami



Daniel Krzyżak został Mistrzem Języka Angielskiego

i ozdobami dostarczonymi uczestnikom przez organizatora. Warsztaty cieszyły się wśród uczniów dużym zainteresowaniem.

Oto zwycięzcy I Gminnego Konkursu Języka Angielskiego 'Master of English':

I miejsce - Daniel Krzyżak (45/60 pkt.) - uczeń kl. VI Szkoły Podstawowej w Zakliczynie. Daniel uzyskał tym samym tytuł „Mistrza Języka Angielskiego 2014” w kategorii klas V-VI;

II miejsce - Dawid Kusion (40/60 pkt.) - uczeń kl. V Szkoły Podstawowej w Stróżach;

III miejsce - Radosław Sułkowski (39/60 pkt.) - uczeń kl. V Szkoły Podstawowej w Stróżach;

IV miejsce - Gabriela Krzyżak (38/60 pkt.) - uczennica kl. VI Szkoły Podstawowej w Paleśnicy;

V miejsce - Weronika Maciaszek (37/60 pkt.) - uczennica kl. VI Szkoły Podstawowej w Paleśnicy.

Rywalizacja była - zdaniem jury - niezwykle wyrównana. Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe puchary oraz nagrody książkowe, wręczone przez dyr. Elżbietę Malawską-Pajor. Z kolei wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali słodkości oraz pamiątkowe gadzety ufundowane przez patronów konkursu.

Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim uczniom szkół podstawowych za udział w konkursie oraz nauczycielom języka angielskiego za rzetelne ich przygotowanie.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Wycieczka do Zatora

3 CZERWCA DZIECI Z PRZEDSZKOLA W LUSŁAWICACH WYBRAŁY SIĘ NA WYCIECZKĘ DO ZATORLANDU, BY ŚWIĘTOWAĆ TAM DZIEŃ DZIECKA PN. „EDUKACJA POPRZEZ ROZRYWKĘ”. CZY JEST MOŻLIWE, ABY W JEDNYM MIEJSCU ZOBACZYĆ DINOZAURY, BIEDRONKĘ LUDZKICH ROZMIARÓW, WEJŚĆ DO KONIA TROJAŃSKIEGO, ZWIEDZAĆ „DOM DO GÓRY NOGAMI”, CZY OBEJRZEĆ OLBRYZMIE RYBY? OWSZEM, I DZIECI MOGŁY TO WSZYSTKO ZOBACZYĆ W ZATORZE, KTÓRY SŁYNIE Z NAJWIĘKSZEGO W POLSCE PARKU RUCHOMYCH DINOZAURÓW.

Dinozatorland okazał się wspaniałym miejscem na spędzenie czasu. Przedszkolaki spacerowały po parku i podziwiała „ożywione” prehistoryczne gady, co pozwoliło im choć na chwilę przenieść się w czasie o setki milionów lat. Dzieci nie tylko na własne oczy mogły zobaczyć dinozaury, ale też wsłuchać się w ich przerażające odgłosy. Wycieczka do Parku Dinozaurów w Zatorze dostarczyła

dzieciom wielu wrażeń. Przedszkolaki były zachwycone ruchomymi stworami. Było to niezwykle przeżycie dla przedszkolaków i pewnego rodzaju przygoda.

Po przeżyciach w Zatorze dzieci udały się do Krakowa na stadion „Cracovii”, gdzie spotkały się z trenerem-koordynatorem – panem Marcinem Kępą. Pan Marcin przybliżył dzieciom historię stadionu, opowiedział o rozgrywanych meczach i zaprosił na rozgrywający się na stadionie mecz reprezentacji Polski, zarówno dzieci, jak i rodziców. Na koniec podarował dzieciom szalik Cracovii na pamiątkę spotkania. Wycieczka na stadion oraz spotkanie to odbyło się w ramach projektu „Sport to zdrowie...”

Serdecznie dziękujemy dyrektor Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli - pani Małgorzacie Jaworskiej za dofinansowanie kosztów przejazdu. Natomiast wszystkim rodzicom za opiekę nad dziećmi podczas wycieczki oraz miłą atmosferę. **Tekst i fot. Krystyna Biel**

REKLAMA



KANCELARIA RADCY PRAWNEGO
SŁAWOMIR WYPASEK

Faściszowa 103,
32-840 Zakliczyn

Tarnów, ul. Targowa 10

33-100 Tarnów

tel. kom: 603 663 486

tel. dom: 14 66 52 223

email: s.wypasek@vp.pl

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!



GS „SCH” poleca:

>> szeroki asortyment w placówkach handlowych

>> urozmaicona oferta domu towarowego

>> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni

>> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!



DOMOSŁAWICE-ZAKLICZYN. Zasłużeni dla polskiej kultury, zasłużyli na pamięć



Dyrektor Muzeum Okręgowego Andrzej Szpunar przy odnowionym nagrobku Malczewskich

NIEDZIELA, 18 MAJA 2014 ROKU, BYŁA SZCZEGÓLNĄ NIEDZIELĄ W DOLINIE DUNAJCA I TO NIE DLATEGO, ŻE PO KILKUDNIOWYCH ULEWACH I UDRĘKACH Z TYM ZWIĄZANYCH, WRESZCIE ZAŚWIECIŁO SŁOŃCE, A WODY POTOKÓW I DUNAJCA ZACZĘŁY OPADAĆ, DAJĄC ODDECH RATUJĄCYM PRZEZ OSTATNIE KILKANASIE GODZIN SWOJE DOBYTKI PRZED ŻYWIŃCIEM. TO BYŁA TEŻ NIEDZIELA BARDZO WAŻNA Z PUNKTU WIDZENIA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO I PAMIĘCI HISTORYCZNEJ ZAKLICZYŃSKIEJ ZIEMI. ZALEDWIE 11 DNI WCZĘSNIEJ DO BIURA PRZEWODNICZĄCEGO RADY MIEJSKIEJ W ZAKLICZYNIE JÓZEFA WOJTASA PRZYJECHAŁ PAN MAREK BAŁUT, Z PROŚBĄ O POMOC W ORGANIZACJI UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA ODNOWIONEGO GROBOWCA RODZINY MALCZEWSKICH NA CMENTARZU PARAFIALNYM W DOMOSŁAWICACH, ZAPLANOWANYCH NA 18 MAJA. W ROZMOWIE I USTALENIACH ORGANIZACYJNYCH MIAŁEM PRZYJEMNOŚĆ RÓWNIEŻ UCZESTNICZYĆ.

W ogromnym rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Domosławicach pochowani są: Maria Malczewska, Julia Meyzner, Józefa Rymarowa, Zygmunt Łakociński, Irena z Kunachowiczów Łakocińska i Stanisława z Kunachowiczów Ziolkowa. Marek Bałut jest dyrektorem firmy „Polmark” z Woli Rzędzińskiej, która podjęła się renowacji zniszczonego grobowca i prace wykonała znakomicie, o czym czytelnicy Zakliczyno mogli się przekonać oglądając ilustracje w moim artykule pt. „W 160. rocznicę urodzin i 85. rocznicę śmierci Jacka Malczewskiego”, gdzie zamieściłem zdjęcia grobowca sprzed i po renowacji. Marek Rzepka jest kolekcjonerem sztuki i mecenasem kultury, ale przede wszystkim właścicielem firmy „Polmark”, dzięki której zarabia na życie i swoje zamiłowania, stąd też renowacja grobowca była po części jego kosztami, oprócz tego Zofii Katarzyny Posiadały - emerytowanej kustosz Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, a także Macieja Mierosławskiego. Zatem Marek Bałut (pomieszkujący z rodziną w Filipowicach - p. K. D) po wizycie u proboszcza domosławickiego ks. Marka Kądziółki, postanowił zaprosić samorząd gminy

Zakliczyn do współorganizacji uroczystości, ale że Domosławice jednak leżą na terenie gminy Czchów, zasugerowałem panu Dyrektorowi odwiedzenie i zaangażowanie w organizację uroczystości władarzy sąsiedniej gminy. Tak się też stało i po spotkaniu z wiceburmistrzem Tadeuszem Płachtą i dyrektorem MOKSiR Elżbietą Ogielą, czchowanie do oprawy muzycznej mszy świętej wystawili Orkiestrę Dętą z Biskupic Melsztyńskich, a podczas uroczystości poświęcenia złożyli wiązkę kwiatów na grobowcu. Program uroczystości, których organizatorami były: Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Okręgowego w Tarnowie i Zakliczyńskie Centrum Kultury oraz władze miast i gmin Zakliczyn i Czchów, zapisany na pięknie wydrukowanych zaproszeniach, rozpoczął się o 11:00 mszą świętą w kościele w Domosławicach w rocznicę śmierci Julii Meyzner, córki Jacka Malczewskiego. Była to msza święta, koncelebrowana z udziałem kapłanów; księdza płk. dr. Marka Wesołowskiego przewodniczącego koncelebrze, ks. Andrzeja Surowca - dyrektora administracyjnego Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie oraz ks. prałata Michała Kapturkiewicza. Główne intencje poświęcone były duszom rodziny Malczewskich i Kunachowiczów, których ciała spoczywają w grobowcu. Oprócz pocztów sztandarowych z jednostek OSP Faliszewice i Biskupice Melsztyńskie oraz pocztu Zespołu Szkół im. Ks. Prof. Józefa Tischnera w Domosławicach w uroczystości uczestniczyli kadeci z Liceum Akademickiego Korpusu Kadetów w Łysej Górze oraz pododdział Szwadronu Podkarpackiego 20. Pułku Ułanów im. J. Sobieskiego. Warto w tym miejscu nadmienić, że w odnowionym grobowcu spoczywa rodzina płk. Andrzeja Kuchanowicza z Biskupic Melsztyńskich, który urodził się 16 listopada 1895 roku i został wychowany w duchu patriotycznym w dworze rodzinnym w Biskupicach Melsztyńskich. Marząc o niepodległości Ojczyzny wstąpił w wieku 18 lat do tworzonego w Krakowie w 1914 roku Polskich Legionów. W 2. Szwadronie Ułanów Legionów walczył w kampanii w Karpatach Wschodnich, na Bukowinie i pod Rokitną, a później w kampanii wołyńskiej. Internowany, wysłany

został na front włoski, a potem do szkoły oficerskiej pod Wiedniem. Zorganizował wyprowadzenie polskich słuchaczy ze szkoły i ich powrót do kraju. W Krakowie włączył się w tworzenie 2. Pułku Szwolężerów Rokitniańskich i jako dowódca półszwadronu skierowany został na front ukraiński do działań w obronie Lwowa i Galicji Wschodniej. Po powrocie z tej wojny objął dowództwo szwadronu karabinów maszynowych i ze swoim pułkiem walczył z bolszewicką armią konną Budionnego. Z wojny powrócił w stopniu rotmistrza, jako kawaler orderu wojennego Virtuti Militari. Służbę pokojową rozpoczął w Bochni, gdzie miał pod swoją komendą rotmistrzów Klemensa Rudnickiego, późniejszego generała - dowódcę dywizji pancernej na Zachodzie i Henryka Dobrzańskiego - Hubala. Poznał córkę właściciela majątku Drogonia - Helenę Janota-Bzowską, z którą wziął ślub. Po dyslokacji Szwolężerów z Bielska na Pomorze dowodził szwadronem w Toruniu, a w 1928 r. objął stanowisko zastępcy dowódcy 8. Pułku Strzelców Konnych w Chełmnie. W 1931 roku już jako ppłk. ukończył studia w Wyższej Szkole Wojennej na X kursie nazwanym przez komendanta szkoły - gen. Kutrzebę - kursem bohaterów. Rozkazem marszałka Józefa Piłsudskiego został mianowany dowódcą słynnego 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich we Lwowie dokąd wyjechał wraz z rodziną. Kilka lat później został przeniesiony na stanowisko dowódcy 20. Pułku Ułanów Króla Jana Sobieskiego w Rzeszowie i mianowany pułkownikiem. Cieszyły go budowane w Rzeszowie fabryki uzbrojenia, silników lotniczych i armat przeciwpancernych. W końcu sierpnia 1939 r. odebrał rozkaz mobilizacyjny i ruszył z pułkiem na swoją kolejną czwartą wojnę tym razem z Niemcami. Na krótko objął dowódzenie Kresową Brygadą Kawalerii, bo w starciu z Niemcami został ciężko ranny. Dochodził do zdrowia powoli najpierw w dworku, a potem w szpitalu. Wywieziony do Ofłagu w obozie w Woldenburgu współpracował z tajną organizacją oficerów. Uwolniony przez wojska sowieckie wrócił do kraju i podjął pracę w instytucjach cywilnych utrzymując kontakty z towarzyszami broni. Andrzej Kunachowicz zmarł 8 listopad 1980 w Krakowie i spoczywa

na Cmentarzu Rakowickim. O Pułkowniku z Biskupic Melsztyńskich wymienianego w grupie „Malowanych Dzieci 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich” można przeczytać w książce jego autorstwa pt. „Trzy wojny w siodle”. Ksiądz prałat Michał Kapturkiewicz - emerytowany proboszcz parafii Domosławice - pełnił, podczas tej historycznej (bez żadnej przesady) mszy, rolę gospodarza w zastępstwie proboszcza, który w tym czasie przebywał na pielgrzymce we Włoszech i Watykanie. Tak się złożyło, że ksiądz Kapturkiewicz znał osobiście przedstawicieli wybitnych rodów z doliny Dunajca; Meyznerów, Kunachowiczów, Rymarów, Wykowskich, Malczewskich, Łakocińskich, Vetulanich. To wnuczka Jacka Malczewskiego - Józefa Jacenta - podarowała (na ręce ówczesnego proboszcza Michała Kapturkiewicza) obraz Ukrzyżowanego, który ozdobił ścianę wschodnią kościółka w Domosławicach do 2010 roku. Obecnie „Ukrzyżowany” Jacka Malczewskiego z kościoła w Domosławicach jest w depozycie Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie. Obraz o dziwnej i tajemniczej historii. Przez czterdzieści lat wisiał w kościele w Domosławicach, zawieszony wysoko, bez rozgłosu, dyskretnie, dla bezpieczeństwa. Ksiądz Michał Kapturkiewicz, dawny proboszcz, wspomina, jak przed laty w kontekście procesji na cmentarzu w święto zmarłych modlił się także za dawnych właścicieli ziemskich i okolicznych dworów. Nie wiedział, że wśród wiernych modli się wnuczka Malczewskiego. Nawiązana wówczas znajomość zaowocowała m.in. tym, że przekazała obraz „Ukrzyżowanego” do kościoła. /.../ Podczas prac inwentaryzacyjnych wystroju kościoła, okazało się, że dzieło to jest bardzo zniszczone. Obraz decyzją biskupa i władz konserwatorskich został przejęty w depozyt do Muzeum Diecezjalnego, w kościele zaś została zawieszona jego wierna kopia. Zdziwiał styl malarski tego dzieła. Obraz jakby szkicowy, pełen wątpliwości, przesuwania układu rąk. Zastanawia również monochromatyczna kolorystyka dzieła. Można przypuszczać, że obraz powstał pod koniec życia artysty, gdy tracił wzrok, zmagając się z potrzebą tworzenia, modlitwy i poszukiwania - wyjaśniał ksiądz Bukowski w artykule Gościa Niedzielnego dwa lata temu, piszącemu o wystawie w Tarnowie, podczas której prezentowany był „Ukrzyżowany”. Wracając do uroczystości i mszy świętej, to warto podkreślić, że ksiądz Kapturkiewicz wygłosił homilię, która choć krótka, bo jak sam kaznodzieja powiedział: „zastępuje się do radny Kennedy'ego - dobre wystąpienie to takie, kiedy koniec jest bliski początku - w której wymienił przedstawicieli znacznych rodów zasłużonych dla kultury, nauki, obronności, gospodarki i prawodawstwa polskiego. Nie dziwi, że ksiądz Kapturkiewicz odwołał się do tego, co powiedział Józef Piłsudski: „Naród, który traci pamięć przestaje być Narodem”.

Po mszy świętej, większa część uczestników mszy udała się na cmentarz parafialny na ceremonię poświęcenia odnowionego grobowca, ale nie wszyscy, tylko kapłani, organizatorzy, goście oficjalni i relatywnie nieliczna grupa mieszkańców parafii. Ci, co przyszedli, dowiedzieli się od Zofii Katarzyny Posiadały, byłej (bo już na emeryturze) kustosz

Muzeum Jacka Malczewskiego w Radomiu, która (jak to się u nas mówi) pierwsza chodziła za tym, żeby odnowić grobowiec w Domosławicach, że Julia Malczewska mająca naturę po ojcu, wydana za dziedzica Feliksa Meyznera, była dla ludu wiejskiego żyjącego w dolinie Dunajca bardzo życzliwa, że nie wywyższała się z tytułu pochodzenia i majątku, nosiła się po tutejszemu, po wiejsku. Obecny na uroczystości dyrektor Muzeum Okręgowego Andrzej Szpunar podziękował serdecznie obecnym na uroczystości donatorom odnowienia grobowca, a inicjatorka przedsięwzięcia i jedna z donatorek Zofia Katarzyna Posiadała zaapelowała o to, „żebyście dbali o ten grobowiec ludzi zasłużonych dla polskiej kultury i historii”. Obecny na uroczystości dyrektor Zespołu Szkół w Domosławicach Kazimierz Wojnicki bez wahania przyjął apel Pani Kustosz i obiecał opiekę społeczności szkolnej nad grobowcem. Wiązanki kwiatów na grobowcu złożyły delegacje samorządowe Czchowa i Zakliczyna, Muzeum Okręgowego w Tarnowie, Zofia Katarzyna Posiadała oraz pozostali donatorzy: Marek Rzepka i Maciej Mierosławski. Orkiestra zagrała „Rotę”, władze samorządowe Czchowa wróciły po tej części do domu, a my pojechaliśmy do Zakliczyna, by wziąć udział w poświęceniu odnowionego staraniem kustosz Zofii Posiadały pomnika nagrobnego starszej, ulubionej siostry Jacka Malczewskiego - Bronisławy. Poświęcenia pomnika dokonał ksiądz proboszcz Paweł Mikulski w asyście pocztów sztandarowych Szkoły Podstawowej im. Lanckorońskich i Gimnazjum im. bł. Krystyna Gondka w Zakliczynie, werbliści Adama Pyrka, dyrektora Zespołu Szkół w Zakliczynie Józefa Gwiżdża, nauczycieli szkoły, władz samorządowych (wiceburmistrza Zabińskiego i przewodniczącego RM Józefa Wojtasa) a także delegacji oficjalnej Muzeum Okręgowego w Tarnowie w dyrektorem Szpunarem, pododdziału Szwadronu Podkarpackiego 20. Pułku Ułanów im. J. Sobieskiego z pocztom sztandarowym oraz Liceum Akademickiego Korpusu Kadetów z Łysej Góry, donatorów renowacji grobowca w Domosławicach i pani kustosz Zofii Posiadały. Po poświęceniu wiązanek kwiatów na mogile Bronisławy Malczewskiej złożyli: Marek Rzepka - właściciel firmy Polmark, Zofia Katarzyna Posiadała oraz władze samorządowe gminy Zakliczyn. Etapem ostatnim uroczystości było spotkanie w Osadzie Zdrowia i Wypoczynku „Modrzewiowe Wzgórze”. Po obiedzie wysłuchaliśmy pięknej opowieści Pani Kustosz o Jacku Malczewskim, jego rodzinie, przyjaciółach, umiłowaniu do rodzinnych stron w Wielgim i Lusławicach, które artyście rodzinny majątek w Wielgim przypominały. To wszystko odbywało się w pięknie ozdobionych wnętrzach Modrzewiowego Wzgórza ozdobionych reprodukcjami prac wybitnego, polskiego malarza. Reprodukcje zostały po uroczystości подарowane przez przedsiębiorcę i mecenasa kultury, pana Marka Rzepkę Zakliczyńskiemu Centrum Kultury.

Niedziela 18 maja 2014 roku to była wielka dawka lekcji historii Ziemi Zakliczyńskiej i doliny Dunajca, bo po południu odbyły się uroczystości poświęcenia pomnika na mogile strzelca Kazimierza Pachoty w Filipowicach.

Tekst i fot. Kazimierz Dudzik

Astralny Tydzień Domosławic w Lusławicach

DOMOSŁAWICE MIERZĄ BARDZO WYSOKO I NIE CHODZI TU BYNAJMNIĘJ O TO, ŻE TA NIEWIELKA, ALE UROKLIWA MIEJSCOWOŚĆ W DOLINIE DUNAJCA MA ASPIRACJE MIEJSKIE, CZY TEŻ CHCE ZOSTAĆ STOLICĄ GMINY. DOMOSŁAWICE MIERZĄ DO GWIAZD W KATEGORII EDUKACJI MUZYCZNEJ I KAŻDY KTO BYŁ W DNIACH OD 1 DO 6 CZERWCA NA TYGODNIU DOMOSŁAWIC W LUSŁAWICACH, MIAŁ OKAZJĘ PRZEKONAĆ SIĘ, ŻE NIC NA WYRÓZNI TU NIE PISZĘ. TYM BARDZIEJ, ŻE JEŚLI CHCIAŁBYM NAPISAĆ O WSZYSTKICH TRZECH PROJEKTACH W RAMACH TYGODNIA, TO ZAMIAST ARTYKUŁU WYSZŁOBY OPASŁE OPOWIADANIE.

Tak sobie pomyślałem w miniony piątek, że gdyby Henryk Sienkiewicz żył dzisiaj, to pewnie musiałby szybko zmodyfikować lub dopisać drugą część Janka Muzykanta, bo nowela, której celem było zachęcenie do postępowania zgodne z hasłem pracy u podstaw, czyli jednego z ważniejszych nurtów polskiego pozytywizmu, to cel ten jest w pełni realizowany, dzięki temu co „wyprawił” Wojnicki i spółka profesorska Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Domosławicach. Oj szaleją, szaleją i to w jak najbardziej pozytywistycznym znaczeniu w tych Domosławicach. Rok temu Domosławice „wprósili się” do pachnącego jeszcze świeżą farbą, co dopiero otwartego Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach. Przez jedno popołudnie, podczas którego podsumowywali wówczas pierwszy rok działalności, zrobili tak dobre wrażenie na dyrektorze ECMKP, panu Adamie Balasie, że ten bez wahania zaprosił

ich na zakończenie roku muzycznego za rok.

Przez ten rok Szkoła Muzyczna w Domosławicach, mająca filie w Dobrocieszu i Gromniku, urosła o kolejny oddział filialny w Porąbce Uszewskiej, a na rok 2014/15 przyjmuje już zapisy do kolejnej filii, tym razem na terenie gminy Wojnicz. Pod względem merytorycznym też postanowiono polepszyć coś, co już było dobre. Kadra szkoły składająca się z absolwentów i nauczycieli Akademickich Akademii Muzycznej w Krakowie – bo przecież Akademia z Krakowa sprawuje patronat nad Domosławicami – uczyca grać na skrzypcach, oboju, altówce, perkusji, puzonie, wiolonczeli, fortepianie, waltorni, kontrabasie, klarncie, flecie, fagocie, trąbce, saksofonie, organach, gitarze i akordeonie – otóż kadra doszła do wniosku, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby powołać do życia Domosławicką Orkiestrę Symfoniczną. Jak będzie orkiestra, to i przydałby się chór... Najpierw dyrektor Kazimierz Wojnicki uznał, że skoro z nauką na instrumentach poszło jak z nut, to dlaczego nie pójść o krok dalej i nie otworzyć klasy wokalnno-aktorskiej. I co? Jest klasa wokalnno-aktorska i patronat nad nią kolejnej krakowskiej uczelni - Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej. W tak zwanym międzyczasie przychodzi do dyrektora Wojnickiego Grzegorz Majka odpowiadający w szkole za audycje muzyczne, który mówi, że napisze nuty do domosławickiej kantaty. Kiedy zapis nutowy jest gotowy, do gry wkracza Ryszard Ostrowski, wizytator z Kuratorium Oświaty, nie tam, żeby miał coś przeciwko wycyznom w Domosławicach. Przyjaciel Wojnickiego ma duszę artysty i z dużą chęcią zabiera się za



Domosławicki koncert w Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego

pisanie libretta do kantaty, która nazywa się „Ad astra” (Do gwiazd). „W sobotnie przedpołudnie 22 marca 2014 roku zapoczątkowała swoją działalność orkiestra symfoniczna szkoły i chór. Nie lada wyzwaniu sprostało 40 uczniów z trzech sekcji: instrumentów smyczkowych, dętych i chóru. Uczniowie, aby dostać się do orkiestry i chóru musieli przejść trudną procedurę naboru, prowadzoną w trybie konkursowych przesłuchań. Muzycy rozpoczęli zajęcia od pracy nad V symfonią L. van Beethovena pod kierunkiem nauczycieli: Aleksandry Bskovic-Różak, Oresta Brylińskiego, Małgorzaty Woźniak, Joanny Kłiś i Bartosza Dąbrowskiego. Całość prac orkiestry konsultował, przygotował i poprowadził dr Waldemar Groń. Pierwszym próbom orkiestrowym towarzyszyło wzruszenie rodziców i pedagogów. Niesamowite jest to, że orkiestra rozpoczęła swoją działalność dokładnie półtora roku od powołania do życia szkoły muzycznej I stopnia” – taki tekst zamieścił autor wpisu na facebookowej stronie Szkoły. Tymczasem niebawem od tego historycznego dnia, podczas prawyko-

mania na scenie ECMKP w Lusławicach w dniu 6 czerwca pojawiło się około 160 wykonawców kantaty domosławickiej „Ad astra” napisanej na 3 soprany, 2 mezzosoprany, recytatora, 3 chóry dziecięce i orkiestrę. Zawiadowcami tego niesamowitego rejsu z Domosławic przez Lusławice do gwiazd byli: Iwona Burnat - mezzosopran, Agnieszka Joniec - mezzosopran, Justyna Staszak - mezzosopran, libretto - Ryszard Ostrowski, Ewelina Szybilska - sopran, Anna Wilk - sopran, Zuzanna Mądrzyk - sopran, Orkiestra Symfoniczna i Chóry Szkoły Muzycznej I Stopnia w Domosławicach, Jacek Wojnicki - recytator, dyrygent - Waldemar Groń. Chóry zostały przygotowane przez Aleksandrę Bošković-Różak, Lucję Nowak, Agnieszkę Pamulę i Waldemara Gronia i zabrzmiały rewelacyjnie, a prawykonanie kantaty zobaczył nadkomplet publiczności w Lusławicach. Finał Tygodnia Domosławic w Lusławicach miał szczególny wymiar z kilku powodów, bo choć o jednym już napisałem, to godzi się też napisać, że finałowy koncert składał się z kilku dań. Najpierw zobaczyliśmy na wielkim

lusławickim ekranie film promujący działalność szkoły, a potem wyszedł dyrektor Kazimierz Wojnicki, aby opowiedzieć o dobrych ludziach, którzy towarzyszą mu od powstania szkoły po dzień dzisiejszy. Piękna to była opowieść, z której wynika, że dobrzy ludzie są wszędzie, tylko trzeba ich dobrymi pomysłami przekonać. No i właśnie oprócz już przekonanych samorządowców, rektorów uczelni krakowskich, dyrektorów instytucji kultury i placówek oświatowych, wielkiego orędownika „domosławickiego eksperymentu na ogólnopolską skalę”, jakim jest dyrektor Departamentu Szkolnictwa Artystycznego i Edukacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego - profesor Wiktor Jędrzejec, Kazimierzowi Wojnickiemu udało się zarzucić sieci entuzjazmu dla swojego „eksperymentu” dyrekcji Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej im. Feliksa Parnella z Łodzi (jednej z pięciu tego typu szkół w Polsce). Kazimierzowi Wojnickiemu zamarzyła się bowiem ostatnio klasa baletowa w domosławickiej szkole, a nawet już w Łodzi wiedzą, że temu Panu Dyrektorowi się nie odmawia. Zatem podczas finału Tygodnia Domosławic w Lusławicach uczniowie z jednej z najbardziej cenionych w kraju szkół baletowych po prostu wystąpili. Ja nie wiem, czy za rok zamiast tygodnia będziemy mieli Miesiąc Domosławic w Lusławicach, ale mogę podejrzewać, że skoro w tym roku zobaczyliśmy w ECMKP orkiestrę symfoniczną z Domosławic, to w przyszłym nie jest wykluczone, że zobaczymy orkiestrę, chóry i domosławicki balet. Zastanawiam się tylko, czy aby ECMKP to nie będzie zbyt ciasny obiekt na takie przedsięwzięcie...

Tekst i fot. Kazimierz Dudzik

REKLAMA

 www.szkolka-zakliczyn.pl
Produkcja i sprzedaż roślin ozdobnych

**DRZEWIA I KRZEWY
OZDOBNE I OWOCOWE,
KWIATY BALKONOWE,
RABATOWE,
PNĄCZA, BYLINY**

tel. 506 098 501
ul. Wyspiańskiego 8A, Zakliczyn



Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów
- montaż instalacji gazowych BRC

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:

pon.-pt w godz. 7-18

w soboty w godz. 7-14

tel. 14-66-53-794





ZCK INFORMUJE



Nowy, zakliczyński album jeszcze w czerwcu

23 czerwca 2014 roku nakładem Zakliczyńskiego Centrum Kultury i wydawnictwa Nova Sandec ukaże się drugie wydanie albumu fotograficznego „Zakliczyn. Piękno światłem malowane”. Autorem zdjęć jest Stanisław Kusiak, tekst napisał Kazimierz Dudzik. Album będzie w sprzedaży w cenie 48 zł za egzemplarz, ale ci, którzy zdecydowali się dokonać do dnia 23 czerwca w ZCK przedpłaty, będą mogli nabyć album za 35 zł. Wielu zainteresowanych już tak uczyniło. Zapraszamy do naszej siedziby na poddaszu ratusza.

Sezon festynowy w pełni

Pod koniec maja nastąpił prawdziwy wysyp imprez plenerowych w gminie Zakliczyn. Za nami m.in. Festiwal Piosenki Turystycznej „Pod słońce” w Jamnej, pikniki rodzinne w Zakliczynie, Faściszowej, Filipowicach, Rudzie Kameralnej, Wróblowicach. Przed nami nie mniej atrakcji. 15 czerwca o godzinie 14:00 na obiektach szkolnych - Piknik Rodzinny w Stróżach, 21 czerwca po południu impreza integracyjna „Gwoździec pod kobiecą ręką”, która odbędzie się w ramach projektu „Miejscowości tematyczne Małopolski” na obiektach Domu Strażaka, 28 czerwca odbędzie się w Charzewi-

cach Piknik Charytatywny na rzecz miejscowej szkoły. Ciekawie dział się będzie również w sąsiedztwie; 14 i 15 czerwca w Żabnie odbędą się Dni Powiatu Tarnowskiego.

Wzorem ubiegłorocznych zakliczyńskich Dni Powiatu odbędą się: turniej piłki nożnej o puchar Starosty, Święto 5. Pułku Strzelców Konnych. Gwiazdą Dni Powiatu będzie tarnowska formacja rockowa Totentanz, która zakończy Dni w niedzielę 15 czerwca koncertem o godzinie 20:30. 21 i 22 czerwca w parku wojnickim odbędzie się 2. Jarmark Kasztelanii Wojnickiej. Oprócz zabaw i jubileuszu 145. rocznicy powstania OSP Wojnicz, zobaczymy gwiazdy estrady; w sobotę o 21:00 zespół Brathanki, a w niedzielę o tej samej godzinie grupę Golden Life.

Baszta Jazz Festiwal w Czchowie

Wielkie święto jazzowe nad Dunajcem odbędzie się w dniach od 11 do 13 lipca. Program imprezy przedstawia się następująco:

Piątek 11 lipca

Cafe Oranżeria - Hotel Łaziska

- 20.00 - Swing Workshop Wojtki Kamińskiego (Warszawa)
- 21.00 - Shape International Band
- 22.00 - South Silesian Brass Band (Rybnik)
- 23.00 - Pilsner Jazz Band (Czechy)
- 24.00 - Jam Session

Sobota 12 lipca

Rynek Czchowski

- 13.00 - Próby uczestników konkursu „O Złotą Basztę” z sekcją rytmiczną (w kinie)
- 17.00 - Przesłuchania konkursowe
- 19.00 - Powitanie gości
- 19.15 - Leliwa Jazz Band (Tarnów)

- 20.00 - Ogłoszenie wyników Konkursu „O Złotą Basztę”
- 20.15 - Koncert laureatów konkursu
- 20.30 - Parada Nowoorleańska wokół Rynku
- 20.45 - Aukcja na rzecz Baszty
- 21.00 - Shape International Band
- 21.45 - Five O'clock Orchestra (Częstochowa)
- 22.30 - Jazz Band Ball Orchestra (Kraków) & Stanley Breckenridge (USA)
- 23.20 - Vistula River Brass Band (Warszawa)
- 24.10 - Storyville Jazz Band (Węgry)
- 1.00 - Jam Session „Cafe Oranżeria” - Hotel Łaziska

Niedziela 13 lipca 2014 r.

Poranek Jazzowy nad Jeziorem

- Hotel Łaziska
- 12.00 - Saxpasja
- 13.00 - Big Band (Rożnów)
- 14.00 - Pilsner Jazz Band (Czechy)
- 15.00 - Shape International Band
- 16.00 - Beale Street Band Kraków - 40-lecie zespołu (Kraków)

Podczas niedzielnych koncertów czekają na uczestników Festiwalu rejsy spacerowe łodziami przy muzyce „na żywo” zespołów jazzowych. Przystań: molo nad jeziorem - Hotel Łaziska.

Dożynki Gminy Zakliczyn w Wesołowie

16 sierpnia (w sobotę) odbędą się Dożynki Gminy Zakliczyn. Tym razem (po Filipowicach i Charzewicach) rola gospodarza - decyzją Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn - przypada sołectwu Wesołów. Program Dożynek jest następujący:

- 16:00 - Msza święta w kościele pw. św. Idziego opata w Zakliczynie

- 17:00 - Korowód dożynkowy na trasie kościół - świetlica w Wesołowie
- 17:30 - Powitanie uczestników przez starostów dożynek, wystąpienie władz
- 17:45 - Ośpiewanie wieńców dożynkowych
- 19:00 - Gry i zabawy dożynkowe dla uczestników
- 20:00 - Zabawa dożynkowa

Zapraszamy sołectwa gminy Zakliczyn do zgłaszania grup wieńcowych na Dożynki. Zgłoszenie powinno zawierać listę z nazwiskami uczestników grupy wieńcowej, tytuł i czas programu dożynkowego (tzw. ośpiewanie wieńca), podpis i pieczęć osoby reprezentującej sołectwo. Zgłoszenia należy dokonywać w Zakliczyńskim Centrum Kultury do dnia 31 lipca 2014 roku.

Regulamin grup wieńcowych Dożynek Gminy Zakliczyn w Wesołowie.

1. Grupa wieńcowa w stroju nawiązującym do tradycji reprezentuje sołectwo.
2. Wieniec dożynkowy powinien być wykonany metodą nawiązującą do tradycyjnej, tzn. powinien mieć kształt koła i być wykonany z jak największej liczby elementów naturalnych.
3. Wieniec wnosi na mszę dziękczynną delegacja wieńcowa z sołtysiem w składzie lub osobą go zastępującą.
4. Elementem oceny jest udział w korowodzie dożynkowym (grupa wieńcowa może użyć do korowodu pojazdu konnego lub traktorowego).
5. Po mszy świętej grupy wieńcove ustawiają się do korowodu w kolejności alfabetycznej

za sołectwem - gospodarzem imprezy.

6. Trasa korowodu przebiega drogą od kościoła w Zakliczynie do świetlicy w Wesołowie.
7. W prezentacji grup wieńcowych bierze udział minimum 3 osoby.
8. Akompaniament muzyczny może składać się z instrumentów takich jak: akordeon, skrzypce, instrument dęty.
9. Czas prezentacji nie może przekroczyć 20 minut.
10. Na zakończenie prezentacji sołtys może dokonać aktu przekazania wieńca wybranej osobie lub instytucji.
11. Spełnienie zasad wyżej opisanych skutkuje uzyskaniem nagrody finansowej w wysokości minimum 300, maksimum 500 zł.
12. Grupa wieńcowa może mieć swojego indywidualnego sponsora i może poinformować o tym w trakcie prezentacji.

Ośpiewanie wieńców na estradzie następuje w kolejności alfabetycznej sołectw, przy czym gospodarze zaczynają. Po występie grupa przekazuje wieniec wybranej osobie lub instytucji, a osoba reprezentująca sołectwo odbiera nagrodę ufundowaną przez Zakliczyńskie Centrum Kultury.

Nagrodę ZCK otrzymuje każda grupa wieńcowa, która spełni poniższe kryteria:

- uczestniczyć będzie z wieńcem w mszy świętej dziękczynnej,
- uczestniczyć będzie w korowodzie dożynkowym,
- ośpiewa wieniec na scenie dożynkowej.

Kazimierz Dudzik

REKLAMA



**MASZ JUŻ KREDYT A POTRZEBUJESZ GOTÓWKI?
PRZYJDZ DO NAS - POMIEMY!**

**MASZ KILKA KREDYTÓW I CHCESZ PŁACIĆ TYLKO JEDNA RATE ALBO WZIAŁEŚ DROGI KREDYT I CHCESZ GO ZAMIENIĆ NA DOGODNIEJSZY W SPLACIE, DAJ NAM ZNAĆ.
POMIEMY CI WYBIĆ NA PIENIA I ZADZIAŁAĆ NA OBSERWEL ZABUŻENIA!**

OFERUJEMY PEŁNĄ OBSŁUGĘ PROCESU KONSOLIDACJI TWOJEGO ZADŁUŻENIA!

CO NA TYM MOŻESZ ZYSKAĆ?

- OBNIŻENIE BIEŻĄCEJ RATY,
- WYDŁUŻENIE OKRESU SPLATY ZADŁUŻENIA,
- MNIJSZE KOSZTY ZWIĄZANE Z ODSETKAMI,
- PEŁNE BEZPIECZEŃSTWO FINANSOWE.

O POŻYCZKĘ MOGĄ UBIEGAĆ SIĘ OSOBY Z NAJNIŻSZĄ KRAJOWĄ ORAZ EMERYCI/RENCIŚCI ZE ŚWIADCZENIEM JUŻ OD 600 ZŁ.*

**UL. MALCZEWSKIEGO 7
ZAKLICZYN**

Zadzwoń: **801 300 200**
32 614 20 00*

lub wyślij SMS o treści „SKOK” na numer: **504 504 506***

*Powyższa informacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego a decyzja kredytowa jest uzależniona od indywidualnej oceny ryzyka kredytowego.
*Koszt połączenia i połączenia zgodnie z taryfą operatora.

Agata Nadolnik i Janusz Cierlik

- ZASŁUŻENI DLA KULTURY POLSKIEJ



Odznaka dla Agaty Nadolnik



Odznaka dla Janusza Cierlika

1 CZERWCA 2014 ROKU W ŁONIOWEJ (GM. DĘBNO) ODBYŁ SIĘ JUBILEUSZOWY 25. PRZEGLĄD DZIECIĘCYCH ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH REGIONU KRAKOWSKIEGO „KRAKOWIACZEK”. WYDARZENIEM TEGOROCZNEGO „KRAKOWIACZKA” BYŁA GALA DEKORACJI MINISTERIALNYMI ODZNAKAMI „ZASŁUŻONY DLA KULTURY POLSKIEJ” CZTERNASTU ANIMATORÓW KULTURY LUDOWEJ PRACUJĄCYCH NA RZECZ ZACHOWANIA TRADYCYJNEJ KULTURY REGIONU KRAKOWSKIEGO, A ZWIĄZANYCH Z DZIECIĘCYM RUCHEM FOLKLORYSTYCZNYM. W TYM ELITARNYM JEST DWÓJKA ZWIĄZANA Z ZAKLICZYŃSKĄ KULTURĄ LUDOWĄ, A MIANOWICIE PANI AGATA NADOLNIK – ZAŁOŻYCIELKA I KIEROWNICZKA ZF „GWOŹDZIEC” ORAZ CHOREOGRAF I INSTRUKTOR ZESPOŁU - JANUSZ CIERLIK.

Gala odznaczeń odbyła się o godzinie 15 w obecności starosty brzeskiego Andrzeja Potępy (starosta też odebrał odznakę), szefów samorządów gminnych, w tym Jerzego Soski - Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn, dyrektorów instytucji kultury z Antonim Malczakiem - dyrektorem MCK „Sokół” Nowy Sącz, gospodarza imprezy, dyrektora Dębińskiego Centrum Kultury Włodzimierza Gurgula oraz dyrektora Zakliczyńskiego Centrum Kultury, także w obecności dość licznej, jak na warunki w Łoniowej, publiczności. Dekoracji odznaczeniami dokonała radna Sejmiku Województwa Małopolskiego Lucyna Malec. O odznaczenia ministerialne wystąpiło Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” z dyrektorem Malczakiem, instytucja kultury województwa małopolskiego, która poprzez organizację przeglądów i festiwali folklorystycznych najlepiej w Małopolsce działa na rzecz ochrony kultury ludowej. To właśnie MCK „Sokół” po rozpadzie Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Tarnowie przejął organizację „tarnowskich” imprez folklorystycznych, takich jak „Krakowski wianek” w Szczurowej, „Krakowiaczek” (organizowany wcześniej w Tarnowie, a potem przeniesiony do Łoniowej) czy konkurs płam wielkanocnych w Lipnicy Murowanej. Sądecki „Sokół” utworzył nawet w tym celu swoje Biuro

Terenowe w Tarnowie i zatrudnił w nim były pracownicy WOK-u, panie: Beatę Rapałę oraz Iwonę Staszek. Beata Rapała odpowiedzialna jest za organizację imprez o charakterze ludowym w subregionie tarnowskim, imprez, które zwyczajowo są eliminacjami do najważniejszych festiwali organizowanych przez „Sokoła”. Z kolei Iwona Staszek zajmuje się innymi przedsięwzięciami, takimi jak Teatralne Lustra czy wymyślony jeszcze przez Stanisława Lisa w Żabnie przegląd teatrów lalkowych „O Wielką Nagrodę Zająca Poziomki”. Patrząc na kondycję kultury ludowej w subregionie tarnowskim można odnieść wrażenie, że ma ona się zupełnie dobrze, że takie ośrodki kultury ludowej, jak nasz Gwoździec, Dębno, Otfinów, Rzepiennik Suchy czy pobliskie nam Siemichów i Jastrzębia dają gwarancję tego, że tradycja kultury ludowej trzyma się mocno. Nic bardziej mylnego! Gdyby nie determinacja takich pasjonatów folkloru jak Agata Nadolnik z Gwoźdźca, Staszek Deś z Jastrzębiej, Magdalena Witkowska z Otfinowa, Staszek Gurgul z Dębna (wszyscy oni zasłużyli jak nikt na odznaczenia, które odebrali w Łoniowej), to byłoby z kulturą ludową mizernie. Przy generalnej mizerii w finansowaniu kultury, pasjonaci i instruktorzy kultury ludowej stanowią niewielką i do tego, bez urazy, wiekową generację działaczy kultury, a następców nie widać. Dziwić się temu nie sposób, bo kierowniczką, np. Zespołu Folklorystycznego „Gwoździec”, składającego się z grup tanecznych dziecięcych, młodzieżowych, teatru obrzędowego, żeńskiej grupy śpiewaczej, czyni to społecznie i jeśli nie dołoży ze swoich pieniędzy do tego interesu, to na pewno żadnych, poza satysfakcją, korzyści z tego nie ma. Marka instruktora, choreografa, autora scenariuszy do spektakli ludowych i jeszcze na dokładkę tancerza i aktora Janusza Cierlika została zbudowana na sukcesach ZF „Gwoździec”. Janusz Cierlik jest zatrudniony na część etatu w Zakliczyńskim Centrum Kultury i miesięcznie za swoją pracę z „Gwoźdźcem” przynosi kilkaset złotych do domu, żonie na waciki. Nic dziwnego, że Janusz Cierlik łapie wszystkie zlecenia, jakie mu się przytrafiają, stąd jego zajęcia w Siemichowie, Jastrzębiej, Masz-

kienicach, Biskupicach Radłowskich, i żeby ZUS się nie czepiał, oprócz tego w ZCK, to jeszcze kawałek etatu w Dębińskim Centrum Kultury. Podobnie jest z członkami kapeli ludowej „Gwoździec”, którzy „ogrywają” tyle grup folklorystycznych, ile się da, to i czasami nawet zapominają co, komu i w jakiej kolejności mają zagrać. Efekt jest łatwy do przewidzenia – przy takim podejściu do rzeczy lepiej już... było, a na jeszcze lepiej nie ma co liczyć. Stąd zrytowała mnie postawa wiceburmistrza Czchowa podczas gali dekoracji w Łoniowej, który wręczając okolicznościowy adres Januszowi Cierlikowi (zaczyna się kampania wyborcza) opowiada o tym, że w Czchowie za nim tęsknią, a na doładek dni kilka po imprezie w Łoniowej ukazuje się na czchowskiej stronie internetowej artykuł o tym, że cyt.: „dwaj instruktorzy związani z krzewieniem kultury ludowej na Ziemi Czchowskiej: Pan Janusz Cierlik oraz Pan Stanisław Gurgul...” zostali wyróżnieni odznakami Ministra. Panie Burmistrzu! Jeśli tęsknią, to zaproponować Cierlikowi pracę na etacie w czchowskim MOK-u i przestaną tęsknić panie z KGW, a Cierlik nie będzie musiał szukać pracy od Powiśla Dąbrowskiego po Pogórze Ciężkowickie. Cierlikowi z Gwoźdźca do Czchowa, Brzeska i Dębna jest zdecydowanie bliżej niż z Radłowa.

Jubileuszowy 25. Przegląd Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych Regionu Krakowskiego „Krakowiaczek” to jednak przede wszystkim prezentacje artystyczne zespołów i kapel dziecięcych. Na scenie obok Domu Strażaka wystąpiło 15 dziecięcych zespołów regionalnych i 3 dziecięce kapele ludowe z sześciu powiatów regionu krakowskiego, tj. bocheńskiego, brzeskiego, tarnowskiego, dąbrowskiego, tarnowskiego i wielickiego. Zdaniem komisji konkursowej najlepiej zaprezentowały się zespoły z Alwerni i Siedlca. Nasz „Mały Gwoździec” zajął tym razem 3 miejsce i odebrał 800-złotową nagrodę od organizatorów. Dwa dni wcześniej młodzież z Gwoźdźca brała udział w 18. Ogólnopolskich Spotkaniach Zespołów Artystycznych Ochotniczych Straży Pożarnych (sic!) w mieście Małyszka w Wiśle w gronie 26 zespołów z całej Polski.

Tekst i fot. Kazimierz Dudzik



W koncercie wziął udział Ryszard Kuczyński

Brawo Zakliczyn



Frontmenka Vena Valley Justyna Krysiak

SREBRNY JUBILEUSZ WOLNOŚCI TO KOLEJNA ODSŁONA CYKLU „BRAVO ZAKLICZYN”, KTÓRY PRZECHODZI DO HISTORII. PROJEKT KULTURALNO-EDUKACYJNY ZAKLICZYŃSKIEGO CENTRUM KULTURY POD PATRONATEM BURMISTRZA MIASTA I GMINY ZAKLICZYN W 2014 ROKU NAWIĄZYWAŁ DO 25. ROCZNICY WYBORÓW Z 4 CZERWCA 2014 ROKU.

Naszymi partnerami były: Województwo Małopolskie oraz Powiat Tarnowski, a w organizacji pomagali strażacy z OSP Wróblowice. Impreza odbyła się na zakliczyńskim Rynku 8 czerwca i składała się z trzech koncertów. Główny, tematyczny koncert „Przeżyj to sam” w reżyserii Adama Pyrka z udziałem zakliczyńskiej, artystycznej młodzieży oraz gościnnie z Ryszardem Kuczyńskim rozpoczął się 17:00. Potem, zgodnie

z zapowiadany program pojawiły się zespoły: Small Cafe oraz Vena Valley.

Niezbyt licznie zgromadzona publiczność, w tym władze samorządowe z burmistrzem Jerzym Soską oraz radnymi Rady Powiatu Tarnowskiego Dawidem Chrobakiem i Kazimierzem Kormanem, chwaliła poziom artystyczny prezentacji. Za to należą się gratulacje Adamowi Pyrkowi oraz młodzieży: Katarzynie i Karolinie Świerczek, Rafałowi Bilowi i Tomaszowi Gądkowi oraz Krzysztofowi Pyrkowi, a także goście specjalnemu koncertu - Ryszardowi Kuczyńskiemu. Szacunek w kierunku tarnowskiej formacji nastolatków Small Cafe z charyzmatyczną, dwunastoletnią wokalistką Milenką Łącką oraz częstochowskiej grupie pop-rockowej z frontmenką Justyną Krysiak. Relacja fotograficzna na zakliczyninfo.pl.

Kazimierz Dudzik



Milenka Łącka

XV Święto Fasoli: partnerska umowa



SWISS CONTRIBUTION

WIELKIMI KROKAMI ZBLIŻA SIĘ ŚWIĘTO FASOLI. PRZYGOTOWANIA POD WZGLĘDEM KONSTRUOWANIA BUDŻETU ROZPOCZĘLIŚMY JUŻ W GRUDNIU 2013 ROKU.

Między innymi złożyliśmy wniosek aplikacyjny do Funduszu Grantowego Produkt Lokalny Małopolska – rozwój lokalnej przedsiębiorczości i przetwórstwa w oparciu o partnerską inicjatywę edukacji ekonomicznej mieszkańców oraz regionalny system marketingu produktów z Małopolski, który został rozpatrzony pozytywnie i 4 kwietnia br. Stowarzyszenie KLUCZ podpisało umowę z Fundacją Partnerstwo dla Środowiska na realizację projektu pod nazwą „XV Święto Fasoli w Zakliczynie”.

Projekt jest współfinansowany przez Szwajcarię, w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej.

Całkowita wartość projektu wynosi 49 586 zł, kwota dofinansowania ze strony szwajcarskiej to 40 653 zł, natomiast wkład własny stowarzyszenia – 4 517 zł. Celem projektu jest promocja, propagowanie i budowanie marki produktu tradycyjnego Małopolski oraz chronionej nazwy pochodzenia na rynku UE, jakim jest odmiana fasoli „Piękny Jaś”, kultywowanie zwyczajów, tradycji i śpiewu, poprzez prezentacje artystyczne zespołów odwołujących się w twórczości do muzyki ludowej oraz promocja twórców ludowych, nawiązanie współpracy pomiędzy rolnikami produkującymi fasole.

Realizatorem projektu jest Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn KLUCZ, Rynek 1/8, tel. 14-628-33-30, e-mail: rctidk@poczta.onet.pl, koordynator: Maria Chrusciel, tel. 14-628-33-31, e-mail: maria.chrusciel@op.pl. (MC)



Obraz Matki Bożej z Guadalupe w głównym ołtarzu



Dzwonnica na placu sanktuarium

W krainie Majów i Azteków, czyli Meksyk historycznie i współcześnie

CZĘŚĆ 4/2

Pielgrzymując do Matki Bożej z Guadalupe

W poprzedniej części obiecałem, że w kolejnym odcinku wspomnień z Meksyku opowiem o objawieniach Matki Bożej św. Juanowi Diego. Zrobię to w trzeciej części. Dzisiaj chciałbym opowiedzieć o obydwu bazylikach i innych obiektach sakralnych sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe. Jest też i inny powód, by rozłożyć tę czwartą część na trzy odcinki. Wynika on z tego, że chciałbym podzielić się z Czytelnikami Głosiciela nie tylko swoimi refleksjami, wspomnieniami, informacjami z podróży do tego tak odległego od Polski kraju, ale również i fotografiami. Dla mnie one są wciąż żywe w pamięci. Chciałbym je w jak największej ilości przybliżyć czytającym te moje wspomnienia. Zresztą,

taki był mój zamiar, gdy zdecydowałem się opowiadać o swoich pielgrzymkach.

Najważniejszym obiektem sakralnym w sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe u wzgórza Tepeyac jest nowa bazylika. To rzymskokatolicki kościół, bazylika mniejsza i jednocześnie narodowe sanktuarium Meksyku. To właśnie miejsce jest znane także jako „La Villa de Guadalupe” lub bardziej pod popularną nazwą „La Villa”, gdyż posiada kilka kościołów i związanych z nimi budynków. W niej znajduje się cudowny wizerunek Matki Bożej odbity na tilmie (rodzaj szerokiego płaszcza) św. Juana Diego. Nowa bazylika została zaprojektowana przez znanego hiszpańskiego architekta Pedra Ramireza Vázquez'a. Ten sam architekt był budowniczym okazałego Muzeum Antropologicznego w Mexico City – Museo Nacional de Antropología. Została zbudowana w bardzo krótkim czasie, niespełna dwóch lat - 1974-1976. Głównym powodem jej przyspieszonej budowy był fakt, iż wzgórze Tepeyac, znane

dziś jako sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe, stało się miejscem kultu, do którego przybywają miliony wiernych z obu Ameryk, a nawet z całego świata. Stara bazylika okazała się zbyt mała, a poza tym groziło jej zawalenie wskutek osiadania gruntu. W dniu 12 października 1976 r. została konsekrowana. Wysokość bazyliki wynosi 42 metry, a jej okrągła struktura ma 100 metrów średnicy i może pomieścić kilkanaście tysięcy wiernych. Tak zblizone do geometrycznego ideału kształty miały uchronić świątynię przed problemami, z jakimi ma do czynienia większość zabytkowych obiektów w Mexico City, mianowicie z pochylaniem się, zapadaniem fundamentów i topieniem w grząskim podłożu. Co ciekawe, ta geometryczna budowla sprawia, że obraz Matki Bożej umieszczony wysoko nad ołtarzem jest widoczny z każdego miejsca kościoła. Nowa bazylika swoim kształtem przypomina wielki, okrągły namiot, wznoszony kiedyś na pustyni. Taki namiot Bóg polecił niegdyś wznieść Mojżeszowi u stóp góry Synaj. Na szczycie bazyliki znajduje się krzyż, którego podstawą jest litera M oznaczająca zarówno Maryję, jak i Meksyk. A teraz ciekawostka - pod cudownym obrazem znajduje się ruchomy chodnik, który w doskonały sposób pozwala na przemieszczanie się wielu pielgrzymów, nie tarasując miejsca. W taki sposób mogliśmy wielokrotnie podziwiać ten cudowny obraz umieszczony nad flagą Meksyku, a także swobodnie i w ciszy go fotografować. Pod obrazem znajduje się główny ołtarz, przy którym są odprawiane msze święte. Przy tym ruchomym chodniku pod ołtarzem, po lewej stronie, można wrzucać do, nazwijmy to rynny, osobiste prośby, podziękowania spisane na karteczkach. Każdy z uczestników naszej pielgrzymki postanowił pozostawić te swoje, jak i powierzone prośby. Także i ja – swoje osobiste prośby i podziękowania, ale też i prośby pewnej bliskiej mi osoby, która mnie

o to prosiła, zostawiłem pod ołtarzem Matki Bożej z Guadalupe. Wspominałem już w poprzedniej części, że po lewej stronie obrazu jest zawieszonych ponad 20 flag narodowych różnych państw, które obrały sobie Matkę Bożą z Guadalupe za swoją patronkę.

Przy okazji warto wspomnieć, że sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe jest, zaraz po Watykanie, największym i najczęściej odwiedzanym miejscem kultu chrześcijańskiego na świecie. Rocznie odwiedza go - według różnych źródeł - od 10 do 20 milionów pielgrzymów. Sanktuarium powstało na wyraźne żądanie Najświętszej Maryi Panny podczas pierwszego objawienia Juanowi Diego, które miało miejsce na wzgórzu Tepeyac w dniu 9 grudnia 1531 r. W miejscu, gdzie Matka Boża objawiła się ubogiemu Indianinowi, wkrótce wybudowano małą kaplicę. Później ją powiększono, a w latach 1695-1709 wybudowano olbrzymią bazylikę pod wezwaniem Matki Bożej z Guada-

lupe. Ta świątynia została oddana do użytku i konsekrowana w dniu 1 maja 1709 roku. W 1749 r. otrzymała tytuł kolegiaty, a w 1904 r. została podniesiona do rangi bazyliki. Autorem projektu był Pedro de Arrieta, który nad każdymi drzwiami wejściowymi umieścił płaskorzeźby przedstawiające moment objawienia się Matki Bożej Juanowi Diego, a także wizerunki apostołów i proroków. Zarówno cztery osmiokątne wieże starej bazyliki, jak i 40-metrowa kopuła oraz łuk nad głównym wejściem, w sposób symboliczny nawiązują do świątyni Salomona w Jerozolimie. Z powodu postawienia świątyni na grząskim gruncie, a także na skutek trzęsień ziemi, budynek zaczął się niebezpiecznie przechylać. W 1976 roku postanowiono go zamknąć, by przeprowadzić konieczne prace konserwacyjne. W roku 1979 w wyniku współpracy Narodowego Instytutu Antropologii i Historii oraz meksykańskiej Konferencji Episkopatu podjęto decyzję o ratowaniu starej bazyliki przed upadkiem. Prace



Kopuła bazyliki, widok z tarasu przed kościółkiem na górze



Widok na kościół na wzgórzu Tepeyac



Monumentalna rzeźba Ofiarowanie

zakończono w 2000 roku. Bazylikę otwarto ponownie w 2002 r. Obecnie jest ona dostępna, można podziwiać jej piękno. Jednakże jej funkcję dla wielomilionowych pielgrzymów przybywających do sanktuarium, by spotkać się z Matką Bożą z Guadalupe, przejęła nowa bazylika.

Na tyłach starej bazyliki, w miejscu gdzie istniały dawniej pomieszczenia administracyjne kościoła, znajduje się obecnie Muzeum Matki Bożej z Guadalupe. Muzeum zostało założone w 1941 roku. Inicjatorem jego powstania był kustosz sanktuarium, ksiądz Felicjano Cortez y Mora. Jego zamiarem było przybliżenie dzieł związanych z kultem maryjnym, które zostały wykonane na przestrzeni wieków. W muzeum znajduje się największa w Meksyku kolekcja sztuki maryjnej. Można podziwiać tutaj małe obrazki wotywnie (retablos), ale także i rzeźby wykonane w różnych tech-

nikach i z różnych materiałów oraz w różnych technikach, fotografie, wyroby z porcelany i srebra, meble, szaty liturgiczne i księgi. Obecnie muzeum składa się z 12 sal wystawowych. Za starą bazyliką, przechodząc schodami obok pomnika Jana Pawła II 100 metrów w górę, dojdziemy do stojącej na szczycie wzgórza kaplicy. Według tradycji, to właśnie tam Juan Diego miał zebrać róże jako znak dla biskupa Zumárragi na prawdziwość objawień. Pierwszą malutką kapliczkę postawiono w tym miejscu dopiero w 1666 roku, a w 1749 roku zbudowano większy kościół. Wewnątrz świątyni znajdują się obrazy namalowane przez Fernando Leal'a, przedstawiające najbardziej znaczące momenty z historii objawień. Z tarasu przed kościołem mogliśmy podziwiać przepiękną panoramę Mexico City.

Schodząc z tego wzgórza doszliśmy do przepięknego ogrodu pełnego

kwiatów, drzew i zieleni. To Ogród Tepeyac. A w tym ogrodzie znajduje się monumentalna rzeźba „Ofiarowanie” (nazywana też „Złożeniem darów”), która liczy 17 figur i przedstawia hołd złożony Matce Bożej przez Indian. Figura Matki Bożej, jak i pozostałych figur, ma wysokość prawie 4 metry i jest otoczona figurami biskupa Juana de Zumárraga, Juana Diego i anonimowych Indian, którzy składają Matce Bożej ofiary z kukurydzy, kwiatów i kadzidła. Rzeźbę otaczają dwa źródła, które spływając, łączą się u stóp Matki Bożej. Są one symbolem jedności Hiszpanów i Indian, którzy tworzą nowy, meksykański naród. Inauguracja tego dzieła miała miejsce we wrześniu 1986 roku. Projektantem tych rzeźb był Aurelio Mendoza, a rzeźby wykonali Alberto Perez Soria i Gerardo Quiroz. Gdy skróćmy w prawo, to za rzeźbą „Ofiarowanie”, po lewej stronie zobaczymy



Pielgrzymi z kopiami obrazu przed bazyliką

piękny kościółek, który nazwano Kaplicą Źródełka. To właśnie w tym miejscu, według tradycji, Matka Boża objawiła się Juanowi Diego, a na dowód tego wytrysnęło małe źródło. W 1791 r. na tym miejscu postawiono mały kościółek. Ta świątynia zbudowana na planie okręgu jest uważana za jeden z najpiękniejszych dzieł architektonicznych stylu barokowego w Meksyku.

Wróćmy ponownie na ten znany nam już ogromny plac sanktuarium położony u stóp wzgórza i bazylik. Tutaj spotkamy wielkich rozmiarów dzwonnice, którą zaprojektował Pedro Ramirez Vázquez, ten sam, który zaprojektował nową bazylikę. Inauguracja tej dzwonnicy miała miejsce w 1991 roku. Na dzwonnicy umieszczono różne zegary, jako symbol różnych sposobów mierzenia czasu: zegar cywilny, zegar astronomiczny, który jest używany przez

żeglarzy, zegar słoneczny, a także aztecki zegar księżycowy. Na tej 23-metrowej konstrukcji powiększonej o większą wieżę umieszczono 10 dzwonów wygrywających ponad 20 różnych melodii.

Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś wrócę do Meksyku, do Guadalupe, tak samo jak i do Rzymu. Dziwne skojarzenia, nieprawdaż? Ale może coś w tym jest. W Guadalupe, do sadzawki, do której spływają te dwa źródła obok rzeźby „Ofiarowanie”, wrzuciłem kilka pesos. W nocnym Rzymie do pięknie oświetlonej fontanny di Trevi, przy tłumach rzymian i turystów, wrzuciłem kilka centów. Ponoć jest to znak, zachęta dla losu, że tam kiedyś wrócę. Wiem, jest to na pewno przesąd. Ale chyba niegroźny.

Tekst i fot. Antoni Góral

CDN



Uroczysta concelebra w dniu odpustu



Szaman ci pomoże...



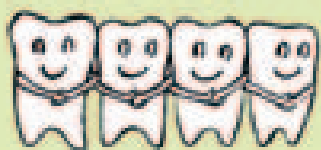
DOMOSŁAWICE 29
32-860 CZCHÓW

GABINET DENTYSTYCZNY

KAROLINA HORZYMEK

LEKARZ DENTYSTA

- kompleksowa leczenie stomatologiczne przy wykorzystaniu najnowocześniejszego sprzętu w regionie,
- radiowizjografia zębów firmy Kodak
- wybielanie zębów podczas jednej wizyty
- protezy - krótkie terminy
- plac zabaw dla dzieci



TEL. 602 378 777

Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM dwie sąsiadujące ze sobą działki budowlane w Zakliczynie przy ul. Kopernika z decyzją zabudowy. Działki o powierzchni 16,5 a i 15,5 a. Kontakt: tel. 513-680-602.

SPRZEDAM dwie sąsiadujące ze sobą, ładnie położone działki z możliwością budowy w Borowej (Budzisko), podzielone drogą gminną, łącznie o powierzchni jednego hektara. Cena: 500 zł/ar. Możliwość nabycia jednej działki, cena do negocjacji. Kontakt: tel. 509-738-263.



Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, Rynek 32 został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Zakliczyn, przeznaczonych do oddania w dzierżawę i najem.



ODDAJ GO ANNIE

Ewa Jednorowska

Oddaj go Annie

Jako malarz jestem szczególnie czuły na barwy i ich odcienie, stąd, jak wspominałem, jesienny pejzaż dostarcza mi moc wrażeń estetycznych, jest prawdziwą duchową uczcą. Mam całą kolekcję zasuszonych złoto-brązowo-zielonych liści zebranych w czasie wędrówek. Dziś wyjątkowo nie zwracałem uwagi na urodę jesienną przyrody.

Dotarłem do wodospadu i usiadłszy na pnium przeczytałem scenę pogoni za uciekającą czerniawą. Bez wątplenia miało to miejsce tutaj. Oczyma wyobraźni widziałem kilku usmolonych, zakrwawionych chłopów, pragnących rozpaczliwie uciec w głąb lasu. Prawie słyszałem huk wystrzałów i świst strzały Artemidy. Nagle spostrzegłem motocyklistę. Pędził leśnym traktem z prędkością dozwoloną na torze wyścigowym. Ryk motoru zagłuszył wszystko. Nie zdołał wyminąć leżącego w poprzek ścieżki pnia. Wyleciał z siodełka i z całej siły uderzył głową w pień wielkiej topoli. Podbiegłem natychmiast i pochyliłem się nad leżącym. Po twarzy wąską stróżką sączyła się krew. Był prawdopodobnie sparaliżowany. Wezwałem komórką pomoc i usiadłem obok niego. Otworzył oczy i spojrzał prawie przytomnie.

- Zaraz będzie lekarz - zdjąłem kurtkę i okryłem go. - Proszę leżeć spokojnie. - Oddaj go Annie. Proszę... oddaj... Annie - szept przeszedł w jęk i zamilkł.

- Co mam oddać? - Pochyliłem się niżej, by go usłyszeć. Twarz miał spokojną i jakby nieobecna. Przeżegnałem się i odmówiłem modlitwę.

- Mam coś oddać jakiejś Annie. Ale co i komu?

Oględziny motoru nie dały odpowiedzi. Rozejrzałem się bezradnie.

- Alba, szukaj! Znikła w zaroślach i wróciła za chwilę z reklamówką w pysku.

- Oddaj! Dobry pies - w rękę miałem nieduży obraz przedstawiający scenę biblijną: brodaty patriarcha, dwie kobiety i dwoje dzieci. - Boże miłosierny - szepnąłem - przecież to „Wypędzenie Hagar”, ostatnia praca hrabiego. Domyśliłem się komu mam oddać. Prezent od zmarłego ojca ofiarował Annie zmarły brat lub narzeczony.

Z zadumy wyrwał mnie ostry dźwięk syreny. Radiowóz i karetka Pogotowia oświetliły równocześnie drogę i pogrążony w mroku las.

Lekarz wyskoczył pierwszy i pochylił się nad leżącym. Wyprostował się prawie natychmiast. - Nie żyje, dzwońcie do zakładu pogrzebowego, niech go przewożą.

Zauważył mnie i podszedł. - Pan go znalazł?

- To stało się na moich oczach. Jechał z szybkością rajdowca, nie zauważył pniaka, wyleciał jak kamień z procy.

- Jarek Molski - wtrącił młody policjant - lubił ostrą jazdę. Odkąd kupił motor, to było skaranie Boskie. Nieustanne skargi o nocne rajdy po ulicach.

- Powiedział coś przed śmiercią? - przerwał niecierpliwie lekarz, wpatrując się we mnie z miną sędziego śledczego. Miał nieprzyjemną twarz agresywnego boksera. - Widzi pan, jestem narzeczonym jego siostry, więc mogę przekazać.

W tym momencie przeżyłem coś metafizycznego. Poczulem na ramieniu dotyk dłoni i równocześnie usłyszałem szept: - Nic nie mów. Oddaj go Annie.

Wzruszyłem ramionami. - Co miał powiedzieć. Chyba od razu stracił przytomność. Jęknął parę razy i koniec.

- Pan jest turystą? - policjant wyciągnął notatnik. - Chyba widziałem dziś pana w Urzędzie Miasta?

Wyjaśniłem cel mego pobytu w Brozkowie i obiecałem stawić się jutro w komisariacie.



Warto znać Biblię

- Jesteś nareszcie! - Marek napelnił kieliszki i usiadł naprzeciwko.

- Wypij, to najlepsze lekarstwo na mocne wrażenia. Paskudna historia. Boże, współczuję tym biednym kobietom.

Odstawiłem kieliszek. - Macie wyjątkowo nieprzyjemnego lekarza.

- Taki bokser, a wiesz, że on jest narzeczonym Anny?

- Wiem, sam mi to powiedział. Bardzo chciał się dowiedzieć, czy zmarły nie zostawił jakiejś informacji.

- O co mu chodziło?

- No, czy czegoś nie powiedział lub nie kazał oddać.

- A co? - Marek zamienił się w ? - Miał coś takiego?

- Wygląda na to kochany, że chłopak włamał się do pałacu, czy jak go nazywacie zameczku i ukradł to - wyjąłem z reklamówki obrazek - jako prezent dla siostry.

- On przedstawia - Marek pochylił się i uważnie studiował malunek - aha, już wiem, „Wypędzenie Hagar”. Na ganku domostwa stoi Abraham i Sara z Izaakiem a Hagar z Izmaelem płacząc udaje się na pustynię. W tle są skały.

- Brawo, dobry jesteś! Wiem od Henryka, że jest to ostatnie dzieło hrabiego. Nie sądzisz jednak, że ofiarowanie Annie tego obrazka, to raczej okrutny żart?

- Myślisz, że Jarek wziął go przez pomyłkę? Możesz mieć rację. Tam jest wiele bardzo cennych dzieł. Jedno z nich zobaczysz u mnie na górze. Hrabia ofiarował mi go na tydzień przed śmiercią. To pejzaż Renoire'a. Nalegał, żebym go przyjął, jako zapłatę za obiady.

- Bierz teraz - powiedział - bo nawet gdybym go zapisał w testamencie, Walter ci go nie wyda. - Piotrek, tam jest cały pokój wytapetowany pracami impresjonistów, nieznanymi i nieskatalogowanymi, nie licząc spisu dokonanego przez pana Ksawerego. Te obrazy przywiozł z Francji jego dziadek, hrabia Prosper. Był on podobno malarzem amatorem, kilka lat spędził w Paryżu, zamawiał i skupywał obrazy. Walter odziedziczył miliony. Ciekaw jestem, ile będzie chciał za zameczek. Jak myślisz, czy kupiłbym go za taki pejzaż? Powoli bym wyremontował i otworzył hotel z prawdziwego zdarzenia. A Walter miałby całość kolekcji. Przyjeżdża tu coraz więcej turystów. Mam tylko kilka pokoi. W sezonie to mało, o wiele za mało. No i z ojcem mieszkalibyśmy po ludzku, a nie w dwóch klitkach.

Naszą rozmowę przerwała wycieczka. Wysypali się z autobusu i obsiedli muchomory, domagając się napojów i zapiekanki. Marek zerwał się, aby pomóc dziewczynom, a ja z Albą powlokłem się na górę.

Punktualnie o ósmej wieczorem zapukałem do drzwi jego prywatnego mieszkania.

- Właż - uściśnął mi rękę - ojciec od godziny dopytuje się, kiedy przyjdiesz. Wprowadził mnie do malutkiego, przytulnie urządzonego saloniku.

- Wybacz, moje dziecko, że nie wstaję, ale straszny ze mnie kaleka - siwobrody staruszek wyciągnął dłoń w moim kierunku - Marek ma ze mną utrapienie, choć dzielnie znosi to wszystko. Starość jest okropna.

- Nie jest tak źle, ojciec - syn przysunął fotel inwalidzki do stołu. - Zaraz przyniosą nam z dołu kolację.

Obaj zaczęli mnie pytać o szczegóły wypadku. Powtórzyłem im ostatnie słowa

zmarłego. Stary chciał zobaczyć obraz, więc pobiegłem do siebie i przyniosłem malunek. Patrzył nań przez chwilę.

- Hrabia odrysował go z książki - odezwał się wreszcie - w domu było dużo albumów z reprodukcjami. - Powiedział - dodał Marek - że ten obraz pasuje do wiadomości, którą przesłał w liście.

- Wysłał jakiś list?

- Może dał do wysłania Józefowi, ja w każdym razie żadnego pisma nie widziałem. Ciekaw jestem, dlaczego sam nie oddał Annie obrazu?

- Prawdopodobnie nie zdążył.

- Albo obawiał się, że nie przyjmie podarunku. Anna to niezależna, młoda kobieta, a poza tym wątpię, czy prezent od kochanka matki sprawiłby jej przyjemność. Już pomijając temat dzieła. Przecież pani Kasia po urodzeniu córki opuściła Zameczek. To taka współczesna Hagar. A co do listu, to ja sam go wysłałem, teraz sobie przypominam. Bodajże tydzień przed śmiercią, dokładnie nie pamiętam, hrabia dał mi cały plik listów. Miały już naklejone znaczki, więc tylko wrzuciłem do skrzynki.

Zapukano do drzwi. Marek odebrał barek pełen półmisek. Rozstawił wszystko na stole i otworzył butelkę wina. Naszą uwagę pochłonęły artystycznie ułożone smakołyki, którymi napełniliśmy talerze. Kolacja była wyborna a złocisty płyn wyraźnie poprawił nam humory.

- Pyszne jadło - sapnął pan Wincenty - szkoda, że człowiek w moim wieku musi się ograniczać. Tego i tamtego nie wolno, a to cholesterol, a to wątroba dokucza i tak w kółko. Masz zdrowie, to nie masz co jeść, masz co jeść, to nie masz zdrowia. Powtarzam, starość jest okropna.

- Czy to prawda, że hrabia był wegetarianinem?

- Tak, od pewnego czasu nie jadał mięsa. Uznawał tylko owoce, jarzyny, kasze i ciasta. Żona pana Józefa była mistrzynią w przyrządzaniu jarskich potraw. Pani Kasia też nieźle gotowała, ale to już nie było to.

- Hrabia nigdzie nie wyjeżdżał?

- W młodości, mimo kalectwa, zwiedził Francję i Włochy. Potem przyszła wojna ze wszystkimi właściwymi jej dolegliwościami, a w końcu bieda. Pan Ksawery nie chciał niczego sprzedać. Ja, nie chwając się, załatwiłem mu niewielką rentę, takie minimum na codzienne wydatki. Trochę malował, nie znajdował jednak nabywców na swe obrazy.

Czasem brat przez kogoś zaufanego przysłał pieniądze. W sumie niewiele tego było. Odkąd Marek otworzył zajazd starał się zapewnić mu przynajmniej obiady, tym bardziej, że nie miał już wtedy stałej gospodyni, tylko dochodzącą raz na miesiąc do sprzątania dziewczynę ze wsi. W ostatnim roku dużo czasu spędzał w parku, spacerował, kazał wyciąć niepotrzebne dziko rosnące krzewy, zamówił nawet parę ławek. Przypadkiem natrafił wtedy na taki dziwny pomnik - piramidkę. Otóż przy karczowaniu korzeni spadła ziemia. Więc hrabia kazał kopać dalej i odkrył to dziwactwo. Przypuszczał, że to zabytek z czasów romantyzmu. Podobno wtedy były modne różne budowle w ogrodach.

- Czy to prawda, że był buddystą? Henryk coś o tym wspominał. Jakaś awantura po zabiciu przez kucharkę koguta.

Pan Wincenty uśmiechnął się. - Tak, pamiętam. W domu był wtedy sądny dzień. Ale powiem panu szczerze, jego gniew nie wpływał z pobudek religijnych, tylko z ogromnej miłości do zwierząt. Hrabia kochał zwierzęta, natomiast gardził ludźmi. Doświadczylem tego niejednokrotnie podczas wojny. Gdy miał zły humor lub czuł się źle dokuczał mi bez powodu, a raz nawet obił laską. Wiedział, że jestem całkowicie uzależniony od niego, więc wykorzystywał sytuację, robiąc ze mnie kozła ofiarnego. Nie powiem, żeby mnie to nie bolało, ale przeszedłem już tyle w getcie, że docinki hrabiego traktowałem jak nieco okrutny żart. Pewnego dnia

odczułem jednak całą grozę sytuacji. Pan Ksawery był świetnym portrecistą i to w stylu dawnych mistrzów. W pobliżu stacjonowali Niemcy. Jeden z oficerów, major Kurt, zapomniałem nazwiska, zamówił u niego portret. Ten major był jego dobrym znajomym jeszcze sprzed wojny. Pewnego dnia przyjechał pozować i akurat zastał mnie w pracowni, kiedy gruntowałem płótno. Obrócił mnie do światła, wałnął w kark i na cały głos ryknął: JUDE! - Masz tu Żyda - pchnął mnie w kierunku hrabiego, który pojawił się w drzwiach - oj, Xaver, nieładnie trzymać w uczciwym domu Żyda.

- Masz rację, nieładnie - mój pan wyciągnął z kieszeni pistolet - oszczędź dalszych wymówek, zastrzel Żyda i mnie, jak nakazuje wasze zasrane prawo, tylko proszę o jedno, zaopiekuj się moją Verą. Przrzekam za to namalować twój konterfekt w zaświatach, będzie na ciebie czekał.

Kurt zaczął się śmiać. - Xaver, nie mówisz chyba poważnie. Przyjaciele drogi, zawdzięczam ci życie. Gdybyś wtędy w Wenecji nie zastrzelił Oswalda, mnie by tu dzisiaj nie było. Trzymaj sobie tego parcha, jeśli jest ci użyteczny. Rzesza jest zbyt potężna, by miała upaść przez jednego Izraelitę. A teraz jeśli pozwolisz zaczniemy seans.

Od tego dnia stałem się ostrożny. Słyszając obce kroki uciekałem w głąb domu. Bałem się, że mimo obietnicy Kurt mnie wyda i marny będzie mój los. Byłem pewien, że hrabia wolałby stracić mnie niż Verę.

Portret był ukończony, jednak major nie przyjechał, by go odebrać. Po jakimś czasie dowiedzieliśmy się, że oficer zginął podczas zabawy na cześć kolejnego niemieckiego zwycięstwa. Wraz z przyjacielem zaczęli strzelać na vivat i tamten niechcący go zastrzelił. - Zobacz pan ten portret, wisi do dziś w bibliotece. Muszę przyznać, że podobieństwo jest uderzające. Ile razy nań patrzę, przechodzą mi po plecach ciarki na wspomnienie tamtego dnia. Tak więc, jak pan widzi, Ksaweremu obce były ideały buddyzmu. Sądzę, że do końca pozostał niepraktykującym katolikiem. Dwa lata temu namalował Augustianom przepiękny obraz „Ecce Homo”, przeznaczony do kaplicy, kazał też pochować się z różańcem swej matki, a często widywałem go z Biblią.

- O, właśnie - wszedłem w słowo - czy może pan rozszyfrować zdanie, które wypowiedział przed śmiercią: „Na pustej ziemi go znalazł, na pustkowiu, wśród wycia pustyni”. Starzec zamyślił się. - Jeśli się nie mylę, to cytaty z Księgi Powtórzonego Prawa. Marek, podaj mi Biblię, zaraz sprawdzimy.

Chwilę wertował kartki, mrucząc coś pod nosem. - O, mam - zawołał po chwili - hrabia zapamiętał tylko część zdania, reszta brzmi: „...opiekował się nim i pouczył, strzegł jak źrenicy oka”. To poetycki opis opieki Boga nad Izraelem. Nie rozumiem jednak, dlaczego przytoczył to zdanie.

- Umierający mówią różne rzeczy, czasami zupełnie nieświadomie - wtrącił milczący dotąd Marek - tak naprawdę, nie wiemy, co mieści się w naszym mózgu. Może hrabia myślał o Bogu i wzywał jego pomocy.

Milczałem, nie chcąc na razie zdradzić informacji kamerdynera. Byłem jednak pewien. Pan Ksawery w ostatniej godzinie swego życia myślał o pomniku swej pra-pra-pra babki Tamar. Pragnął coś przekazać, tylko co i komu?

Leszek A. Nowak

Kraina mojego dzieciństwa

- „Dolina Srebrnych Mgieł”

Wspomnienia z okolic Zakliczyna nad Dunajcem

Część VIII

A tak o kaźni Juliusza Pileckiego na podstawie opowiadania katechety - ojca Inocentego z zakliczyńskiego klasztoru, napisał Jerzy Bandrowski¹ w swej książce „W białym miasteczku” wydanej w Poznaniu: „Tam mieszkał ten administrator majątku - bo to Lanckorońszczyzna wszystka, kiedyś wraz z ziemią spiską, magnacka fortuna Lubomirskich - tam, w tej wsi, mieszkał ów rządcą - szlachcic - o nazwisko mniejsza. Owóz zaczęły się Krwawe Zapusty - przyszedli do tej wsi chłopcy z Paleśnicy, straszna, pijana gromada. Zrabowali wszystko, pana postanowili zabić, po swojemu, okrutnie, „powoli bo dobry był pan”. Pani prosiła, błagała, ofiarowała za niego perły piękne, co dostała w posagu. Naprawdę. Wzięli go, w jednej koszuli na mrozie, po śniegu popędzili. - Dokąd? - Ku klasztorowi. - To musiało być gdzieś blisko... - Właśnie tu, Chrystus na tem miejscu stoi... O, jak nagle czarna chmura, przesłoniła się cała dolina! Zgasło błękitne niebo, zaciągnęło się kirem. Co widać? Niebo obwołane, chmury na niem czarne, nieruchome, na ziemi biały śnieg, w powietrzu twardy mróz i tylko wrony czarne, wrzeszczące, zdziwione... Na drogach gromady pijane, krwawe, rozwłóczące chciwie wszelki sprzęt, głosy podniesione, zdziczałe - i jęki, jęki i klątwy i wrzaski okrutne... - Tak przyprawdzili go pod klasztor - opowiadał ksiądz - a tu zaczęli po golem ciele straszliwie cepami bić, gdzie kto trafił. Ale szlachcic był zdrowy, mocny. Padł na ziemię i jeszcze rzeźił dłuższy czas, aż mu wreszcie ktoś wbił widły w brzuch... Wtedy skonał! A to było właśnie tu, gdzie stoi figura, gdzie siedzi ten Chrystus zbolaty... Niedawno to było... A potem wpadli do klasztoru, zaczęli hulać.. Widział pan dobrodziej w kurytarzach te podziurawione, pocięte obrazy, świętych z poutrzonymi głowami... To sprawiły chłopskie kosy, siekiery...”. Te obrazy z widocznymi jeszcze uszkodzeniami dobrze pamiętam, pokazywał mi je Tato, gdy opowiadał mi o rebelii.

Tam, w pobliżu Dembrzy, na tle ciemnognanowego nieba bezgłośnie i biało płonęła zawieszona za oknem Luna. Tu i ówdzie srebrzyły się przyzmy piasku, gliny i na nich kładły kobaltowe cienie. Spadały komety, unosiły błędne i święto-



Jacek Malczewski z synem Rafałem i córką Marią

jańskie ogniki, wybuchały gejzery. Płonęły na niebie sterowce i pękały szrapnele. W noc bezkسیężcowe słyszano tętent końskich kopyt, ciche pokrzykiwanie powstańców, skrzyp osi i trzaskanie batów. Rano, w głębokich koleinach, można było znaleźć strzęp bandaża, mosiężną łuskę, niekiedy czarny krzyżyk, a nawet innowierczą książeczkę. Ktoś kiedyś podniósł zakrwawioną siekiere Szeli, inny nahajkę moskiewskiego psubrata. Rano, gdy słońce mgły przegoniło, zwidy kłębiąc się, spływały w nurt Dunajca.

(...)

ŻEBY TA POLSKA BYŁA TAKA PIĘKNĄ, JAK TEN PIENIAŻEK

(Opowieść mojego taty² według relacji Józefa Budzyna)

„Może państwo słyszeli o jakimś Kozie - mieszkającym przed laty w pobliżu Białej Góry w Kończyskach. Otóż mieszkał on w maleńkiej, jednoizbowej chatynce kurczowo trzymającej się zbocza

góry. Samotnej na tle lasu i w tym odosobnieniu niezwykle czarującej. Jej złotoszary, słomiany dach kontrastował z ciemną zielenią świerków. Ten Kozia był ongiś parobkiem we dworze. Przez lata służby uskładał sobie trochę pieniędzy, kupił spląceć gruntu i postawił tę chatynkę. Był to chłop niepozorny, nie zwracający niczym uwagi. No może tylko niewielkim wzrostem i pracowitością. Pod koniec poprzedniej wojny, wójt zbierał datki na odbudowę Polski. Przechodził z radnym koło tego domku, nie mając zamiaru wstąpić, bo cóż taki biedak może wiedzieć o Polsce i co może dać?

W tym momencie w drzwiach chaty ukazał się Kozia.

- Jak się macie Kozia?

- A Bóg zapłać, dobrze.

- Za czym też pan wójt chodzi?

- Zbieramy grosz na odbudowę Polski.

- To poczekajcie. Podreptał w głąb izby, coś tam poszperał i wyniósł złotego, nowiutkiego talara Marii Teresy. Wówczas były jeszcze w obiegu. - Mocie panie wójt, i żeby ta Polska była taka błyszcząca i ładna jak ten pieniążek. Gdy to mówił ukazały się łzy w jego oczach.

I żeby była też nasza - chłopska, dodał po chwili.

- Kilkanaście lat później opowiadał mi to teść, który był tym wójtem, i mówił, że go wtedy wzruszenie aż za gardło ścisnęło. Tyle zrozumienia i typowy „wdowi grosz”.

Nasz kończyński Kozia ma swój krzyżyk na cmentarzu w Zakliczynie. O tam. Tu wskazałem towarzyszącemu mi na wycieczce Henrykowi - mojemu akademickiemu przyjacielowi na gęstwinie drzew i krzyży otoczoną murkiem i biejącą poza miasteczkiem na tle błękitnej wstęgi Dunajca i kopców Melsztyna i Zawady. Zakliczyński cmentarz bardziej przypomina piękny ogród z trzema smukłymi topolami i ciemnymi tujami. Na nim z daleka świecą białe ściany kaplicy przypominającej raczej mały, zaciszny pawilon ogrodowy. Teraz oświetlony zachodzącym słońcem, kąpie się w złocie, purpurze i szkarłacie. Gdzieniedzie impastami malowane pełne kobaltu cienie, z których wyrastają jarzące się srebrem nagrobki. W noc księżycowe ludzko podobny do pejzaży z obrazów Arnolda Böcklina. Spędzaliśmy wówczas razem część wakacji i to Henrykowi powtarzałem zasłyszane przed laty opowiadanie mojego

¹ Jerzy Bandrowski, (22. I. 1883 Rzeszów - 21. VIII. 1940 Kraków), pisarz, dziennikarz, tłumacz z angielskiego. Przez jakiś czas mieszkał w dworcu w Zakliczynie nad Dunajcem przy ul. Jagiellońskiej. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim i na uniwersytecie w Pradze. W latach 1915-1919 przebywał w Rosji. Był wiceprezesem Polskiego Komitetu Wojennego, który zorganizował Dywizję Syberyjską walczącą przeciw bolszewikom. Po powrocie do Polski zamieszkał we Lwowie. Następnie przeniósł się do Poznania, a stamtąd do wsi Otorowo koło Szamotuł. W czasie II wojny światowej wysiedlili go Niemcy. Wówczas zamieszkał w Krakowie. Pisał powieści obyczajowe, a także powieści sensacyjne oraz książki dla dzieci. Był bratem Juliusza Kadena-Bandrowskiego. Jego urodzona w Zakliczynie córka - żona malarza Andrzeja Willa do dzisiaj mieszka

we Wrocławiu. O Zakliczynie napisał trzy książki: „W białym miasteczku”, „Wieś mojej matki” i „Po tęczy obręczy”.

² Stanisław Nowak „Dembrza”, „Dębrza” (24. X. 1902 Ćwików - wieś w powiecie Dąbrowa Tarnowska - 30. V. 1978 Zakliczyn nad Dunajcem). Ukończył UJK we Lwowie. W czasie okupacji niemieckiej Stanisław Nowak wraz z żoną Józefą Julią mieszkał w Kończyskach w domu Michała Budzyna, brał czynny udział w tajnym nauczaniu w Zakliczynie nad Dunajcem, był żołnierzem Batalionów Chłopskich i później Armii Krajowej. Na utrzymanie zarabiał najpierw jako członek, a następnie przewodniczący Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Snop” w Zakliczynie. Jako przedstawiciel RGO



Ojca, a cmentarz pokazywałem mu z miejsca, gdzie stała chatynka owego patriotycznego Kozy. Henryk Hadryś, bo tak nazywał się mój przyjaciel, został później profesorem filozofii na Uniwersytecie w Szczecinie.

PAN JACEK MALCZEWSKI I JA

(Opowieść Józefy Julii Budzyn-Nowakowej)

„Pierwsze dni wakacji... dni beztrudne, wolne. Wiejska swoboda, otoczenie najbliższych i wioska kochana, ukryta częściowo w przedłużeniu „Parii Michalikowej”, ale nie tego od krakowskiej „Jamy”. Legenda mówi, że Węgrzy pędzili tamtędy stada bydła na jarmarki i niszczyli przy tym okoliczne pastwiska. Więc miejscowy czarownik Michalik zakopał w ziemi świński ryj, który podkopał drogę, a ta zapadła się, tworząc głęboką na ponad 20 metrów parię. Część wioski rozłożyła się na okolicznych pagórkach: Biała Góra, Brzezcie, Wielkacja, Niwa. Z Białej Góry roztacza się wspaniała panorama w stronę Paleśnicy i Bieśnika, na zachód ogląda się Zakliczyn i zamczysko Spytkowe. Od północy Zawadę Lanckorońską z jej prastarym „Mieściskiem”, dalej wijącą się wstęgę Dunajca ku Wróblowicom. Bliżej zaś leżą sławne Lusławice, a dalej ku wschodowi wzgórze gromnickie. Wystarczy inna pora dnia, inne oświetlenie, aby znowu ulec czarowi otaczających widoków. Oglądać znane – nieznanne. Któżby nie tęsknił... Tego ranka wstałam bardzo wcześnie. Był piękny letni poranek, skapany w rosie, różowy od zorzy. Biegałam po domu, pomagałam w pracy, ale dusza rwała się na te pagórki, ku dawno nie widzianym cudownościom. Ponościło mnie szczęście trzynastu lat, czułam skrzydła u ramion. Po śniadaniu przebrałam się w nową wakacyjną sukienkę. Góralkę z jasnoczerwonej satyny usianą białymi śniegowymi gwiazdkami, jakby narysowanymi piórkiem. Na szyję założyłam ulubiony sznur koralu. W jasną, złotawą mgłę rozwichrzonych loków wpięłam duże rumianki. Popatrzyłam w lustro. Z bladawej, z lekką przyrumienionej twarzy spoglądały czarne, badawcze, zbyt poważne oczy, ale różowe usta uśmiechały się radośnie. Wyskoczyłam przez okno do kwiatowego ogrodu. Witałam uśmiechnięte perlistą rosą świeżo rozkwitłe róże. Białe dostojne, królewskie lilie. One zawsze czarowały mnie subtelnym rysunkiem. Przedziwnie niesamowity urok ma ta „naparstnica digitalis”. Zerwane kwiaty umieściłam w kryształowym, błękitnym wazonie. Wszyscy domownicy usiedli do śniadania. Na stole złożył się bochen razowego chleba, pyszne białe plecionki – uszwianki, miód w glinianym garnku, świeże masło i mleko „prosto od krowy”. Po śniadaniu wzięłam się do pracy. Poprzedniego dnia gospodarstwo odwiedził druciarzyk, jakby wyjęty z wiersza Zegadłowicza. Chciałam uwiecznić zapamiętane, przepyszne rysy górala. Na drugim kartonie naszkicowałam naparstnicę, ale pokolorowałam je według własnej fantazji. Następnie obydwa kartony przypięłam, obok innych na ścianie w gabinecie Ojca. Wabiły mnie pole, sad, dojrzewa-



Władysław Boczek ze Zdoni

jące czereśnie, truskawki... i widoki z „górkami”. W samą porę wywołał mnie mój najmłodszy brat – Tadeusz. Trzeba było narwać jarzyn do obiadu. Marchewka, pietruszka, seler... i ananasowe truskawki. Wszystko ułożyliśmy w koszyczku w piękną martwą naturę. Uszczęśliwiony Tadeusz zaniósł koszyk Mamusi. Mama była ładna i lubiła piękno. O niej to właśnie jako o matce plemienia napisał w swej wydanej w 1927 r. czarującej powieści „W tęczowej obręczy” Jerzy Bandrowski. Po odejściu Tadeusza chodziłam po ogrodzie, sycąc się krasą barw i kształtów. Przystanąłam na chwilę przy złocistej, szklanej kuli dekorującej klomb. Przyglądałam się karykaturalnemu obliczu spoglądającemu na mnie z wielkiej kuli. Pośrodku ogrodu rósł kasztan. Majestatyczny jak olbrzymi świecznik. Podskoczyłam, chwyciłam na gałąź jedną, potem drugą ręką, uniosłam się i po chwili siedziałam wygodnie na bocznym konarze. Patrzyłam na dom. Po śnieżnej bieli ścian aż ku dachowi pięły się japońskie, czerwone róże. Śliczne, drobnutki kwiaty w obfitych gronach, płonęły w słońcu intensywnym karminem.

Nagle z okna gabinetu wychylił się Ojciec. Wołał mnie. Przypuszczając, że chce abym mu pomogła w pracy, zeskoczyłam i z rozwianymi włosami wpadłam do pokoju. Na progu stanęłam jak wryta. Obok ojca stało dwóch eleganckich panów. Ojciec, ubawiony mim przerażeniem, zaprezentował mnie: „moja córka Józia – pan Jacek Malczewski i pan Rafał, jego syn”. Nieokreślonym gestem poprawiłam niesforne loki, podeszłam do pana Jacka i podałam rękę. To, co nastąpiło, oszołomiło mnie całkiem. Pan Jacek ujął moje ręce. Pochylił się, ucałował obydwie dłonie i przycisnął do serca. Po czym, wciąż z moimi dłońmi przy sercu, usiadł, wskazawszy mi miejsce obok siebie. Serce biło mi mocno, patrzyłam jak urzeczona w piękne, mądre, dobre, czarne oczy wielkiego artysty. Wiedziałam o nim dość dużo, przebywał przecież tak blisko w sąsiednich Lusławicach. Przyjaźnił się z moim Ojcem. W niedalekich Charzewicach mieszkała jego córka – pani Meyznerowa. Panowie oglądali moje biedne rysunekki, akwarele, próby prac olejnych. Objasniali, doradzali. Pan Jacek podsuwał tematy ćwiczeń, propo-

nował mi lekcje... „około godziny jedenastej bywam w domu, proszę przyjść do Lusławic”. Czas minął niepostrzeżenie na najmiłszej dla mnie rozmowie o sztuce. Na pożegnanie pan Jacek powiedział: „Nie wolno marnować wielkiego daru, praca artysty da ci szczęście, drogie dziecko”. Byłam wówczas wprost nieprzytomna ze szczęścia. Sławny król polskich malarzy uznał, że mam rzeczywiście talent i obwieścił to wobec mojego Ojca, dając mi mocny argument dla poparcia moich marzeń. Do wieczora trwałam w jakimś świątecznym upojeniu. Po obiedzie wybrałam się na długi spacer... chciałam być sama. Rozpamiętywałam każde słowo, przeżywałam na nowo niezwykle odwiedziny artystów, utrzymywałam w pamięci każde ich słowo. Dzisiaj, po tylu latach, gdy już tak dawno nie widzę, wspomnienie tego niezapomnianego dnia jest tak samo żywe, jak gdyby to było wczoraj. I chociaż życie potoczyło się inaczej, jedno pozostało niezachwiane – wiara w słowa Artysty. Tak byłam zamyślona, błędząc po znanych mi ścieżkach, że nawet nie zauważyłam, kiedy podeszła do mnie wraz z czterema moimi braćmi, siostra cioteczna Kamila – nieodłączna towarzysząca moich lat dziecińczych. Oczywiście nie zdawali sobie oni sprawy z mojego stanu duchowego, gdy na początkowe zapytania, dawałam nieprzytomne odpowiedzi. Trzeba było dopiero sporo szumu drzew naszej ukochanej Dembrzy oraz niefrasobliwych okrzyków radości moich towarzyszy, żeby wróciła z obłoków na ziemię. Biegaliśmy po lesie, zbieraliśmy borówki, a świat był tak piękny. Było nam tak dobrze, jak to bywa tylko wtedy, gdy się jest bardzo młodym. Gdy wracaliśmy zmęczeni do domu, słońce w aureoli szkarłatnych blasków kryło się za błękitnymi wzgórzami Doliny Srebrnych Mgieł. Przeświecało tajemniczo przez jedyną, ocalałą ścianę Spytkowego zamczyska. Przez okno w tej ścianie, gdy ona sama tworzyła ciemną plamę na tle złocistych blasków. A wstęga Dunajca wiła się jak płonący wąż wśród wzgórz i ginęła w mrokach lasów Wróblowic.

UCHODŹCY I PRZESIEDLEŃCY

(Opowieść Władysława Boczka³)

„A ja opowiem państwu o dotkniętych wojną biedakach, których podczas okupacji niemieckiej przytułiła Gmina Zakliczyn. Otóż pewnego dnia Delegat Komitetu Gromadzkiego dla Uchodźców w Zakliczynie, otrzymał pismo następującej treści: „W związku z wydaniem przez tutejszą Delegaturę przydziałów żywnościowych poszczególnym uchodźcom ze wschodu, uprasza się pana Delegata o gruntowne i wszechstronne zbadanie warunków życiowych każdego z uchodźców, a mianowicie: 1. Stan rodzinny – ilość członków – w tym pracodolnych i nieletnich oraz kalek. 2. Czy posiada inwentarz żywy i jaki. 3. Czy posiada zapasy żywnościowe i na jak długo. 4. Czy posiada najpotrzebniejsze naczynia kuchenne. 5. Najważniejsze braki odzieżowe. 6. Czy posiada jakąkolwiek gotówkę, ewentualnie czy jest w stanie opłacić cenę maksymalną

za przydzielone mu produkty. Po tak wszechstronnym zbadaniu wszystkich uchodźców, prosi się Delegata o zestawienie według powyższych punktów ogólnej listy wszystkich dotychczasowych uchodźców i nadesłanie jej do tutejszej delegatury w terminie do dnia 20. VI. br. Jednocześnie uprasza się o systematyczne nadsyłanie z końcem każdego tygodnia wykazów nowoprzybyłych uchodźców według załączonego wzoru. R.G.O. podpis kierownika delegatury w Zakliczynie”. Delegat po przeczytaniu pisma zamyślił się i stwierdził. Ano nic dziwnego, muszą być drobiazgowi, własnej biedoty jest tu tyle, że dla niej brak jest niezbędnych środków. Przed wojną całe Podkarpacie żyło importowanym zbożem z innych stron Polski. Będę musiał przejść się po wsi, obejrzeć rozkosze życia uchodźców i skrzętnie oraz dokładnie obliczyć posiadane środki. W wyniku tej kwerendy przesłał do Delegatury następujący wykaz uchodźców zamieszkałych we wsi Kończyska: „1. Teleżyński Jan – dwoje starych ludzi, nie mają nic, za przydziałem mogą zapłacić. 2. Leder Kazimierz – staruszek, ma to co na sobie, za przydziałem zapłaci. 3. Klebański Mieczysław – do pracy zdolnych dwoje, dzieci dwoje, mają naczynia, żyją ze sprzedaży odzieży zapasowej, łaski nie chcą. 4. Wiktoria Pawluk – 3 osoby niezdolne do pracy, sprzedaje odzież zapasową. 6. Bartyzel Władysław – 4 osoby, zapasy na 2,5 miesiąca, mają naczynia, braków nie odczuwają. 7. Śliwowa Maria – matka i dziecko, żyje ze sprzedaży zapasowej odzieży, korzysta z pomocy niezamożnej rodziny”. Podczas lustracji okazało się, że wysiedleńców jest znacznie więcej, ale nie chcą żadnej pomocy. Przytułili się bowiem przy, dalekich nieraz, krewnych. Nie chcą być na żadnych listach i jakoś dają sobie radę. Podczas tej wędrowki po domach objawiła się jeszcze jedna prawidłowość. Oto właśnie najbiedniejsi, wspierali jak tylko mogli innych, dzielili się tą odrobiną kaszy czy mleka, jaką posiadali. Tak więc w pełni potwierdziła się prawda, że mieć to nie znaczy być. Tymczasem z Komitetu przyszło nowe pismo z informacją, że Delegatura przydzieliła 200 kilogramów żyta do rozdziału. A przydzielić je trzeba w pierwszym rzędzie wysiedlonym z Warszawy, spod Dębicy, ze wschodu i między najbiedniejszą ludność. Żyto jest w zasadzie płatne. Natomiast w wypadkach skrajnej nędzy, Komitet powinien zapłacić należność pieniędzmi ze zbiorów. Za 1 kg żyta należy pobierać 65 zł, licząc najmniej po 4 kg żyta na osobę. Delegatura przydzieliła również 15 kg bobiku, do bezpłatnego rozdziału. Po te „dary” z miejscowej biedoty nie zgłosił się nikt. Podzielono je więc między wysiedlonych. Przeciętnie wypadło po 23 kg żyta, 4 kg pszenicy, 175 kg ziemniaków i 232 zł gotówką. Pobrali to przesiedleńcy z Warszawy (po Powstaniu Warszawskim). Nie była to oczywiście wystarczająca pomoc, ale przynajmniej doraźnie zaspokajała najkonieczniejsze potrzeby. Tak to proszę państwa, jak sami to też odczuwaliście, żyło się podczas okupacji, a najważniejszym było zachowanie człowieczeństwa i empatii dla skrzywdzonych przez los”.

CDN

na gromadę Kończyska organizował pomoc dla ofiar wojny. Niemal natychmiast po przejściu frontu w styczniu 1945 r. przystąpił do organizowania gimnazjum w Zakliczynie. Ponieważ w miasteczku brakowało odpowiedniego budynku, postanowiono, za zgodą zakonników i ojca prowincjała w Krakowie, umieścić szkołę w klasztorze franciszkanów. Szkoła otrzymała nazwę: „Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne w Zakliczynie n/d.”; a nieco później: „Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne Gminy Wiejskiej w Zakliczynie n/d.”. Gimnazjum jednak

wkrótce przestało istnieć, nie przetrwało próby czasu. Otwarte zostało 24. II. 1945 r., a ostatecznie zamknięte 31. VII. 1947 r. Po zamknięciu zakładu Stanisław Nowak przeniósł się na Śląsk do Ząbkowic Śl. Pochowany na cmentarzu w Zakliczynie.

³ Boczek Władysław – mieszkaniec Zdoni. W 1930 r. powołany został na stanowisko prezesa Banku Spółdzielczego w Zakliczynie, funkcję tę pełnił przez około 40 lat. Dzięki niemu z zakliczyńskich spółdzielni w czasie okupacji płynęła

ciągła pomoc w postaci żywności, pieniędzy i innych, na potrzeby partyzantów, ich rodzin i osób ukrywających się przed okupantem. Do konspiracji wciągnął go inżynier Streer – agronom powiatowy z Brzeska. Był on najbardziej aktywnym członkiem Związku Walki Zbrojnej (ZWZ). Udostępniał swój dom i pomieszczenia Banku Spółdzielczego na potrzeby ruchu oporu. Jako furman niejednokrotnie przewoził broń i inne artykuły z zakliczyńskiego klasztoru w miejsca, gdzie odbierali je partyzanci.

Dwa oblicza wojskowej mitręgi

Część IV

W Płaszowie pytam się kolejarza, kiedy odjadę na Zakopane, a on mi mówi: „Najpierw wyskocz z wagonu i idź w dół, bo gdybyś siedział na kuchni, to marnie by z tobą było, jak wagon uderzy w stojące już tych kilka wagonów w składzie na Zakopane”. Widzę, że gość rozmowny, choć swoją robotę wykonywał. Byłem ciekawy i miałem dużo czasu, bo kolejarz twierdził, że jeszcze kilka pociągów towarowych przyjedzie, zanim skład na Zakopane będzie skompletowany. Odjedzie nie wcześniej niż ok. piątej po południu. Widzi, że pierwszy raz to obserwuję, więc wyjaśnia, że jest to górką rozdzielczą, jedna z kilku z takich w Polsce. Niemcy podczas okupacji wprowadzili taki system, tam, gdzie były ku temu warunki, i bardzo dobrze się to w praktyce sprawdza, bo tylko podciągnie się wagon na tory do jakiego składu ma być dołączony i leci sam w dół. Poszedłem tam pomiędzy śmigające wagony, gdy mój wagon z kuchnią przyjechał i z wielkim hukiem uderzył w stojący skład, wówczas zrozumiałem, dlaczego żołnierze w Bochni tak solidnie kuchnię zabezpieczyli. Wsiadłem na kuchnię dopiero, gdy jeszcze dwa wagony dobiły do mojego, naokoło kilka składów było skompletowane. Czulem się jak w dżungli, wokół tysiące wagonów. Do mojego wyskoczyło kilka podłotków, gdy się im pokazałem, uciekli w popłochu. Wreszcie pociąg ruszył, słońce już zachodziło. Zatrzymaliśmy się na dwie godziny w Skawinie. Pytam się kolejarza, kiedy pojedziemy dalej. Obiecał mi, że jak ruszy, to do mnie przyjdzie, bo taki „fajny jesteś żołnierzyk, mam dobre wino, to przyjemnie się będzie nam jechało”. Wtedy przyszły mi na myśl wszystkie przestrogi, jakie udzielali mi i bratu starsi współmieszkańcy w Tarnowie, że w życiu będzie tu i tam czekało na nas wiele niebezpieczeństw, i trzeba mieć oczy i uszy szeroko otwarte, a szczególnie, gdy jest się młodym, i gdy znajdziemy się w obcych stronach, gdzie nie brakuje wszelkiej maści zboczeńców. Mówię mu, że nie wolno mi na kuchnię nikogo wpuszczać i tu kompletnie mnie zaskoczył: „Co, kierownika pociągu nie wpuścisz?”. Wpadła mi do głowy genialna myśl, mówię mu, że idę na dworzec zadzwonić do jednostki. Gdy otwarłem drzwi bufetu, omal nie dostałem stołkiem, bo toczyła się rozruba. Walczyły ze sobą dwie pijackie grupy, kolejarze z cywilami. Poprosiłem bufetową o telefon, ona na to, że jest zepsuta. Naprzeciw było okno z siatkową firanką, człowiek na pewno mnie obserwuje z peronu. „Niech pani poda telefon - mówię do kelnerki - może się naprawił”. Wykręciłem numery, mówię: „JW 40-46, centrala”. Na sali zapanała cisza jak makiem zasiał. Telefon był głuchy. Potrzymałem jeszcze słuchawkę przy uchu przez chwilę. Podziękowałem i wyszedłem. Po kolejarzu nie było ani śladu. Wsiadłem na kuchnię, zamknąłem się na klucz. Po chwili pociąg ruszył, ale po kilkudziesięciu metrach, gdy mój wagon stanął znów w kompletnych ciemnościach, ktoś szarpie za klamkę przy drzwiach przy kuchni. Stanowczo i głośno ostrzegam: „Obiekt wojskowy, odejdz, bo będę strzelał”. Usłyszałem, jak wyskakiwali z wagonu na ziemię, było ich trzech. W tej sytuacji nie myślałem o spaniu, tylko przypomniało mi się, jak w Tarnowie na mieszkaniu opowiadał gospodarz, że po wojnie często rabowano wagony, przeważnie ze sprzętem z gospodarstw domowych. Były one przetaczane na rampę rozładowniczą, stawały się łatwym łupem. Nieco później utworzono milicję kolejową, tzw. sokistów i proceder został ograniczony, ale niezupełnie, sam byłem jego świadkiem w Płaszowie i Skawinie.

Pierwsze mieszkanie zajmowali z nami inżynier budowlany ze Szczucina i pracownik nowo otwartej huty szkła na Piaskówce, pochodził ze Śląska, tam pracował w hucie, został oddelegowany na okres dwóch lat, żeby dokształcić młodych hutników w Tarnowie. Właściciel mieszkania też z niejednego pieca jadł, podczas wojny był w partyzantce. Po wojnie pracował na kolei, często przychodził do nas na pogawędkę, sąsiad z pierwszego piętra, emerytowany nauczyciel z przedwojennego Lwowa. Tyle wiedzy, której zacerpnęliśmy od nich, to w grubej książce by się nie zmieściło. Gospodyni wzięła nas na mieszkanie, bo miała dwóch synków, jeden chodził z bratem do szkoły handlowej, drugi nie chciał się uczyć, ani pracować. Uważała, że przy nas, że wsi, może ten starszy się uporządkuje. Jednego dnia, gdy byłem sam z tym starszym, chciał się ze mną poskładać na ręce. Byłem od niego młodszy o trzy lata, mimo to złożyłem go na lewą i prawą rękę. A on na to, „ty jesteś chłopak z zioraka, to masz dużo siły”. Ale gdy wstałem, tak sprytnie i niespodziewanie prasał mną raz i drugi na dywan, maksymalnie musiałem się skupić, żeby nie dać się wyrzucić, jednak prasał mną na dywan bez trudu trzeci raz. Wyciągnął z kieszeni pieniądze: „Masz na kino na zgodę?”. Ja mu na to, żeby mnie nauczył jak on to robi, ale rzekł i tylko, że dzisiaj idziemy do kina na ósmą wieczorem. I poszliśmy, jego matka, a moja gospodyni była zadowolona, że razem idziemy do kina. Gdy wyszliśmy, mówi mi, że bym szedł sam

do kina, a on do kolegi: „Jak wcześniej przyjdiesz, to czekaj na mnie pod drzwiami, żebyśmy razem weszli”. Kilka razy tak stałem, bo o dziesiątej stróżka zamykała bramę, a ja klucza nie miałem. Raz poszedł ze mną, po chwili dołączył do niego kolega i w bocznej ulicy zastawili gościowi drogę. Któryś powiedział „Kup pan cegłę”. Gość zorientował się o co chodzi, bo wyciągnął pieniądze i im dał. Na ten widok myślałem, że spałę się ze wstydu i uciekłem, nawet nie do kina, bo pieniądze dał mi wcześniej, tylko na mieszkanie z powrotem. Od tego czasu traktował mnie jak powierze, ale niedługo to trwało, bo pewnego ranka przyszło dwóch milicjantów i koleżkę w kajdankach zabrali. Mieszkaliśmy tam jeszcze parę miesięcy, ale już go więcej nie widziałem. Siedziało mi głowie, żeby



nauczyć się tych chwytów dla samoobrony i niedługo nadarzyła się okazja. Mieszkaliśmy już na Puławskiego. Brat poszedł do wojska, a w miejsce brata zamieszkał kolega znan z Wisły. On miał starszego kolegę - milicjanta, też znan z Wisły, i w duże mrozy, gdy miał służbę w naszej dzielnicy, to wpadał do nas na chwilę się zagrzać. Uczył nas przy okazji jak się bronić, a nie raz żeby wyjść cało z opresji, to trzeba zaatakować, kiedy trzeba skórę ratować. Na wiosnę w maju przydały mi się te umiejętności nabyte od milicjanta. Bawiłem się na festynie w Lisiej Górze, wróciłem z zabawy samochodem do rynku z nieznanym mi małżeństwem (po wojsku mieszkaliśmy w nich dwa lata). Idę podcieniem, naraz na rogu Wałowej i Krakowskiej dryblas zastawił mi drogę, niewiele starszy ode mnie, i wali do mnie: „Kup pan cegłę!”. Ja do niego, że nie wiem o co chodzi. Koncentruję się na tym, czego on się nie spodziewał, a wtedy na zakładach to we trzech w ciągu ośmiu godzin przerąbywaliśmy toporkami od 600 do 100 tuczników przez sześć dni w tygodniu, tak że ręka była ciężka. On do mnie: „Dawaj forszę, bo dostaniesz cegłą w łeb”. Sięgam ręką do górnej kieszeni, on wyciągnął rękę po pieniądze. Myślę sobie, wszystko dobrze się składa, trzeba wykorzystać, co ten dobry człowiek mnie nauczył. Pieniądzy nie miałem, byłem zaskoczony, jak szybko dryblas pokazał mi numer butów, rzuciłem się do ucieczki, bo cała banda podrostków wyskoczyła za mną z bramy. Pod Tatrzańską to mniej więcej po stu metrach nagle tętent uciął, oglądam się, a ta cała zgraja wieje z powrotem, rozglądam się i widzę, że z drugiej strony Krakowskiej milicjant wyszedł z bramy i coś melduje przez krótkofalówkę. Gdy doszedłem pod kino Krakus, w górę przeleciał gazik milicyjny. Wszedłem na ulicę Kościuszki, gdzie panował półmrok, ulica była kiepsko oświetlona, zegar na czerwonym kościele wybił drugą godzinę. Tam gdzie obecnie stoi hotel Tarnovia, było rumowisko, co stwarzało ponure wrażenie. Przeleciało mi przez głowę, że na oświetlonej Krakowskiej milicjant jest potrzebny, bo centrum Tarnowa, a szczególnie okolice rynku cieszyły się wtedy złą sławą, ale i tu by się też przydał. Wtem zza kamienicy naprzeciwko wyszedł milicjant i dalej szedłem niczego się nie obawiając, bo widziałem, że ktoś czuwa, żeby ktoś inny czuł się bezpieczny.

Z tymi wspomnieniami sprzed wojska zasnąłem. Gdy się obudziłem był już biały dzień i się przeraziłem, bo przez

okno z lewej strony widzę, że stoimy w lesie. Pomyślałem sobie, że wkurzony kolejarz odstawił mnie na boczny tor. Po otwarciu drzwi okazało się, że z lewej strony jest las, a z prawej dworzec kolejowy w Chabówce. Pytam kolejarza, kiedy pojedę na Zakopane, odpowiedział, że nie wcześniej jak o siedemnastej, po przyjeździe pociągów towarowych z Suchej-Beskidzkiej, ze Słowacji i Krakowa. Dopiero wtedy będą kompletować skład na Zakopane. Ten skład, którym przyjechałem, poszedł na Słowację przez Nowy Sącz. W tej sytuacji poszedłem na dworzec, gdzie w dworcowej restauracji przy jednym tylko stole siedziało dwie pary młodych ludzi, dobrze już podpitych. Usiadłem przy oknie i obserwowałem z góry, bo restauracja była na piętrze, jak kolejarze radzą sobie z formowaniem składów, cały czas miałem

na oku mój wagon z kuchnią. Popijałem piwo. Naraz jedna z pań pyta się mnie, gdzie stoję w wojsku. Ja na to, że w Kościelisku za Zakopanem. Tam koło WDW. „To pewnie znasz kucharza, bo moja siostra co tam pracuje, zapoznała go w ubiegłym roku”. Ja na to: „Oczywiście, że znam. Jest recepcjonistką w holu WDW, zna cztery języki obce”. Popatrzyła na mnie dziwnym wzrokiem, pokazując jej ręką moją kuchnię na peronie, którą transportują do Zakopanego już trzeci dzień. Wszyscy poderwali się na równe nogi i podeszli do okna. Zaraz dostawili stół przy swoim stole, musiałem wypić po kieliszku na jedną i na drugą nogę. Okazało się, że jadą do Jordanowa, czekają na pociąg do Suchej-Beskidzkiej. Ja na to, że „klamczucha z tej pani siostrzyczki, bo mówiła mi, że jest z Rabki”. Towarzystwo zaczęło rozmawiać podniesionymi głosami, zaczęli wspominać sobie jakieś stare grzechy, a kelnerka przyniosła już trzecią butelkę żytniej. Pod pretekstem, że za chwilę będę odjeżdżał, opuściłem to towarzystwo. Siedziałem na kuchni i przez szybę w drzwiach widziałem, jak podjechał milicyjny gazik. Dwóch milicjantów weszło na górę, a dwóch stało w drzwiach. Po chwili wyprowadzili jednego z tych od biesiadnego stołu w kajdankach.

Gdy dotarłem do Zakopanego, było już ciemno. Zadzwoniłem z dworca do jednostki. Powiedziano mi, że bym cierpliwie czekał, bo samochody już są w drodze. Rano wydałem wojsku po dwie konserwy, narobiłem kawy na cały dzień, wydałem chleb, to musiało wystarczyć. Następne dni to były już normalne problemy, jak w roku poprzednim: a to palacz nie bardzo radzi sobie z paleniem, a to na drużynkę wciskali się starzy żołnierze, bo chcieli się poopierniczać. Po paru dniach wojsko się zbuntowało, bo było mało ziemniaków na obiad i mało jarzyn w zupie, oczywiście, starzy żołnierze, co ze mną byli na unitarce (a gdy razem się dostaje w kość, to zawiązuje się większe koleżeństwo), তা się spoufalili, że nie chcieli wykonywać swoich obowiązków, mimo wyraźnych ostrzeżeń z mojej strony, że to się źle skończy. Wojsko zwołało zebranie. Najpierw negocjowali z dowódcą, a później mnie zawołano, żebyśmy się wytłumaczyli. Wcześniej nie chciałem u dowódcy interweniować, bo przez część żołnierzy mogło to być źle odebrane, że kapują kolegów. Mówię, że nie może być dużo ziemniaków na obiad, skoro drużynka obiera ziemniaki czy jarzyny tak grubo, że połowa jest odpadów. Zebranie skończyło się o niczym. Po zebraniu mówię porucznikowi, żeby na drużynkę przydzielił młodych żołnierzy z tegorocznego poboru, młodzi żołnierze są bardziej przestraszeni i na pewno będą posłuszniej wykonywać moje polecenia i jak się sprawdzą, to warto, żeby ci sami byli dłużej, choć dwa tygodnie. „Dobrze, dam ci tych samych - odparł porucznik - nawet na miesiąc, że bym przynajmniej z kuchnią nie miał jeszcze problemów”. Młodzi żołnierze bardzo dobrze wykonywali swoje obowiązki, tak że po paru dniach w niedziele mówię drużynie, że wydamy wcześniej kolację i pójdziemy na Zakopane na piwo, bo się wam należy. Dostałem dzień wcześniej kasę od góralki i poszliśmy. Oni jeszcze w Zakopanem nie byli, chcieli na piechotę, nie autobusem: „Zwiedzimy przedmieścia Zakopanego”. Uszliśmy może sto metrów, a tu Krzeptówkami leci do nas z płaczem może 8-letnia dziewczynka. Szlocha, że jej tatę zabijają. Młodzi żołnierze chcą lecieć ratować. Ja do nich, że dziecko prosi o pomoc, a nam dzielnym żołnierzom wypadaloby iść z pomocą, ale widzicie, pod domem stoją trzy zaprzęgi, konie z bryczkami i słychać było na ulicy grzmot tłuczonego szkła z wybitych szyb. Po chwili biegnie do nas z płaczem i łkaniem kobieta, że chłopca jej zabijają, jak nie pomożemy. W tym momencie z zą żywo-plotu słychać głos: „Sąsiadko, chodźcie do mnie, bo milicja już jedzie”. Mówię im, że to nie tak: jak u ciebie w Olkuszu, czy u ciebie w Wadowicach, czy u mnie w Tarnowie, jak jest rozruba, to jedzie jeden gazik z milicją, zaraz się przekonacie. Przeleciał jeden gazik z milicją, za chwilę drugi, widzicie, a my we trzech mielibyśmy sprawę załatwić? Mam przykre wspomnienia z ubiegłego roku, też byłem w gorącej wodzie kąpany, wszystko wam opowiem, bo tu by było tak samo, bo oni wszyscy, ilu ich tam było, skoczyliby na nas z ciupagami, że wchrzaniamy się w nie swoje sprawy.

Kazimierz Jerzy Biel
Wesołów



Mundial szkół podstawowych



ORLIK W ZAKLICZYNIE BYŁ MIEJSCEM ZMAGAŃ DRUŻYN CHŁOPCÓW ZE SZKÓŁ PODSTAWOWYCH RYWALIZUJĄCYCH W RAMACH IGRZYSK MŁODZIEŻY SZKOLNEJ GMINY ZAKLICZYN W PIŁCE NOŻNEJ. ZAWODY ZORGANIZOWANE ZOSTAŁY PRZEZ: GMINNEGO ORGANIZATORA SPORTU SZKOLNEGO GMINY ZAKLICZYN I UCZNIOWSKI KLUB SPORTOWY GULON ZAKLICZYN ORAZ DZIAŁAJĄCY PRZY NIM KLUB OLIMPIJCZYKA OLIMP WE WSPÓŁPRACY Z ANIMATOREM ORLIKA W RAMACH ELIMINACJI GMINNYCH MAŁOPOLSKIEGO SYSTEMU WSPÓŁZAWODNICZWA SPORTOWEGO DZIECI I MŁODZIEŻY SZKOLNEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO.

Zgromadziły na starcie sześć zespołów chłopców w kategorii szkół podstawowych. Łącznie w rozgrywkach wzięło udział blisko 60 uczniów szkół podstawowych gminy Zakliczyn. Dla większości z nich to współzawodnictwo jest jedyną formą rywalizacji z rówieśnikami i możliwością konfrontacji swoich umiejętności z innymi. Rywa-

lizacja w turnieju była bardzo wyrównana i o ostatecznej klasyfikacji decydowała niekiedy dogrywka lub nawet jak w przypadku meczu finałowego o pierwsze miejsce seria rzutów karnych. Na szczególną uwagę zasługuje postawa młodych sportowców ze Szkoły Podstawowej z Filipowic, którzy zajęli trzecie miejsce, pomimo gry zdecydowanie najmłodszą drużyną turnieju.

Igrzyska Młodzieży Szkolnej

Drużyny podzielone zostały w wyniku losowania na dwie grupy, w których grano systemem „każdy z każdym”. Najlepsze dwie drużyny z każdej grupy rywalizowały następnie w półfinałach, których zwycięzcy walczyli w finale o I miejsce, a pokonani o miejsce III. Już w pierwszym meczu turnieju doszło do niespodzianki, gdyż uważana za głównego faworyta rozgrywek drużyna Szkoły Podstawowej z Zakliczyna przegrała 1:0 z drużyną Szkoły Podstawowej w Paleśnicy. Ostatecznie jednak awansowała z grupy z drugiego miejsca i zwyciężyła w całym turnieju nie przegrywając do końca

rozgrywek żadnego meczu, chociaż rewanż ze Szkołą Podstawową z Paleśnicy w finale rozstrzygnęła na swoją korzyść dopiero w serii rzutów karnych. W grupie II zdecydowanie obydwie mecze na swoją korzyść rozstrzygnęła ekipa Szkoły Podstawowej z Gwoźdźca, jednak w półfinale uległa późniejszym zwycięzcom, a w meczu o trzecie miejsce po dogrywce „do złotej bramki” reprezentacji Szkoły Podstawowej z Filipowic,

zajmując ostatecznie miejsce czwarte. Bez zwycięstwa pozostały w turnieju ekipy ze Stróż i Faściszowej.

Grupa I:

SP Paleśnica – SP Zakliczyn 1:0 /0:0/;
SP Zakliczyn – SP Faściszowa 3:1 /1:0/; SP Paleśnica – SP Faściszowa 3:0 /2:0/
1. SP Paleśnica 2 6 4:0
2. SP Zakliczyn 2 3 3:2
3. SP Faściszowa 2 0 1:6

Grupa II:

SP Stróże – SP Gwoździec 0:5 /0:3/; SP Filipowice – SP Gwoździec 0:1 /0:1/; SP Filipowice – SP Stróże 2:0 /1:0/
1. SP SP Gwoździec 2 6 6:0
2. SP Filipowice 2 3 2:1
3. SP Stróże 2 0 0:7

Półfinały:

SP Zakliczyn – SP Gwoździec 2:1 /1:0/; SP Paleśnica – SP Filipowice 3:0 /2:0/

Finały:

I m. SP Zakliczyn - SP Paleśnica 0:0 /0:0/ po dogrywce „do złotej bramki” 0:0; rzuty karne 3:1

III m. SP Gwoździec – SP Filipowice 0:0 /0:0/ po dogrywce „do złotej bramki” 1:0

Ostateczna kolejność: 1. Szkoła Podstawowa Zakliczyn, 2. Szkoła Podstawowa Paleśnica, 3. Szkoła Podstawowa Filipowice, 4. Szkoła Podstawowa Gwoździec, 5. Szkoła Podstawowa Faściszowa, 5. Szkoła Podstawowa Stróże.

Trzy czołowe drużyny otrzymały pamiątkowe puchary, a wszystkie drużyny pamiątkowe dyplomy. Mistrzowska drużyna Szkoły Podstawowej z Zakliczyna wchodziła reprezentantem gminy Zakliczyn w zawodach powiatowych w Ciężkowicach. Zajęła tam 3 miejsce i ostatecznie została sklasyfikowana na miejscu 9-12 w powiecie tarnowskim. W skład zwycięskiej drużyny Szkoły Podstawowej z Zakliczyna wchodziło: Patryk Czermak, Bartosz Chmielowski, Jakub Wolak, Mikołaj Szafranec, Jakub Syrowy, Jakub Osuch, Jakub Łukasik i Marcel Mielec, a opiekunem młodych piłkarzy była Anna Antosz.

Tekst i fot: Ryszard Okoński



UKS Gulon w II lidze!

„GULON TO JEST POTĘGA, GULON NAJLEPSZY JEST” - TAK ŚPIEWALI KIBICE, KTÓRZY UDALI SIĘ DO OŚWIĘCIMIA NA BARAŻE O AWANS DO DRUGIEJ LIGI. TEGOROCZNY SEZON W WYKONANIU TENISISTÓW STOŁOWYCH Z UCZNIOWSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO GULON W ZAKLICZYNIE ZAKOŃCZYŁ SIĘ SUKCESEM.

To zdecydowanie najlepszy rok zarówno dziewcząt, jak i chłopców od momentu powstania klubu w 1997 roku. Uwieńczony został przede wszystkim awansem I drużyny do rozgrywek II ligi oraz bardzo udanymi występami indywidualnym w różnego rodzaju turniejach i zawodach, jak i drużynowymi w rozgrywkach ligowych i turniejach drużynowych, które zaowocowały powołaniem do kadry Małopolski trzech zawodników: Szymona Helmeckiego, Sebastiana Raka i Dominika Szczańskiego oraz do rezerwy kadry Nikoli Pach.

Zawodniczki i zawodnicy Uczniowskiego Klubu Sportowego Gulon Zakliczyn są widoczni i rozpoznawani na arenach powiatowych i wojewódzkich, kilku zawodników wystąpiło po raz pierwszy na arenie ogólnopolskiej i jest notowanych na ogólnopolskich listach kwalifikacyjnych Polskiego Związku Tenisa Stołowego w kategorii młodzików i kadetów. Te wszystkie osiągnięcia to wyłożona praca treningowa i orga-

nizacyjna bez większego rozgłosu, przy niewielkich środkach finansowych ze strony samorządu i dużej pomocy organizacyjnej dyrektora Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum Zakliczynie pana Józefa Gwiżdża oraz niektórych rodziców, a zwłaszcza Firmy Gawex pana Krzysztofa Gawlika.

W rozgrywkach ligowych III ligi mężczyzn grupy wschodniej w sezonie 2013/2014 brało udział 12 drużyn. Rozgrywki prowadzono systemem „każdy z każdym” w pierwszej rundzie a następnie nastąpił podział na grupę mocniejszą grającą o awans i grupę słabszą walczącą o utrzymanie. W meczach tych zawodnicy UKS Gulon Zakliczyn odnieśli 15 zwycięstw i zanotowali tylko 1

remis co spowodowało, że wygrali rozgrywki w III lidze grupie wschodniej przed drużyną UKS „Villa Verde” Olesno II. Obydwie te drużyny uzyskały awans do gier barażowych o awans do II ligi, z dwiema najlepszymi drużynami grupy zachodniej: KS GORCE Nowy Targ II i UKS Polfin Oświęcim.

Wyniki w meczach III ligi, grupa wschodnia, drużyny UKS Gulon Zakliczyn: UKS „Gulon” Zakliczyn - KS „Spektrum Karpol” Słupnice IV 18:0; MOSiR Tuchów - UKS „Gulon” Zakliczyn 0:18; UKS „Gulon” Zakliczyn - LUKS Sufczyn 15:3; UKS „Gulon” Zakliczyn - GSWAL „Tarasek” Grybów 18:0; UKS „Gulon” Zakliczyn - MKS „Radość” Gorlice 16:2; UKS „Gulon” Zakliczyn - UKS „Sokół” Żabno 17:1;

UKS „Gulon” Zakliczyn - UKS „Villa Verde” Olesno III 15:3; UKS „Villa Verde” Olesno II - UKS „Gulon” Zakliczyn 9:9; KS „Start” Nowy Sącz - UKS „Gulon” Zakliczyn 4:14; KS „Spektrum Karpol” Słupnice III - UKS „Gulon” Zakliczyn 1:17; UKS „Płomień” Limanowa - UKS „Gulon” Zakliczyn 8:10; UKS „Gulon” Zakliczyn - KS „Start” Nowy Sącz 15:3; UKS „Villa Verde” Olesno III - UKS „Gulon” Zakliczyn 2:16; UKS „Gulon” Zakliczyn - UKS „Płomień” Limanowa 17:1; LUKS Sufczyn - UKS „Gulon” Zakliczyn 5:13; UKS „Gulon” Zakliczyn - UKS „Villa Verde” Olesno II 12:6.

W sobotę 31 maja w Oświęcimiu rozegrany został barażowy turniej o awans do drugiej ligi tenisa stołowego mężczyzn. Zawody rozgrywane w hali

Gimnazjum nr 2 w Oświęcimiu zgromadziły na starcie cztery najlepsze drużyny trzeciej ligi: mistrza grupy wschodniej, UKS Gulon Zakliczyn, wicemistrza tej klasy rozgrywkowej - UKS Villa Verde II Olesno oraz dwa czołowe zespoły grupy zachodniej - KS Gorce II Nowy Targ (mistrz) i UKS Polfin Oświęcim (drugie miejsce).

W spotkaniu półfinałowym ekipa z Zakliczyna, która w szesnastu ligowych meczach straciła tylko jeden punkt, nie dała najmniejszych szans UKS Polfie Oświęcim, pokonując gospodarzy 10-1. O wiele bardziej zacięty przebieg miał drugi półfinał, w którym UKS Villa Verde II Olesno zremisował 9-9 z Gorcami II Nowy Targ, awans do finału zapewniając sobie dzięki lepszej różnicy setów (37-34).

W pojedynku finałowym, UKS Gulon zaczął rewelacyjnie i prowadził już 6-0, aby ostatecznie zwyciężyć 10-3 i wywalczyć tym samym pierwszy w historii klubu awans do drugiej ligi (jako drugi klub w historii gminy Zakliczyn, po ciężarówcach Spytka Zakliczyn - przyp. red.).

Wyniki barażów ligowych:
Półfinały: UKS „Gulon” Zakliczyn - UKS „Polfin” Oświęcim 10:1; UKS „Villa Verde” Olesno II - KS „Gorce” Nowy Targ II 9:9, sety 37:34.

Mecz o 3. miejsce: UKS „Polfin” Oświęcim - S „Gorce” Nowy Targ II 10:2.

Finał: UKS „Gulon” Zakliczyn - KS „Villa Verde” Olesno II 10:3.

Tekst i fot. Ryszard Okoński



O krok od awansu

ROZMOWA Z JACKIEM TOKARCZYKIEM - TRENEREM DUNAJCA ZAKLICZYN

- Rozmawiamy po meczu z najgroźniejszym rywalem, nieznaczna przegrana u siebie po niezłej grze, odroczyła radość z awansu...

- Odczuwamy niedosyt, bo mecz mógł się podobać, tym bardziej, że dysponujemy najmłodszym składem w lidze, a może nawet w historii Dunajca. Szczerze mówiąc, miałem cichą nadzieję, że będziemy mogli pomalutku szampa mrozić, gdybyśmy ten mecz ze Zbylitowską Górą wygrali. Sytuacji było mnóstwo, cóż z tego, jak nie mogliśmy uduku mentować tego zwycięską bramką. Głupio stracone gole, może z winy braku doświadczenia, szczęście było po stronie Zbylitowskiej Góry, mimo że moi chłopcy dwoili się i troili. Goście opadli z sił pod koniec meczu, grali na czas, była spora szansa na zdobycie trzech punktów.

- Najmłodsza drużyna nie obawiała się starcia z doświadczonymi graczami? W ekipie rywali wystąpili leciwi, ale doświadczeni piłkarze z II i III-ligowym stażem...

- W pierwszej drużynie mam nawet chłopaka z rocznika 1997. Potencjał naszej drużyny jest dobry i dobrze rokuje na przyszłość. Mam kilku starszych, doświadczonych zawodników: Migdała, Oświęcimskiego, Gwiźdza, Stecia, Ludwę i Czermaka, reszta to młodzież. Prawie całą rundę do wiosny byliśmy liderem ligi, graliśmy na wysokich obrotach, chwała chłopakom za zaangażowanie i włożenie serca w grę. Przykre byłoby ten dorobek w końcówce zaprzepaścić. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Jedziemy w środę do Wierzchosławic, chcemy się zrewanżować kibicom za porażkę niedzielą (walkower dla Dunajca po ekscesach - przyp. red.), kolejny mecz jest równie ważny - ze Zgłobicami. Oni mają utrzymanie pewne, więc spodziewam się w niedzielę dobrych wieści. Potrzeba nam jeszcze do zdobycia czterech punktów w trzech meczach, ale mam nadzieję, że będzie pełna pula. Najtrudniejszą sytuację ma Skrzyszów.

- Przypomnijmy: awansują cztery drużyny. Po spadku Dunajec zmienił politykę kadrową...

- Odeszło z trenerem Macioskiem jedenastu piłkarzy, potem jeszcze czterech, chcąc nie chcąc stawiamy na juniorów. Ciężko odbudować drużynę, mija drugi rok, ale są już pierwsze efekty.

- Po awansie, w co nie wątpię, ta młoda ekipa poradzi sobie?

- Mam nadzieję, że tak. Z pewnością przydałoby się ze dwóch doświadczonych chłopaków, doszły mnie słuchy, że powraca Damian Falkowski, byłoby to duże wzmocnienie w strefie defensywnej, a ta drużyna jest na tyle ograna, że nie będą mieli problemów w tej wyższej klasie rozgrywkowej.

- Jak trener i tato ocenia postawę swoich synów?

- Bartek wkłada dużo serca w grę, stara się, widać po nim, że dobrze się czuje na środku pomocy. Kuba jest mniej ambitny, mniej trenuje, podejrzewam, że gdyby więcej trenował jego gra wyglądałaby dużo lepiej, ale



Juniorzy młodsi Dunajca, podopieczni Mariusza Lasoty, zdeklasowali drużynę Termaliki Nieciecza

i tak uratował nas w dwóch meczach, strzelając ważne bramki w Zgłobicach i z Iskrą w ostatniej minucie. Na dzisiaj jest nam potrzebny każdy zawodnik.

- Cieszy dobra praca na zapleczu pierwszej drużyny...

- W konsultacji z trenerem Lasotą dobieram dwóch juniorów na najbliższe mecze. Zaplecze mamy bardzo dobre, tylko trzeba o nie dbać. Juniorzy starsi praktycznie stanowią pierwszą kadrę, seniorską, wśród juniorów młodszych dostrzegam kilku bardzo dobrych zawodników, wierzę, że w przyszłym sezonie już zadebiutują w pierwszej drużynie. Trampkarze i młodziki też dobrze sobie radzą. Po dwóch latach pracy z orlikami widać efekty. Byłem z naszymi chłopcami i trenerem Steciem na zawodach organizowanych przez MOZPN w Zbylitowskiej Górze, gdzie w gronie 24 drużyn zajęli piąte miejsce. Przegrali tylko jeden mecz po rzutach karnych, a mieli szansę na pierwszą trójkę. Podkreślam, przyszłość naszej seniorskiej drużyny w dużym stopniu zależy będzie od szkolenia najmłodszych adeptów. Powinni dużo grać, nie można oszczędzać na turniejach i treningach.

- Jak wygląda współpraca z innymi klubami w naszej gminie?

- Ten sezon jest spokojny, nie ma podbierania zawodników, mimo że nasze zespoły dość cienko przęda w ligach.

- Paweł Potok?

- Paweł Potok zrezygnował, podejrzewam, że zdecydowały kwestie finansowe. Zwłaszcza że większość zawodników z obecnej drużyny prezentuje zbliżony, jeśli nie wyższy od niego poziom. Nie zamykam przed nikim drzwi, kto wykáže umiejętności i zaangażowanie może liczyć z czasem na grę, ale nie ma tak, że ktoś

piłkę, dużo strzelamy, ale w jesiennej rundzie graliśmy dużo lepiej. Dzięki osiągnięciom z tamtej rundy, jesteśmy w czołówce ligi. Martwi mnie, że nie byliśmy w stanie wygrać meczów z drużynami z czuba tabeli. Jednak z całokształtu sezonu, uważam, że zasługujemy na awans.

- Kto bryluje w pomocy?

- Wyróżniłbym Bartka, który mimo 17 lat prowadzi grę i widzi całe boisko, dużo zależy od niego. Nie mam większych zastrzeżeń do Mateusza Ludwy, ale jest bez treningu zimowego, bez przygotowania do sezonu, ile ma siły, tyle gra i dzięki mu za to. Wnosi dużo do drużyny, szafuje jednak zbyt słabo, za dużo wkłada wysiłku w walkę na boisku, to było widać w meczu ze Zbylitowską Górą. W ataku potrzebny nam typowy napastnik. Piotra Czermaka zabrakło w najważniejszym meczu, gdyż wyleciał ze składu za kartki. Maciek Kusiak odnalazł się w meczu z liderem, strzelając dwie bramki, a mógł zdobyć i trzecią, bo miał wyborną okazję, po poprzeczce, gdy dobijał głową. Nie wiem co się z nim dzieje; do gry, woli walki - nie mam zastrzeżeń, szwankuje skuteczność. Musi się odblokować. W tamtej rundzie zapowiadał się na króla strzelców ligi, zdobył chyba 17 bramek, a w tej rundzie tylko sześć, z tego trzy w meczu ze słabą Czermną i teraz dwie. Dobry napastnik konieczny w Dunajcu potrzebny.

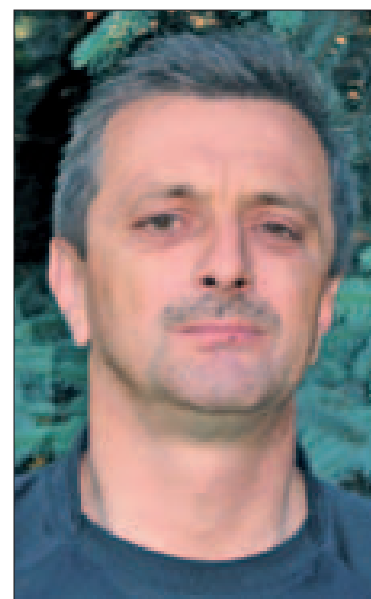
- Jakie ustawienia trener stosuje?

- Gramy systemem 1-4-4-2. Ale jak gramy z lepszą drużyną, jak np. ze Zbylitowską Górą, wzmocniłem środek Mateuszem Ludwą, stąd ustawienie 4-5-1 z wysuniętym Kubą, straciliśmy bramki, więc powróciliśmy do pierwotnego ustawienia, gdy w przodzie dołączył do Kuby Maciek Kusiak i doprowadziliśmy do remisu. Nie udało się jednak zwyciężyć, taka jest piłka.

- Które spotkanie utkwiło trenerowi w pamięci?

- Najlepszy mecz w tym sezonie rozegraliśmy w Pleśnej, gdzie przegrywaliśmy 0:1, wyszliśmy z opresji obronną ręką. Jedna i druga drużyna pokazała, że stać je na wiele. Decydującą bramkę strzelił chyba Maciek Kusiak z karnego na 2:1. Ten w niedzielę ze Zbylitowską Górą też stał na wysokim poziomie. Mógł się podobać.

- Trener Tokarczyk zawsze tak przeżywa mecze? Obserwowałem naprawdę impulsywne i gorące reakcje trenera na wydarzenia boiskowe. Piłkarze nie mają o to pretensji?



Trener Jacek Tokarczyk

- Zawsze zakładam, że wygramy mecz. Czasami nam się to udaje, czasami nie. Przeżywam te mecze, bo moi synowie tu grają. To taki dodatkowy impuls. Chłopcy znają mnie na tyle, wiedzą, dlaczego tak się zachowuję, mimo że pokrzykuję, złościę się, to wiedzą, że chcę dla nich jak najlepiej. A ten mecz na szczycie wywołał więcej adrenaliny, bo gdybyśmy zdobyli trzy punkty, pozostałe mecze w rundzie gralibyśmy na luziku.

- Jaka atmosfera panuje w domu rodziny Tokarczyków po kolejnej ligowej?

- W domu mamy zawsze konferencję pomeczową. Od początku trenerki prowadzę zeszyt z całego sezonu, zapisuję w nim sprawozdanie pomeczowe, oceniam każdego zawodnika. Synowie wtracają się, zwracają mi uwagę. Mój młodszy syn Karol najczęściej ma do powiedzenia, wertuje mi kartki zeszytu (śmiech). Skład drużyny ustalę tuż przed meczem, nie dzielę się wcześniej nim z moimi synami.

- Większość drużyny Dunajca stanowią juniorzy. Ponownie zapytam: poradzą sobie w lidze okręgowej?

- Jeżdżę po meczach „okręgówki” i widzę, że ten poziom ligowy niczym się nie różni od A-klasowego. Oczywiście, nie każdy mecz w A-klasie wygląda idealnie, ale wydaje mi się, że wystarczy nam wzmocnienie dwoma trzema zawodnikami, po jednym w każdej formacji, żeby spokojnie myśleć o grze w tej klasie rozgrywkowej.

- Na koniec naszej rozmowy: czego potrzeba najbardziej drużynie Dunajca?

- Jestem pod wrażeniem moich podopiecznych, że podeszli do sezonu bardzo ambitnie, szczerze im za to dziękuję. Życzyłbym sobie, by nikt nie odszedł z drużyny, a wówczas, gdy awansujemy, mam nadzieję, utrzymanie w „okręgówce” będzie pewne.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec

Ministranci z Brzozowej najlepsi w dekanacie

ZACIEŃTOŚCI I WOLI WALKI POZAZDROŚCIĆ IM MOŻE KADRA ADAMA NAWAŁKI. NA PALEŚNICKIM ORLIKU STARŁO SIĘ DZISIAJ PRZED POŁUDNIEM PIĘĆ DRUŻYN W DEKANALNYM TURNIEJU MINISTRANTÓW, ORGANIZOWANYM TU JUŻ PO RAZ DRUGI.

Grano w myśl zasady fair-play, w siedmioosobowych składach, dwie połowy po 8 minut, sędziował profesjonalny arbiter - Mariusz Potok (rodem z Zakliczyna). Zwyciężyła

ekipa z Brzozowej, mocno wspierana przez dyrektora Buratowskiego, wygrywając trzy pojedynki, jeden remisując. Kolejne miejsca zajęły drużyny z Paleśnicy i Siemiechowa. Czwarte miejsce przypadło w udziale zespołowi z Janowic, na piątym miejscu znalazła się osłabiona ekipa z Zakliczyna.

Imprezę u stóp kościoła pw. św. Justyny komentował dyr. ZSPiG Sylwester Gostek, nadzorował Robert Kraj. Turniej wsparły ponadto miej-

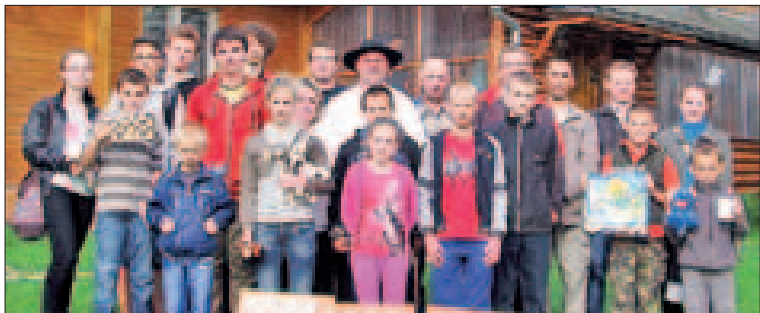
scowa parafia oraz z Zakliczyna i Siemiechowa. Drużyny otrzymały w nagrodę piłki, najlepsza trójka: również medale. Okazały puchar wręczył kapitanowi brzozowskich ministrantów ks. dr Paweł Biel - proboszcz paleśnickiej parafii. Organizatorzy nie zapomnieli o posiłku, napojach i dobrej muzyce. A że dopisała pogoda, turniej należy uznać za niezwykle udany, bowiem w zdrowym ciele, zdrowy duch!

Tekst i fot. Marek Niemiec





SZACHOWE ROZMAITOŚCI



Uczestnicy turnieju w Rudzie Kameralnej

Trzeci błyskawiczny turniej szachowy Ligi P-5

23 maja br. o godz. 17 z minutami rozpoczął się trzeci już turniej szachowy Ligi P-5 organizowanej w ramach Akademii dla Aktywnych w Rudzie Kameralnej. Na starcie stanęło 14 zawodników, wśród nich najlepszy okazał się Jerzy Sowiński, który uzyskał 7 pkt. Drugi tego dnia był sołtys Rudy Kameralnej Robert Ogórek – także 7 punktów (przegrał punktacją pomocniczą). Na najniższym stopniu podium z takim samym wynikiem 7 pkt stanęła Agnieszka Kot. Turniej ten obfitował w ciekawe, wręcz sensacyjne rozstrzygnięcia.

Wyniki Ligi P-5 po trzech turniejach

Liderami Ligi P-5 po trzech turniejach jest Paweł Bober, który w dorobku posiada 13,5 pkt. Drugą lokatę z tą samą ilością punktów zajmuje Sławomir Gilar – przegrywa tylko punktacją pomocniczą. Trzecie miejsce dzierży Jerzy Sowiński – 13 pkt. Najlepszą zawodniczką Ligi jest, jak na razie, Sara Słowińska, posiadająca 9 pkt.

Turniej w Tarnowie

W sobotę 31 maja o godz. 10 w Tarnowie rozegrano Turniej Szachowy z okazji Święta Rodziny. Organizatorem turnieju i sędzią głównym był Wiesław Kasperek. W turnieju wzięło udział 33 zawodników, w tym 2 reprezentantów naszego klubu: Paweł Bober i Piotr Okoński, którzy zaprezentowali się bardzo dobrze, zdobywając po 5 punktów (na 7 rund). Te rezultaty dały następujące miejsca: Paweł Bober zajął 4 miejsce w klasyfikacji ogólnej, natomiast Piotr Okoński uplasował się na 6 miejscu. Należy wspomnieć, że inny zawodnik zajmujący drugą lokatę także osiągnął 5 pkt. Zawody wygrał ks. Wojciech Sola z Wojniczka.

Szachowy Dzień Dziecka

1 czerwca, czyli w Dzień Dziecka, odbył się Turniej Szachowy w Domu Agroturystycznym „Pod Lupą” w Rudzie Kameralnej. Była to jednocześnie trzecia odsłona tegorocznej Zakliczyńskiej Ligi Szachowej. Na liście startowej pojawiły się 22 nazwiska. Zawody sensacyjnie wygrał Piotr Okoński (8 pkt). Drugą lokatę zajął reprezentant gospodarzy Robert Ogórek (7 pkt). Na najniższym stopniu podium stanęła Katarzyna Świerczek (6,5 pkt). Na zawodników czekały liczne nagrody oraz słodczyce z okazji przypadającego w tym dniu święta.

Nowy lider Zakliczyńskiej Ligi Szachowej

Po trzecim turnieju z serii Zakliczyńskiej Ligi Szachowej doszło do zamiany na fotelu lidera. Został nim Piotr Okoński (15,5 pkt), który wyprzedził Jerzego Sowińskiego (14,5 pkt.) – obecnie drugiego w tabeli.

Trzecią lokatę zajmuje Kazimierz Świerczek (13,5 pkt). Najlepszą zawodniczką jest Katarzyna Świerczek, najlepszym juniorem młodszym – Filip Turczak, najlepszym juniorem

starszym jest lider całej Ligi, natomiast najlepszą juniorką – Wiktoria Słowińska.



Strony podpisały umowę o współpracy

Liga ma sponsora tytularnego!

31 maja br. doszło do podpisania umowy o współpracy pomiędzy Międzyszkolnym Uczniowskim Klubem Szachowym „Jordan” a Agencją Reklamową Nillo Computers Łukasza Nowaka. Z ramienia Klubu umowę podpisali: Prezes – Paweł Bober i Skarbnik – Tomasz Gądek. W ramach tej umowy od najbliższego turnieju, aż do zakończenia rozgrywek Agencja Reklamowa Nillo Computers będzie sponsorem tytularnym Zakliczyńskiej Ligi Szachowej.

- Patrzymy z radością w przyszłość, na współpracę, mamy nadzieję, że podpisana umowa przyniesie wiele korzyści obu stronom - powiedział Łukasz Nowak, właściciel Nillo Computers.

- W Polsce na poziomie sportu zawodowego wiele jest przykładów takiego sponsoriingu, mamy przecież chociażby T-Mobile Ekstraklasę, więc pomyśleliśmy, dlaczego nie wykorzystywać tego pomysłu lokalnie. I stąd wziął się pomysł Nillo Computerskiej Ligi Szachowej - tłumaczy prezes Paweł Bober.

Spotkania szachowe

Serdecznie zapraszamy wszystkich miłośników królewskiej gry na cotygodniowe spotkania szachowe w Świetlicy Wiejskiej w Luślawicach, w każdy czwartek w godzinach od 17 do 19.

Zapraszamy na naszą stronę internetową: www.szachyzakliczyn.jimdo.pl, znajdziecie tam wszystkie szczegółowe informacje o działalności Klubu, wyniki, a już niedługo także sylwetki naszych miejscowych szachistów

opr. Paweł Bober
FOT. ARCH. MUKS

Dunajeckie derby dla Zbylitowskiej Góry

DUNAJEC ZAKLICZYN - DUNAJEC ZBYLITOWSKA GÓRA 2:3 (1:2)



Bramki dla Dunajca Zakliczyn:

Kusiak 30', 60' (k)

Widzów: 250

Dunajec Zakliczyn: Migdał - Brzęk, Oświęcimski, Barczyk, Gwizdź - Mleczek, Ludwa (Kołodziej 75), B. Tokarczyk, Steć - J. Tokarczyk (Nosek 65), Kusiak

Liczenie zebrani na Kamieńcu kibice na pewno nie żalowali tego, że w niedzielne popołudnie wybrali się na spotkanie lidera z wiceliderem, ponieważ zawodnicy obu drużyn stworzyli bardzo dobre widowisko. Mimo tego, że niemal przez całe spotkanie drużyną przeważającą byli zakliczynianie, to nie zdołali oni przechylić szali zwycięstwa na swoją korzyść. W tym meczu zawiodła przede wszystkim skuteczność, bowiem podopieczni Jacka Tokarczyka mieli mnóstwo sytuacji, lecz nie potrafili znaleźć drogi do bramki.

Mecz fatalnie rozpoczął się dla Dunajca Zakliczyn. Już w 7 minucie po błyskawicznej kontrze i błędach w krzyku goście objęli prowadzenie. Miejscowi byli bardzo blisko wyrównania, lecz ładne uderzenie B. Tokarczyka z 20 metrów trafiło w poprzeczkę, a dobitka Kusiaka głową była zbyt lekka. Niecałe 10 minut potem było już 0:2. Długą piłkę w stronę napastników ze Zbylitowskiej Góry posłali obrońcy, a na 16 metrze fatalny błąd popełnił Barczyk, piłkę przejął zawodnik

przyjezdnych i „na dwa razy” wpakował ją do siatki. Mimo przewagi zakliczynianie stracili dwie głupie bramki, ale nie poddali się. W 30 minucie bramkę kontaktową zdobył Kusiak, który uderzył z 16 metrów tuż przy słupku. Dunajec Zakliczyn za wszelką cenę chciał wyrównać przed przerwą i mieli oni do tego doskonałe okazje. Najpierw B. Tokarczyk po klepcie z J. Tokarczykiem i wymanewrowaniu kilku obrońców znalazł się w doskonałej sytuacji, lecz fatalnie chybił. Równie doskonałą szansę miał Mleczek, kiedy to po akcji i dogranii wzdłuż bramki Kusiaka dobił on piłkę z trzeciego metra, ale niestety trafił w obronę. Pomimo wielu okazji wynik do przerwy nie uległ zmianie.

Po zmianie stron wciąż stroną przeważającą była drużyna z Zakliczyna. Szanse na zdobycie bramki miał Steć, ale jego mocny strzał z dystansu znakomicie obronił bram-

karz ze Zbylitowskiej Góry. Ekipa przyjezdnych miała również swoje szanse. Po jednej z kontr w dobrej sytuacji znalazł się ich napastnik, ale w udanym dryblingu przeszkodził mu Migdał i wybiegł on za piłką poza boisko. W 60 minucie Kusiak zagrał do B. Tokarczyka, a ten został sfaulowany w obrębie pola karnego. Sędzia nie mógł podjąć innej decyzji, niż wskazać na wapno. Pewnym egzekutorem okazał się Kusiak, który zdobył swoją drugą bramkę w tym spotkaniu. Zakliczynianie mogli objąć prowadzenie, lecz po bardzo dobrej wrzutce Noska wprost w bramkarza trafił B. Tokarczyk. Około 75 minuty w polu karnym znalazł się Bibro z numerem 17, strzelec dwóch bramek dla Dunajca Zbylitowska Góra. Gdy wydawało się, że z tej akcji nic nie mogło już wynikać, niepotrzebnie z bramki wyszedł Migdał i sfaulował zawodnika gości, a arbiter główny podyktował jedenastkę, którą bezbłędnie wykorzystali przyjezdni. Zespół z Zakliczyna próbował wyrównać, lecz niestety nie zdołał. W ostatnich minutach zakliczynianie mieli jeszcze rzut wolny z ok. 18 metrów, ale Steć trafił w mur.

Ten mecz był dowodem, że futbol bywa niesprawiedliwy i nie zawsze przegrywa drużyna słabsza. Dunajec Zakliczyn uległ Dunajcowi Zbylitowska Góra 2:3, przez co zespoły te zamieniły się lokatami w tabeli. Podopieczni Jacka Tokarczyka spadli z pozycji wicelidera i do samego końca będą musieli walczyć o miejsce premiowane awansem.

(bart616)

www.dunajeczakliczyn.futbolowo.pl



Ostatnia szansa na zwycięstwo, rzut wolny wykonuje Łukasz Steć



Orliki wysoko w finale

PO CZTERECH TURNIEJACH I ROZGRYWKACH GRUPOWYCH ORLIKI DUNAJCA AWANSOWAŁY DO TURNIEJU FINAŁOWEGO, KTÓRY ODBYŁ SIĘ 7 CZERWCA NA BOISKU W ZBYLITOWSKIEJ GÓRZE.

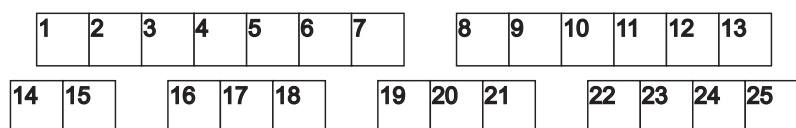
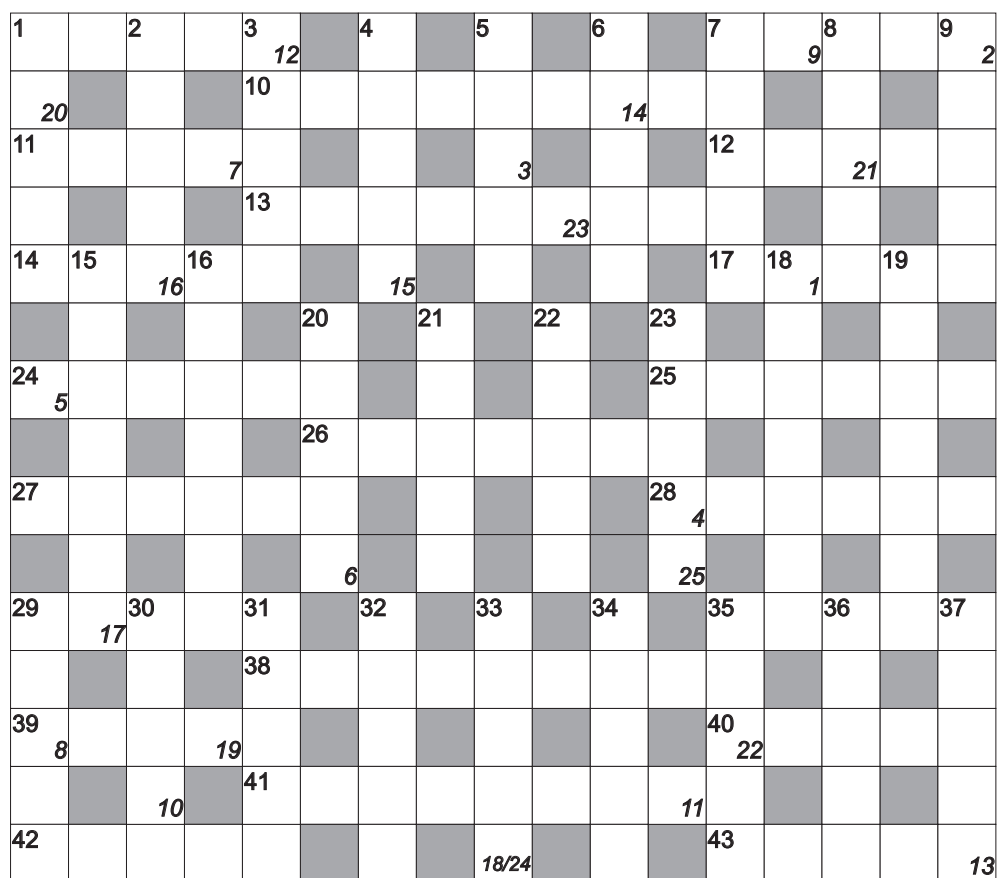
Orliki Dunajca Zakliczyn zajęły wysokie 5 miejsce na koniec rozgrywek Ligi Orlika w sezonie 2013/2014. W rozgrywkach wzięły

udział 24 drużyny z powiatów tarnowskiego i brzeskiego. Opiekunem i trenerem Orlików jest Łukasz Steć, a dobrymi duchami drużyny

są sponsorzy: Robert Fior - firma MOTO-QUAD z Zakliczyna oraz MARK-BUD Marka Gondka, którzy wspierają młodą drużynę finansowo, co widać m. in. po nowych strojach.

Zapraszamy na treningi roczniki 2004 i młodsze, zajęcia zostaną wznowione po wakacjach. (ŁS)

KRZYŻÓWKA NR 62



Poziomo:

- 1) zabawa dziecięca
- 7) na śmieci
- 10) gat. małpy
- 11) na haczyku wędki
- 12) np. zamieszkania
- 13) podpatruje ptaki
- 14) ma swój dwór w Gdańsku
- 17) grecki rynek
- 24) miasto w Rosji
- 25) np. hamulcowa
- 26) stoi w kuźni
- 27) 60 sekund
- 28) wielki filozof
- 29) lewicowiec
- 35) np. czasu
- 38) czapka wojskowa

Pionowo:

- 1) kolor
- 2) zastępuje człowieka
- 3) symbol obfitości
- 4) składnik tynku
- 5) gatunek gryzonia
- 6) futrzany szal
- 7) duża kość
- 8) atrybut króla
- 9) pańska, na pstrym koniu jedzie

- 15) mama i tata
- 16) imię żeńskie
- 18) wyprawia skóry
- 19) dialog
- 20) wolne stanowisko
- 21) jar, parów
- 22) łowisz nią ryby
- 23) tkwią w butach
- 29) z Bolkiem w bajce
- 30) dźwig osobowy
- 31) uroda
- 32) rodzaj pilnika
- 33) przemysłowa, pożarna
- 34) jabłka lub gruszki
- 35) zlot czarownic
- 36) stopień oficerski
- 37) poręczenie na wekslu

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło - powiedzenie. Treść hasła wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie krzyżówki można zostawić w redakcji w ratuszu, p. nr 5 na poddaszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony towarowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez **Supermarket Leader w Zakliczynie**. Termin nadsyłania rozwiązań upływa **10 lipca br.**

Hasło Krzyżówki nr 60: „Jaka jałmużna, taka i odpłata”. Nagrody wylosowały: **Agnieszka Siemińska** z Charzewic i **Lucyna Repetowska** z Piaski-Drużkowa. Laureatki otrzymują bony towarowe o nominale 50 zł, do odebrania w redakcji. **opr. Antoni Sproski**

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE

**Zakliczyn,
ul. Polna 2**



POZNAJ CENY LEADERA!

KRZYŻÓWKA NR 62
KUPON KONTROLNY

KONKURS GŁOSICIELA
KUPON KONTROLNY 6/2014

KONKURS GŁOSICIELA

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!



Charakterystyczną postacią śp. Stefana Ściborowicza dobrze wspomina wielu mieszkańców miasta. Pamiętają mu spektakularną, patriotyczną inscenizację na Rynku w Zakliczynie w roku 1988, z jego znakomitą rolą Marszałka Piłsudskiego, zresztą z fizjonomii i zapatrywań bardzo go przypominał. Na emeryturze parał się małym handlem na jarmarku, bynajmniej nie dla zysku, tak ukochał tę sielankowość, folklor i klimat białego miasteczka. Często w kwiecistych przemówieniach cytował słowa Hymnu Zakliczyna. Dumny z założonego przezeń Domu Pogodnej Jesieni na bazie dawnej lecznicy, prowadzonego (do dzisiaj) przez zakliczyńskich Samarytan. Za zasługi i społecznikowską żylkę mianowany Honorowym Obywatel Gminy Zakliczyn. Odszedł od nas pięć lat temu 11 maja 2009 roku w wieku 83 lat.

50-złotowe bony towarowe Lewiatana wylosowały: **Lucyna Zych** z Zakliczyna i **Ewa Komperda** z Lusławic.

Zdjęcie Stanisława Kusiaka przedstawia grobowiec świętego heretyka - jak go nazwał celnie Leszek A. Nowak w swojej opowieści o przywódcy braci polskich, zamieszczonej swego czasu w Głosicielu. Pierwotny jego grób znajdował się na niewielkim wzniesieniu przy drodze gminnej w Lusławicach. Pośród unitarian w Ameryce i Wielkiej Brytanii rozpoczęto zbieranie funduszy na wzniesienie upamiętniającego go nagrobka. Początkowo nad grobem ustawiono drewnianą kapliczkę. Dopiero w 1936 r. według projektu Adolfa Szyszko-Bohusza zbudowane zostało na terenie parku dworskiego (obecnie własność prof. Pendereckiego) mauzoleum, które zawiera kamień z pierwotnego grobu wielkiego reformatora. Komu jest poświęcone to mauzoleum, jak nazywał się ten przywódca arian?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu). Pamiętajcie o dołączeniu kuponu kontrolnego (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy dwa 50-złotowe bony towarowe, ufundowane przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie LEWIATAN w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy **do 10 lipca br.**

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN



ZAKLICZYN, Rynek 20

ŁONIOWA 147

JURKÓW 304B

ZAPRASZAMY!!!

GŁOSICIEL
Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:

- Drogeria (dawny Krzychpol) – Rynek
- Delikatesy Eko – Rynek
- Delikatesy Centrum – Rynek
- SPAR, ul. Jagiellońska
- Lewiatan – Rynek
- Drew-Dom – ul. Malczewskiego
- Leader – ul. Polna
- Express, salonik prasowy – ul. Polna
- WASBRUK – stacja paliw
- ZCK – Ratusz

Gwoździec – „Cichy Kącik”

- D. Cicha
- Wesołów** – sklep M. Drożdż
- Faściszowa** – sklep M. Osysko
- Faściszowa** – sklep H. Kochan
- Dzierżaniny** – sklep Z. Sacha
- Paleśnica** – sklep St. Woda
- Paleśnica** – Hitpol
- D. Hajdecka
- Olszowa** – sklep G. Łazarz
- Filipowice** – sklep T. Damian
- Stona** - sklep **S. Biel**
- Stróże** – sklep W. Biel
- Stróże** – sklep P. Soska
- Ruda Kameralna** – sklep GS Zakliczyn
- Faliszewice** – sklep remiza
- Wola Stróska** - sklep S. Biel
- Zdonia** - Ramix

Charzewice - sklep S. Biel
Gwoździec – Euro-sklep
Z. Jankowski



firma usługowo-handlowa **ASTORIA** **ZAPRASZAMY!**

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 530-090-042
czynnej w godz. 8:00-20:00



CENY PROMOCYJNE!

ZAKŁAD KOMINIARSKI
WYKONUJEMY USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE:

- PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- CZYSZCZENIE PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- ODBIORY PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH

tel. 14 651 67 73, tel.kom.695 804 412, 603 346 350

POGÓRZANIN

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Renata Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 503-694-175

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi wod-kan-co-gaz
Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje:

- > oryginalne meble łazienkowe
- > farby, pigmenty, akcesoria malarskie
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.
Sklep czynny: pon. - pt 8-16; sob. 8-13



o tym TRĄBIĄ NA MIEŚCIE

nasza KARTA

tra ta ta

wymień, weź
wydajemy za DARMO!

PROMOCJA do końca roku
Bank nie pobiera opłat za wymianę, wydanie i posiadanie kart

Zakliczyn, Rynek 4
Oddział czynny od 7:30 do 14:00
oraz w 2 i 3 sobotę miesiąca od 7:30 do 12:00
Bankomat 24h

BSR
Bank Spółdzielczy w Zakliczynie



Modrzewiowe Wzgórze
OSADA WYPOCZYNKU I ZDROWIA

Pensjonat Modrzewiowe Wzgórze w Faćiszowej poleca:

- zabiegi rehabilitacyjno-relaksacyjne (hydroterapia, kinezyterapia, fizykoterapia, gimnastyka indywidualna i korekcyjna, konsultacje medyczne gratis)
- masaż klasyczny, bańką chińską, kamieniami bazaltowymi, antycellulitis, drenaż limfatyczny
- zajęcia w wodzie dla grup zorganizowanych, co najmniej 30 osób - bilet 2,50 zł
- przyjęcia weselne jednodniowe od 115 zł, dwudniowe od 145 zł
- imprezy okolicznościowe - chrzciny, komunie, spotkania integracyjne - od 65 zł/osoba
- oferta szkoleniowa dla firm (noclegi, sala szkoleniowa z wyposażeniem, wyżywienie)
- pobyty weekendowe z pakietem relaksacyjno-rehabilitacyjnym od 128 zł/osoba (przypadku grup zorganizowanych)

Kontakt:
14-66-53-995,
501-160-703,
501-160-704,
508-068-709

GRATIS

przebiegi szpitalne i integracyjne



BETONIARNIA ROZTOKA



www.tk-beton.pl

TK - Beton

BETON TOWAROWY
ZAPRAWY CEMENTOWE
BETON POSADZKOWY
BETON NA STABILIZACJĘ GRUNTU
TRANSPORT
POMPA DO BETONU - 28 METRÓW
BETONIARNIA: tel. 600 665 659
BIURO: tel. 733 555 513
ZAPRASZAMY

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
 tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

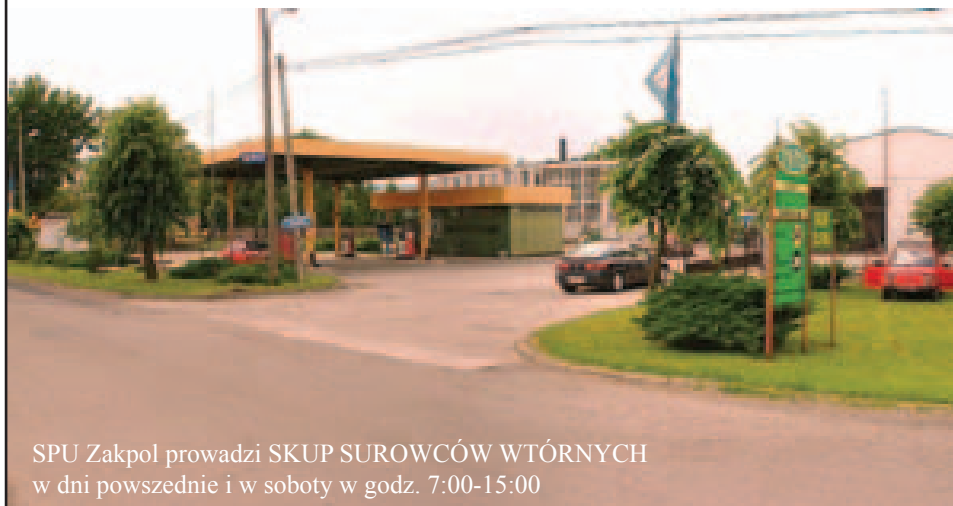
Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

www.ramcar.pl - designerskie elementy wystroju wnętrza
 - schody szklane - balustrady szklane samonośne - balustrady nierdzewne

Ram-Car

32-840 Zakliczyn

ul. A. Mickiewicza 20

tel. 14) 66 52 158, 503 097 880



F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek
Hurtownia Pasz
 Zakliczyn, ul. Kamieniec
 (obok Domu Towarowego)
 tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!



ALKOHOLE ŚWIATA

SZLACHETNE TRUNKI UZNANE MARKI

Rynek 6, Zakliczyn

Pon-Sob 8⁰⁰ - 22⁰⁰

Niedziela 9⁰⁰ - 21⁰⁰



Piwo WOJAK
butelka 0,5 L

Oferta ważna od 15.05.2014 do wyczerpania zapasów.

**1/2 LITRA PIWA ZAWIERA 25 GRAMÓW CZYSTEGO ALKOHOLU ETYLOWEGO.
SPRZEDAŻ ALKOHOLU OSOBOM DO LAT 18 JEST PRZESTĘPSTWEM.
ALKOHOL W CIAŻY ZAGRAŻA ROZWOJOWI I ŻYCIU DZIECKA.**